

Grzegorz Kucharczyk

Niemieckie „porządki na Wschodzie” (wizje i próby ich realizacji). Pierwsza i druga niemiecka okupacja na ziemiach Rzeczypospolitej w XX wieku w perspektywie porównawczej

Porównywanie pierwszej i drugiej wojny światowej, zarówno pod względem militarnym, jak i politycznym, społecznym czy kulturowym, ma już swoją historię. Jest ona dłuższa aniżeli swoisty renesans zainteresowania Wielką Wojną (poczynając od kolejnych analiz jej przyczyn), który nastąpił w związku z przypadającą w 2014 roku setną rocznicą jej wybuchu. Choć należy zauważyć, że ważne publikacje otwierające nowe pola do dyskusji (jak na przykład książka australijskiego historyka Christophera Clarka polemizująca z „klasyczną” już tezą Fritza Fischera o celowym dążeniu Niemiec do wojny) ukazały się jeszcze przed tą datą¹.

Czy można mówić o kontinuum między obydwoma światowymi konfliktami zbrojnymi? Czy nie była to po prostu jedna Wielka Wojna Trzydziestoletnia przedzielona dwudziestoletnim rozejmem zainaugurowanym traktatem wersalskim w 1919 roku? A może jednak mamy do czynienia z dwiema wojnami istotnie różniącymi się od siebie²? To kilka najważniejszych pytań, które najczęściej pojawiają się przy okazji analizowania podobieństw i różnic między tym, co zaczęło się w sierpniu 1914 roku, a tym, co zainicjował atak Niemiec i Związku Sowieckiego na Polskę we wrześniu 1939 roku.

Jednym z istotnych zagadnień, które pojawiają się przy okazji porównywania pierwszej i drugiej wojny światowej, jest kwestia niemieckiej polityki

¹ C. Clark, *The sleepwalkers. How Europe went to war in 1914*, London 2012. Polemikę ze stanowiskiem C. Clarka podjął Gerd Krumeich, w: tegoż, *Juli 1914. Eine Bilanz*, Paderborn 2015. Kwestię odpowiedzialności Niemiec za wybuch Wielkiej Wojny podjął ostatnio również S. Förster w: tegoż, *Russian horses: the German army leadership and the July crisis of 1914*, w: *Bid for world power? New research on the outbreak of the First World War*, ed. A. Gestrich, H. Pogge von Strandmann, Oxford 2017, s. 127–148.

² Przegląd stanowisk dotyczących tych kwestii zob. w: G. Hirschfeld, *From One War to the Other: the impact of the First World War on the Second World War*, w: *Bid for World Power?*, s. 405–417.

na Wschodzie, w tym model niemieckiej polityki okupacyjnej na ziemiach polskich. Czy pierwsza niemiecka okupacja (1915–1918) w jakiś sposób wpłynęła na sposób prowadzenia polityki okupacyjnej na ziemiach polskich przez państwo niemieckie w latach 1939–1945? Czy doświadczenia, które były udziałem milionów niemieckich żołnierzy i urzędników niemieckiej administracji okupacyjnej, bądź to na obszarze podległym warszawskiemu Generalnemu Gubernatorstwu, bądź w obrębie „militarnej utopii” *Ober Ost*, a zwłaszcza raptowny i mało spektakularny koniec tej obecności jesienią 1918 roku, w jakiś decydujący sposób wpłynęły na ukształtowanie mentalności niemieckiego społeczeństwa, które następnie zaowocowało dojściem narodowych socjalistów do władzy w 1933 roku i realizowanym przez III Rzeszę Niemiecką nowym modelem okupacyjnym na ziemiach polskich? Na czym polegały najistotniejsze różnice w dwóch niemieckich okupacjach, które miały miejsce na ziemiach polskich w dwudziestym wieku?

Aby odpowiedzieć na te pytania, należy przypomnieć o rzeczach podstawowych, o odmiennym „punkcie wyjścia” obu okupacji. Ta, która rozpoczęła się latem 1915 roku wraz z ofensywą państw centralnych, która jesienią tego roku ustabilizowała front na linii Dźwiny, nie była wynikiem zniszczenia istniejącego już i uznanego przez społeczność międzynarodową państwa polskiego, co stało się, gdy w 1939 roku rozpoczęła się druga niemiecka okupacja. Już teraz należy podkreślić, że to nie tyle doświadczenie mało chwalebego końca (z niemieckiej perspektywy) niemieckiej okupacji w Warszawie w listopadzie 1918 roku determinowało stosunek Niemiec do Polski po tej dacie, ale właśnie fakt istnienia niepodległego państwa polskiego. Do tej kwestii powrócę jeszcze w dalszym ciągu wykładu.

Prusy i (coraz bardziej) Niemcy patrzą na Wschód. Polskie, słowiańskie czy rosyjskie „zagrożenie”?

Niemcy rozpoczynając w sierpniu 1915 roku budowę własnej administracji okupacyjnej na ziemiach polskich (Generalne Gubernatorstwo Warszawskie na czele z generałem-gubernatorem Hansem von Beselerem), nie przychodzili rzecz jasna jako nowicjusze, gdy chodzi o prowadzenie polityki okupacyjnej wobec Polaków. Przychodzili z gotowym modelem, którym była pruska polityka wobec Polaków zaboru pruskiego czy, szerzej, dzielnicy pruskiej.

Nie jest tutaj moim zamiarem przedstawianie głównych linii pruskiej *Polenpolitik* do wybuchu pierwszej wojny światowej. Warto jednak zauważyć, że dla ludzi, którzy w latach 1915–1918 będą po stronie niemieckiej wywierać decydujący wpływ na politykę okupacyjną, była ona przecież

naturalnym punktem wyjścia i punktem odniesienia. Nie do końca (zwłaszcza z perspektywy czasu) interpretowana zresztą jako punkt odniesienia do prowadzenia właściwej (z punktu widzenia Berlina) polityki okupacyjnej w nowej sytuacji geopolitycznej wytworzonej przesuwaniem się linii frontów latem i jesienią 1915 roku w Europie Środkowej i Wschodniej.

Niemieccy politycy na najwyższych stanowiskach cywilnych i wojskowych, którzy w okresie pierwszej wojny światowej mieli wpływ na kształtowanie polityki okupacyjnej Rzeszy na ziemiach polskich, bez wyjątku traktowali siebie jako kontynuatorów polityki Ottona von Bismarcka wobec Polaków. Wzrastali przecież w okresie, gdy postać „żelaznego kanclerza” (zm. 1898) stała się obiektem publicznego kultu w całych Niemczech, którego szczególne ożywienie przypadło na okres Wielkiej Wojny w związku ze stuleciem urodzin twórcy Rzeszy Niemieckiej w 1915 roku. To Bismarck przez niemal trzydzieści lat swojego urzędowania jako pruski premier wywarł największy wpływ nie tylko na kształt polityki Berlina wobec Polaków nad Wartą i Wisłą, ale również na sposób postrzegania „problemu polskiego” przez niemieckie elity polityczne.

W 1848 roku u progu swojej politycznej kariery, gdy w czasie Wiosny Ludów nawet niemieccy liberałowie wyzbywali się ostatecznie swojego dawnego „zachwytu nad Polską” na rzecz „zdrowego egoizmu narodowego” (W. Jordan)³, Bismarck pisał: „rozwój narodowy polskiego żywiołu w Poznańskiem nie może mieć innego rozsądnego celu, jakim jest przygotowanie odbudowy niepodległego państwa polskiego. Można pragnąć wskrzeszenia Polski w jej granicach z 1772 roku (jak Polacy mają nadzieję, aczkolwiek jeszcze milczą na ten temat), można zwrócić jej całe Poznańskie, Prusy Zachodnie i Warmię. Najlepsze ściegna Prus zostaną wówczas przecięte, miliony Niemców wydane zostaną na łup polskiej samowoli. W ten sposób zyska się niewiernego sprzymierzeńca, który wyczekiwać będzie pożądliwie każdej trudności Niemiec, by im wydrzeć Prusy Wschodnie, polską część Śląska, polskie okręgi Pomorza”⁴.

Tej diagnozie pozostał wierny przez kolejne dziesięciolecia swojej politycznej kariery, gdy w latach 1861–1890 jako szef pruskiego rządu był odpowiedzialny za kształtowanie *Polenpolitik* Berlina. Polityki, która w jego wykonaniu była wypadkową „głęboko zakorzonej nieufności [wobec Polaków – G.K.], która szła w parze z etnicznymi uprzedzeniami, jak i rozumieniem państwa

³ Por. W. Wippermann, „Gesunder Volksegoismus”. *Vorgeschichte, Verlauf und Folgen der Polendebatte in der Paulskirche*, w: H. Timmermann (hrsg.), *1848 Revolution in Europa. Verlauf, politische Programme, Folgen und Wirkungen*, Berlin 1999, s. 351–367.

⁴ Cyt. za: L. Trzeciakowski, *W kręgu polityki. Polacy-Niemcy w XIX wieku*, Poznań 2002, s. 148–149.

narodowego na sposób volkistowski”⁵. Jej doskonałym streszczeniem były słowa z jego listu do siostry Malwiny z 1861 roku: „Bijcie w Polaków, by ich ochota do życia odeszła; osobiście współczuję ich położeniu, ale jeśli pragniemy istnieć, nie pozostaje nam nic innego, jak ich wytepić. Wilk też nie odpowiada za to, że Bóg go stworzył takim, jaki jest; dlatego też zabija się go, gdy się tylko może”⁶.

Kolejne odsłony bismarckowskiej polityki wymierzonej w polskie aspiracje niepodległościowe i w polski stan posiadania w zaborze pruskim – konwencja Alvenslebena z 1863 roku, *Kulturkampf*, „rugi pruskie” z 1885 roku, powołanie Komisji Kolonizacyjnej w 1886 roku – były etapami tego „bicia w Polaków”. Charakterystyczne, że taka twarda linia pruskiej polityki traktowana była przez reprezentantów niemieckiej polityki okupacyjnej na ziemiach polskich z okresu pierwszej wojny światowej jako jedyna możliwa i najlepsza z punktu widzenia niemieckich interesów.

Wolfgang von Kries, spisując na początku lat trzydziestych swoje wspomnienia z działalności w administracji warszawskiego Generalnego Gubernatorstwa, stwierdził, że firmowana Aktem 5 listopada 1916 roku „nowa polska polityka” Berlina zmierzająca do utworzenia „samodzielnego państwa polskiego z oczekiwanym ścisłym połączeniem go z Niemcami od początku była bardzo wątpliwym przedsięwzięciem”. Na poparcie tej tezy były szef cywilnego pionu niemieckiej administracji okupacyjnej w Kongresówce odwoływał się do „wyników ponad stuletniej polityki wobec Polaków w Prusach”, które pokazywały, „jak ciężko jest posługiwać się obcymi narodami, zwłaszcza w sytuacji, gdy we własnym obozie napotyka się na ciężkie przeszkody”⁷.

Pomimo „daleko idących sukcesów na polu gospodarczym” pruska polityka w zaborze pruskim nie należała zdaniem Kriesa do „chwalebnych kart pruskiej historii”. Czyżby z powodu coraz wyraźniejszego na początku dwudziestego wieku odchodzenia od logiki „państwa prawa” na rzecz tzw. praw wyjątkowych wymierzonych w Polaków, których kulminacją była ustawa o przymusowym wywłaszczeniu polskiej własności ziemskiej z 1908 roku? Z pewnością to nie twardy kurs był według byłego szefa cywilnej administracji okupacyjnej w warszawskim Generalnym Gubernatorstwie najważniejszym problemem. Wręcz odwrotnie. Główną wadą pruskiej polityki wobec Polaków był raczej „kurs zygzakowaty” tej polityki w stuleciu między kongresem wiedeńskim a wybuchem Wielkiej Wojny. Zabrakło konsekwencji

⁵ H.E. Volkmann, *Die Polenpolitik des Kaiserreichs. Prolog zum Zeitalter der Weltkriege*, Paderborn 2016, s. 38.

⁶ L. Trzeciakowski, *W kręgu polityki*, s. 152.

⁷ Bundesarchiv Koblenz (dalej: BA), Nachlass von Kries, N 1711, Bd. 8, s. 4.

i jednolitości. Ze szkodą dla żywotnych interesów Prus i Niemiec odwrócono się od jedynej, słusznej polityki, której wytyczne pod koniec osiemnastego wieku ustalił król Fryderyk II (1740–1786). Sprowadzała się ona do konieczności traktowania „szlachty i kleru [polskiego] jako rzeczywistych wrogów”. Gdyby stale w ten sposób postępowano, „bez problemu osiągnięto by w ciągu dwóch pokoleń zniemczenie byłej Prowincji Poznańskiej i Prus Zachodnich”⁸.

Odwołując się do terminologii zastosowanej wobec Polaków przez Bismarcka, można powiedzieć, że w oczach Kriesa główna wada polityki Berlina wobec Polaków przed 1914 rokiem polegała na tym, że były przerwy w ich „biciu”⁹. Gottlieb von Jagow, jako sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Rzeszy do jesieni 1916 roku współodpowiedzialny za kształtowanie niemieckiej polityki w sprawie polskiej, już po Wielkiej Wojnie i powstaniu niepodległego państwa polskiego nie miał wątpliwości, że „dzięki pruskiej dyscyplinie i pruskiej administracji, pomimo szeregu błędów i mimo wielkiego oporu, stworzono na obszarze byłej Prowincji Poznańskiej ład i gospodarczy dobrobyt”¹⁰.

To jednak, co było nowością na przełomie dziewiętnastego i dwudziestego wieku w spojrzeniu naszych zachodnich sąsiadów na sprawę polską czy szerzej na problematykę wschodnią, było to, że coraz bardziej była to perspektywa niemiecka, a nie pruska. W tym okresie tzw. odgórny pruski nacjonalizm („nacjonalizm urzędowy”) coraz wyraźniej jest może nie tyle zastępowany, co uzupełniany przez nową, oddolną wersję niemieckiego nacjonalizmu, reprezentowaną przez takie organizacje jak powstały

⁸ BAR, N 1711, Bd. 8, Nachlass Kries, s. 7. Nie sposób jednak nie zauważyć, że Kries w tej kwestii wikał się jednak w sprzeczności. Stwierdzając słaby rezonans wśród ludności polskiej „wszystkich podejmowanych przez Niemcy [w warszawskiej Generalnej Guberni – G.K.] środków, nawet, gdy były one bez wątpienia z korzyścią dla Polaków” – jak na przykład prelekcje wygłaszane w Warszawie przez wybitnych przedstawicieli niemieckiej nauki, kładł to na karb „nienawiści wobec Niemiec ze strony wzrastającej polskiej warstwy przywódczej”. Jednak „nienawiść” ta została spowodowana „konfliktami między Niemcami a Polakami, które rozwinęły się w ostatnich dziesięcioleciach przed wojną, a trudny czas wojenny tylko je zaostrzył”. BAR., N 1711, Bd. 4, Nachlass Kries, s. 58.

⁹ Należy zwrócić uwagę, że w przypadku W. Kriesa odwoływanie się do pruskiej polityki wobec Polaków przed 1914 rokiem służyło również uwypukleniu fatalnych jego zdaniem skutków „sprzeczności” w niemieckiej polityce wobec Polaków w latach 1914–1918 wywołanych odmiennym widzeniem tej kwestii przez rząd Rzeszy i rząd Prus: „Można odnosić się do pruskiej polityki wobec Polaków w okresie przedwojennym [przed 1914 rokiem – G.K.] jak się komu podoba; można ją chwalić, można ją uważać za błędną. W zmaganiach o niemiecką egzystencję w okresie wojny światowej mogła istnieć tylko jednolicie prowadzona niemiecka polityka”. BAR, N 1711 Bd. 6, Nachlass Kries, s. 111.

¹⁰ Archiv des Auswartigen Amtes (dalej: AAA), Politisches Archiv (dalej: PA), Bd. 8, Teil 2, Nachlass von Jagow, s. 294.

w 1891 roku Związek Wszechniemiecki (*Alldeutscher Verband*) czy powstały trzy lata później Związek Wspierania Niemczyzny Na Kresach Wschodnich (*Ostmarkenverein*, inaczej „Hakata”).

W sensie socjologicznym ta nowa emanacja niemieckiego nacjonalizmu wspierała się na wykształconym niemieckim mieszczaństwie (*Bildungsbürgertum*) w tym niemieckiej klasie urzędniczej, co miało swoje dodatkowe znaczenie we wschodnich prowincjach państwa Hohenzollernów. W sensie wyznaniowym te i inne organizacje niemieckiego oddolnego nacjonalizmu (np. *Flottenverein* – najbardziej masowa organizacja w Rzeszy Niemieckiej przed pierwszą wojną światową) charakteryzowały się przewagą ewangelików i cieszyły się mniej lub bardziej wyraźnym wsparciem ze strony Kościoła ewangelickiego¹¹.

Nowa, agresywna odsłona niemieckiego nacjonalizmu, przy całej atencji okazywanej wobec polityki Bismarcka, programowo odcinała się od deklaracji „żelaznego kanclerza”, która głosiła, że Rzesza Niemiecka po 1871 roku jest państwem „nasyconym”. Dla „wszechniemców”, czy generalnie dla kierunku „volkistowskiego” zjednoczenie Niemiec miało być dopiero początkiem wielkich zdobyczy. Przede wszystkim na wschodzie.

Odwoływano się tutaj do poglądów Paula de Lagarde’a (1827–1891), profesora orientalistyki na uniwersytecie w Getyndze i prekursora volkistowskiej wersji niemieckiego nacjonalizmu, który w latach osiemdziesiątych dziewiętnastego wieku w szeregu pismach głosił nie tylko konieczność bezwzględnej germanizacji ziem zaboru pruskiego, ale wzywał jako do wypełnienia „następnego obowiązku niemieckiej polityki” – do wojny przeciw Rosji. Jej rezultatem powinno być zdobycie wielkich obszarów między Bałtykiem a Morzem Czarnym na „wschód od Polski” (tj. na wschód od Kongresówki) i prowadzenie na nich przez Rzeszę „polityki asyryjskiej”, tj. masowego, przymusowego wysiedlania miejscowej ludności jako niezbędnego przygotowania do szeroko zakrojonej niemieckiej akcji kolonizacyjnej¹².

W 1900 roku Ernst Hasse, stojący wówczas na czele Związku Wszechniemieckiego, głosił program masowych wysiedleń narodów nie-niemieckich nie tylko na obszarach zdobytych na Rosji, ale również w obrębie tzw. przedlitawskiej części monarchii austro-węgierskiej. Taki scenariusz przywódca *Alldeutscher Verband* przewidywał po zwycięskiej dla Berlina i Wiednia wojnie z Rosją i jej bałkańskimi sojusznikami¹³. Tego

¹¹ M. Lamberti, *Religious conflicts and German national identity in Prussia, 1866–1914*, w: *Modern Prussian history 1830–1947*, ed. Ph.G. Dwyer, New York 2001, s. 178.

¹² M. Schwartz, *Ethnische „Säuberungen” in der Moderne. Globale Wechselwirkungen nationalstischer und rassistischer Gewaltpolitik im 19. und 20. Jahrhundert*, München 2013, s. 44–47; V.G. Liulevicius, *The German Myth of the East. 1800 to the present*, Oxford 2009, s. 105–106.

¹³ M. Schwartz, dz. cyt., s. 47.

typu enuncjacje pozostawały w całkowitej zgodności z programową wizją „wszechniemców”, którzy w 1894 roku stwierdzali, że „tylko wówczas, gdy uda się na wschodzie i południowym wschodzie zdobyć przestrzeń dającą swobodę ruchów, można będzie zapewnić germańskiej rasie odpowiednie warunki życiowe. Można je zdobyć kosztem mniej wartościowych narodów takich jak Czesi, Słowacy i południowi Słowianie”¹⁴.

Na uwagę zasługuje fakt, że w snuty przez rozmaite odcienie myśli imperialnej w Rzeszy Niemieckiej na przełomie dziewiętnastego i dwudziestego wieku planach ekspansji na wschód (ale również na południowy wschód, w kierunku Bałkanów) mówiono o ekspansji „germanizmu”, a jej narzędziem miały być Niemcy. Perspektywa pruska, znaczenie i rola Prus w tym przedsięwzięciu całkowicie zniknęła w tych koncepcjach. Znaczącym wyjątkiem pod tym względem była myśl polityczna Constantina Frantza (1817–1891), która kreśląc szeroko zakrojone plany zmiany ładu politycznego w Europie Środkowej i Wschodniej, upatrywała w Prusach (a nie w stworzonej przez nie Rzeszy Niemieckiej) inicjatora i wykonawcę planowanej rewolucji geopolitycznej w tej części Starego Kontynentu.

Zarówno przed, jak i po zjednoczeniu Niemiec przez państwo Hohenzollernów Constantin Frantz podkreślał w swoich pismach, że Prusy podążając drogą wytyczoną przez Bismarcka, popełniły poważny błąd, który wcześniej czy później zakończyć się może „ogólnoniemieckim przewrotem rewolucyjnym”. Przede wszystkim dlatego, że państwo pruskie – podkreślał Frantz – było „za wąskie duchowo”, kulturowo „zbyt jednostronne” (ukierunkowane przede wszystkim na rozwój swojego potencjału wojskowego i administracyjnego, co nie odpowiada potrzebom kulturowym całych Niemiec), a nawet odznaczające się na tle reszty Niemiec pewną „cywilizacyjną młodością”¹⁵.

Aby uratować siebie i pozostałe państwa niemieckie przed nadciągającym kataklizmem rewolucyjnym, Prusy (czytaj: pruskie elity polityczne) powinny uzmysłwić sobie swoje „prawdziwe polityczne powołanie”, czyli swoją prawdziwą tożsamość jako „północno-wschodnia marchia Niemiec”¹⁶. Wraz z „marchią południowo-wschodnią”, czyli z monarchią Habsburgów powinny prowadzić ściśle zsynchronizowaną politykę, której celem miało być

¹⁴ Cyt. za: A. Wolff-Powęska, *Doktryna geopolityki w Niemczech*, Poznań 1979, s. 104.

¹⁵ Por. C. Frantz, *Die Wiederherstellung Deutschlands*, Berlin 1865, s. 30–31, 210, 212, 215; tegoż, *Das neue Deutschland. Beleuchtet in Briefen an einen preußischen Staatsmann*, Leipzig 1871, s. 124–125, 203, 216, 221, 224–225, 284; tegoż, *Deutsche Antwort auf die orientalische Frage*, Leipzig 1877, s. 12; tegoż, *Die Weltpolitik unter besonderer Bezugnahme auf Deutschland*, Bd. 3, Chemnitz 1882, s. 22, 54.

¹⁶ Tegoż, *Die Wiederherstellung Deutschlands*, s. 99, 248; tegoż, *Das neue Deutschland*, s. 140–141; tegoż, *Die Weltpolitik*, Bd. 2, s. 26, 61.

odepchnięcie Rosji na wschód, za linię Dźwiny i Dniepru oraz utworzenie pod wspólną egidą Berlina i Wiednia „Związku Środkowo-Europejskiego” (*mitteleuropäischer Bund*) obejmującego terytoria obydwu „marchii”, ale również obszary odebrane Rosji. W przyszłości akces do projektowanego przez pruskiego pisarza politycznego „Związku Środkowo-Europejskiego” mogłyby – a nawet powinny – zgłosić Belgia, Holandia, Szwajcaria oraz państwa skandynawskie¹⁷.

Chodzi więc o to – pisał C. Frantz – by zamiast powoływać cesarstwo niemieckie (*nota bene*, nigdy ono formalnie nie powstało), w którym miałyby rozpląnąć się Prusy, powołać do życia po 1871 roku „cesarstwo pruskie” jako aktualną polityczną i militarną wersję „niemieckiej marchii północno-wschodniej”¹⁸. Odepchnięcie Rosji, wspólnie z Austrią, daleko na wschód pozwoli Niemcom zdjąć z siebie ciężar „wschodniego zagrożenia”. Po drugie zaś „pomocze” Rosji, tj. zmusi ją do realizacji sobie właściwych „zadań cywilizacyjnych” w Azji (Syberia, Daleki Wschód)¹⁹.

Należy zauważyć, że nie tylko żywo odczuwana potrzeba istnienia państwa (ba, cesarstwa!) pruskiego odróżniała Constantina Frantza od współczesnych mu imperialistów spod znaku „ekspansji germanizmu”. Bardzo mocno podkreślał on – w odróżnieniu od „wszechniemców” czy hakatyistów – że zmiany polityczne w Europie Środkowej i Wschodniej, które ukoronowaniem w jego koncepcji miało być powstanie „Związku Środkowo-Europejskiego”, nie mogą być przykrywką dla realizacji przez Niemcy swoich wąsko pojętych, nacjonalistycznych interesów.

Przed wszystkim dlatego, że sama zasada nacjonalizmu w zarodku niszczy jakiegokolwiek szersze, obliczone na trwałość plany polityczne. Jak pisał pruski myśliciel na kartach swojej *Die Weltpolitik* (publikacja z 1882 roku): „U nas śpiewa się «Niemcy, Niemcy ponad wszystko», a po drugiej stronie przybiera to postać zawołania «Francja, Francja ponad wszystko» i podobna muzyka rozbrzmiewa we wszystkich krajach. Jakie odczucia i jakie tendencje [polityczne] muszą z tego wyniknąć? Mówię wam: jeśli rzeczywiście uważacie, że wasza narodowość jest ponad wszystkimi innymi, to pożegnajcie się ze wspólnotą narodów Zachodu”²⁰.

Bardzo istotnym elementem tej wspólnoty, do której Frantz oprócz „ściśle pojętej Europy Zachodniej” zaliczał Niemcy, Polskę (niesprecyzowaną

¹⁷ Tegoż, *Die Wiederherstellung Deutschlands*, s. 100–101, 116, 125–126, 235, 424; tegoż, *Deutsche Antwort*, s. 53, 56–57, 105; tegoż, *Die Weltpolitik*, Bd. 2, s. 69–70, 144, 153.

¹⁸ O koncepcji „cesarstwa pruskiego” zob. tegoż, *Deutsche Antwort*, s. 58; tegoż, *Die Weltpolitik*, Bd. 2, s. 69–70, 136.

¹⁹ O roli Rosji w Azji jako „Culturmacht” zob. tegoż, *Deutsche Antwort*, s. 88. Zob. również tegoż, *Die Weltpolitik*, Bd. 1, s. 104.

²⁰ C. Frantz, *Die Weltpolitik*, Bd. 1, s. 152.

terytorialnie), Węgry oraz „pobrzeża bałtyckie” (czytaj: bałtyckie prowincje imperium rosyjskiego), miał być jednak „Związek Środkowo-Europejski”²¹. Pod jednym wszelako warunkiem: że niemieckie elity polityczne i kulturalne przyjmą do wiadomości, iż „Niemcy nigdy nie będą mogły żywić nadziei na przyciągnięcie do siebie innych narodów, jeżeli w ten sposób będą chciały je wchłonąć”²². Należało także – patrząc z niemieckiej perspektywy – wyzbyć się wszystkiego, co w sensie ustrojowo-politycznym wznagałoby tendencje nacjonalistyczne w samej Rzeszy, czyli przede wszystkim wszelkie tendencje do budowania ściśle unitarnego państwa niemieckiego. W 1878 roku pisząc o perspektywie wstąpienia Holandii, Belgii i Szwajcarii do projektowanego „Związku Środkowo-Europejskiego”, Frantz zadawał retoryczne pytanie: „Jakaż to skłonność miałyby te państwa odczuć, by wstępować do niemieckich koszar Rzeszy, albo by być zalewanym potokiem ustaw uchwalanych przez berliński parlament, które to ustawy w żaden sposób nie odpowiadają ich potrzebom, a raczej niszczą ich własną egzystencję?”²³.

Nie tylko jednak chodziło o polityczną wrażliwość ewentualnych partnerów „Związku Środkowo-Europejskiego” na Zachodzie. Jego przyszłość rozstrzygnąć się miała na Wschodzie. W tym kontekście C. Frantz dostrzegał kluczowe (nie tylko dla niemieckiej polityki) znaczenie kwestii polskiej. To także odróżniało go od dominujących w II Rzeszy sposobów patrzenia na „niemieckie zadania na Wschodzie”. Po 1871 roku Frantz pozostał wierny swoim wcześniejszym poglądom, które sprowadzały się do konieczności znalezienia *modus vivendi* między Polakami a monarchią Hohenzollernów. Pierwszym krokiem na tej drodze powinno być całkowite zarzucenie przez Berlin polityki germanizacyjnej, a ostatnim utworzenie jakiejś formy wspólnego, prusko-polskiego bytu politycznego.

Tylko w ten sposób, argumentował pruski myśliciel polityczny, będzie można zniwelować skutki fatalnego błędu pruskiej i austriackiej polityki, jakim był udział wraz z Rosją w rozbiorach Polski pod koniec osiemnastego wieku. Zniszczenie Rzeczypospolitej wspólnie z monarchiami Hohenzollernów i Habsburgów nie tylko pozwoliło Rosji mocno stanąć w Europie Środkowej, ale dodatkowo stworzyło państwu Romanowych możliwość dalszej ekspansji na zachód poprzez umiejętnie granie „polską kartą” (tj. obietnicami rewizji polityki rusyfikacyjnej i pójścia na jakąś formę ugody z Polakami). Jeśli w tym swoistym wyścigu o względy społeczeństwa polskiego Berlin przegra z Petersburgiem przez nierozumne i szkodliwe z punktu widzenia daleko-siężnych politycznych interesów Niemiec w Europie Środkowej trwanie

²¹ Tamże, s. 124.

²² Tamże, Bd. 2, s. 164.

²³ Tegoż, *Deutsche Antwort*, s. 57.

przy twardym, antypolskim kursie *à la* Bismarck, wtedy projekt powołania „Związku Środkowo-Europejskiego” pozostanie tylko na papierze²⁴.

Należy wszakże podkreślić, że w perspektywie autora *Die Weltpolitik* nie chodziło o dopuszczenie możliwości powstania niepodległego państwa polskiego. W żadnym wypadku. Chodziło raczej o spełnienie na Polakach swoistej „niemieckiej powinności” do „pośredniczenia” między różnymi narodami. Szczególnie w tym względzie zadanie spoczywało na Prusach, które – jak podkreślał C. Frantz – były „czymś pośrednim między Słowiańszczyzną a światem germańskim”²⁵. Chociaż cytowany tutaj pruski pisarz polityczny swoim antygermanizatorskim nastawieniem zdecydowanie wyróżniał się na tle narastającego w Niemczech po 1871 roku nacjonalizmu, zwłaszcza w odniesieniu do polityki wschodniej, to i jemu nie były obce stereotypy i przesady postrzegające Polaków jako społeczności potrzebującej „wychowania” i „wyższej kultury”²⁶. Cała różnica między Bismarckiem oraz jego nacjonalistycznymi apologetami a Frantzem polegała na tym, że w pierwszym przypadku to „przysposabianie” Polaków do „wyższej kultury” miało odbywać się za pomocą „bicia” i „wykorzenia”, a w drugim poprzez udział w federalistycznie skonstruowanym „Związku Środkowo-Europejskim”. W obu przypadkach nie wchodziła jednak w grę jakakolwiek forma samodzielnego polskiego bytu politycznego²⁷.

Niedostrzeżenie tych aspiracji narodu polskiego do odbudowania własnej państwowości przesądzało rzecz jasna o utopijności całej koncepcji zbudowania na nowo wschodniej polityki Niemiec. Porozumienie z Polakami miało być tutaj warunkiem *sine qua non* zarówno podjęcia zaczepnej polityki wobec Rosji, jak i stworzenia – już po planowanym odepchnięciu Rosji za Dźwinę – ścisłej (także na polu kulturowym) współpracy między Niemcami a Słowianami (z tej ostatniej wspólnoty Frantz – nie był pod tym względem odosobniony – wyłączał Rosjan). Według pruskiego myśliciela politycznego Niemcy i Słowianie doskonale się uzupełniają: „gdy u nas występuje już deficyt życia naturą [*Naturleben*], to z kolei u Słowian za mało jest życia nacechowanego kulturą [*Culturleben*]. Widać więc z tego, że dla obu byłoby z korzyścią, gdyby się połączyli”²⁸.

²⁴ O krytyce udziału Prus w rozbiorach i fatalnych skutkach polityki germanizacyjnej realizowanej w zaborze pruskim, które dla swoich celów może wykorzystać Rosja, zob. tegoż, *Die Wiederherstellung Deutschlands*, s. 428–429; tegoż, *Das neue Deutschland*, s. 190, 238; tegoż, *Deutsche Antwort*, s. 35; tegoż, *Die Weltpolitik*, Bd. 2, s. 52–60.

²⁵ Tegoż, *Das neue Deutschland*, s. 189.

²⁶ Tegoż, *Die Wiederherstellung Deutschlands*, s. 429–430; tegoż, *Deutsche Antwort*, s. 32–33, 37; tegoż, *Die Weltpolitik*, Bd. 2, s. 63.

²⁷ Por. tegoż, *Die Weltpolitik*, Bd. 2, s. 62; tegoż, *Deutsche Antwort*, s. 37–38.

²⁸ Tegoż, *Deutsche Antwort*, s. 69.

Chociaż w tego typu opiniach pobrzmiewała w tle dość wyraźnie nuta wyższości kulturowej wobec „nieskażonych cywilizacją” Słowian, to jednak i tak na dominującym coraz wyraźniej antyslawizmie niemieckiej myśli nacjonalistycznej końca dziewiętnastego wieku poglądy C. Frantza korzystnie się wyróżniały. Do reguły bowiem należało w niemieckich kręgach – nie tylko ulegających „wszechniemieckiej” ideologii, ale również wśród tzw. liberalnych imperialistów (akcentujących znaczenie niemieckiej ekspansji gospodarczej) – przekonanie o tym, że narody słowiańskie *in toto* reprezentują sobą *Unkultur* – „nie-kulturę”²⁹.

Tego typu ton wypowiedzi dominował nie tylko wśród reprezentantów niemieckich elit politycznych, ale i kulturowych. W odniesieniu do tych pierwszych emblematyczną wypowiedzią były słowa cesarza Wilhelma II wypowiedziane na krótko przed wybuchem pierwszej wojny światowej do austro-węgierskiego attaché wojskowego w Berlinie: „Nienawidzę Słowian [...]. Wiem, że to jest grzech, ale nie mogę powstrzymać się. Słowian nienawidzę”³⁰. Tym sentymentom ostatni Hohenzollern na pruskim tronie dawał zresztą niejednokrotnie wyraz w charakterystycznych dla siebie, bombastycznych przemówieniach w teatralnej niemal inscenizacji, czy to podczas inauguracji odrestaurowanego zamku krzyżackiego w Malborku w 1902 roku, czy podczas swoich kolejnych wizyt w Poznaniu (1910, 1913)³¹.

Z kolei jako reprezentatywny dla dominującego w niemieckich elitach intelektualnych Rzeszy wilhelmińskiej antysłowiańskiego nastawienia można potraktować poglądy Maxa Webera. W latach dziewięćdziesiątych dziewiętnastego wieku autor *Etyki protestanckiej a duch kapitalizmu* był członkiem Związku Wszechniemieckiego. Wraz z tym środowiskiem agresywnego niemieckiego nacjonalizmu podzielał przekonanie, żywe w tych kręgach co najmniej od lat osiemdziesiątych, że Niemczyzna na „kresach wschodnich” jest „systematycznie wypierana” przez słowiański (czytaj: polski żywioł). Taka była teza wykładu wygłoszonego przez Webera w 1894 roku z okazji inauguracji swojej profesury na uniwersytecie we Freiburgu Bryzgowijskim.

Przeświadczenie o „cofaniu się Niemczyzny” na Wschodzie szło u niego w parze z przekonaniem, że „Polacy mają tendencję do skupiania się w ekonomicznie i społecznie najniższych warstwach społeczeństwa”. Tę diagnozę uzupełniał stwierdzeniem, że we wschodnich prowincjach Rzeszy Niemieckiej „niemieckość i kultura gospodarowania oraz relatywnie wysoki standard życia są identyczne”³².

²⁹ S.G. Gross, *Export empire. German soft power in Southeastern Europe, 1890–1945*, Cambridge 2016, s. 41.

³⁰ Cyt. za: V.G. Liulevicius, *The German Myth*, s. 128.

³¹ Tamże, s. 122.

³² Tamże, s. 124.

Warto zaznaczyć, że przyczyną rozstania się Maxa Webera ze Związkiem Wszechniemieckim było przeświadczenie niemieckiego uczonego, że organizacja ta nie jest skuteczna we właściwym prowadzeniu „narodowej walki ekonomicznej”, która u progu dwudziestego wieku miała miejsce w zaborze pruskim między Niemcami a Polakami, nie tylko tymi żyjącymi nad Wartą, ale w coraz większej liczbie napływającymi jako robotnicy rolni do junkierskich majątków w „Marchii Wschodniej”. Aby zatrzymać „słowiański zalew”, M. Weber zalecał podjęcie zdecydowanych środków, tj. zamknięcia wschodniej granicy Rzeszy dla migracji zarobkowej Polaków z dwóch pozostałych zaborów przy jednoczesnej intensyfikacji działań pruskiej Komisji Kolonizacyjnej³³.

Do podobnych metafor odwoływał się w swoich antysłowiańskich enuncjacjach Karl Lamprecht – jeden z najwybitniejszych niemieckich historyków przełomu dziewiętnastego i dwudziestego wieku. Zanim na początku dwudziestego wieku związał się z ruchem pacyfistycznym, swoje polityczne zaangażowanie – podobnie jak Max Weber – rozpoczął w latach pięćdziesiątych w szeregach Związku Wszechniemieckiego. Przestrzegał wówczas w swojej politycznej publicystyce przez „słowiańską burzę”, która zagraża „niemczyźnie na Wschodzie”. Nie tylko w zaborze pruskim, ale również Niemcom w monarchii austro-węgierskiej, którzy coraz bardziej narażeni są na „pozbawioną hamulców słowiańską nie-kulturę [*Unkultur*]”³⁴.

Można powiedzieć, że przeświadczenie o tym, że narody słowiańskie są narodami „pozbawionymi historii” i jako takie nie mają prawa do kształtowania europejskich dziejów, było w niemieckiej myśli politycznej mocno zakorzenione – i to w jej bardzo skrajnie różniących się od siebie odcieniach. Sięgało czasów Leopolda von Ranke, Hegla czy Marksa i Engelsa. Pod tym względem żadna z wymienionych postaci nie odbiegała w niczym od „wszechniemieckiego” spojrzenia na tzw. problem słowiański³⁵.

Wśród „masy niehistorycznych narodów słowiańskich” był wszakże jeden, ale za to spory wyjątek – Rosja. Im bliżej dwudziestego wieku, tym wyraźniejsze jest w Rzeszy Niemieckiej, pośród jej elit politycznych oraz kulturowych, zainteresowanie tematyką rosyjską. Spojrzenie niemieckiej myśli politycznej na Rosję na krótko przed wybuchem pierwszej wojny światowej było zdominowane przez jaskrawo sprzeczne odczucia: przeświadczenie o narastającym zagrożeniu (politycznym i wojskowym) ze strony rosyjskiego kolosa (*russische Gefahr*), które szło w parze w diagnozowaniu

³³ Tamże, s. 125.

³⁴ S.G. Gross, *Export empire*, s. 41; J.E. Casteel, *Russia in the German global imaginary. Imperial visions and utopian desires 1905–1941*, Pittsburgh 2016, s. 42.

³⁵ J.E. Casteel, *Russia in the German global imaginary*, s. 40.

strukturalnych (cywilizacyjnych) słabości rosyjskiego imperium. Do tego dochodziły opinie wskazujące na atrakcyjność – polityczną, ale i kulturową – Rosji dla Niemiec.

Najpierw był strach. Cytowany wcześniej Constantin Frantz, w wielu kwestiach odbiegający przecież od klimatu intelektualnego panującego w niemieckiej myśli politycznej po 1871 roku, w tym jednym zgadzał się ze współczesnymi sobie twórcami niemieckiego spojrzenia na Wschód: w obawie, że za wschodnią granicą Rzeszy Niemieckiej systematycznie narasta zagrożenie nie tylko dla Niemiec, ale również dla całej Europy.

Nie bez racji wskazuje się na rolę Niemców bałtyckich w upowszechnianiu w niemieckiej kulturze politycznej doby wilhelmińskiej takiego właśnie spojrzenia na Rosję³⁶. Najbardziej chyba znanym przykładem takiego wpływu była postać i kariera, pochodzącego z Estonii Theodora Schiemanna (1847–1921). Ten absolwent uniwersytetów w Dorpacie i Getyndze został w 1888 roku wykładowcą w berlińskiej Akademii Wojennej (*Kriegsakademie*), by w 1902 roku z polecenia samego Wilhelma II objąć kierownictwo świeżo utworzonego seminarium wschodnioeuropejskiej historii (*Seminar für osteuropäische Geschichte*), które rozpoczęło działalność w strukturach berlińskiego uniwersytetu. Jeśli dodać do tego, że w tym samym czasie T. Schiemann stał się głównym komentatorem spraw wschodnioeuropejskich, a zwłaszcza rosyjskich na łamach zbliżonej do berlińskich kręgów rządów „Kreuzzeitung”, jego pozycja nad Sprewą jako ważnego głosu w sprawach wschodniego sąsiada Niemiec była niemal niezagrożona³⁷.

W swoim piarstwie politycznym i publicystyce Schiemann reprezentował z jednej strony przekonanie, że Rosja po kryzysie wywołanym przegraną wojną z Japonią (1904–1905) i wstrząsami rewolucyjnymi 1905 roku, powróci do swojej tradycyjnej, czyli ekspansywnej polityki imperialnej. Z drugiej strony był przeświadczony, że w razie sprowokowania zaczepnej wojny przeciw Niemcom, państwo Romanowych na skutek swoich strukturalnych słabości (korupcja, brak nowoczesnej administracji, brak klasy średniej), poniesie klęskę³⁸.

Mniej więcej od 1908 roku (wzrost napięcia w relacjach niemiecko-rosyjskich na tle kryzysu wywołanego aneksją Bośni przez Austro-Węgry) w prasie niemieckiej był zauważalny wzrost zainteresowania tematyką rosyjską. Przy czym dominujący ton komentarzy był już inny od analiz Schiemanna

³⁶ Tamże, s. 54.

³⁷ T.R.E. Paddock, *Creating the Russian peril. Education, the public sphere and national identity in imperial Germany, 1890–1914*, Rochester 2010, s. 61; M. Burleigh, *Germany turns eastwards. A study of Ostforschung in the Third Reich*, Cambridge 1988, s. 13.

³⁸ T.R.E. Paddock, *Creating the Russian peril*, s. 61–62.

i brzmiał: Rosja zasadniczy kryzys wewnętrzny ma już za sobą, staje się coraz silniejsza, a czas biegnie na niekorzyść Niemiec³⁹. Niejako podsumowaniem tego trendu, ale i zapowiedzią (jak się okazało) niedalekiej przyszłości był artykuł opublikowany 2 marca 1914 roku na łamach „Kölnische Zeitung” zatytułowany *Rosja i Niemcy*, choć zdaniem innych niemieckich tytułów prasowych, ze względu na swoją treść mogłby równie dobrze być opatrzony innym tytułem – *Nadchodząca wojna z Rosją*⁴⁰.

Zaraz po opublikowaniu artykułu stał się sporą sensacją nie tylko w Niemczech. Był zauważony również w Rosji, gdzie został odczytany jako dowód na narastanie w Rzeszy Niemieckiej rusofobii albo – w najlepszym wypadku – jako chęć spekulacyjnego ataku na rosyjskie papiery dłużne na międzynarodowym rynku kapitałowym⁴¹. Autor artykułu – korespondent „Gazety Kolońskiej” w Rosji – stwierdzał, że do jesieni 1917 roku armia rosyjska będzie na tyle powiększona i zmodernizowana, że nie tylko będzie w stanie zagrozić bezpieczeństwu Rzeszy Niemieckiej, ale poważnie liczyć na zwycięstwo w nadchodzącej (co do tego autor nie miał wątpliwości) konfrontacji niemiecko-rosyjskiej: „Prusy otrząsnęły się z klęski pod Jeną w przeciągu sześciu lat. Dlaczegoż by Rosja nie mogłaby osiągnąć podobnego rezultatu po upływie dwunastu lat [licząc od 1905 roku – G.K.]? Rosyjska armia ciężko pracowała, aby zmasać niesławę 1904 roku”⁴².

Właściwie podobną diagnozę stawił parę lat wcześniej Max Weber. Przemawiając 30 listopada 1908 roku na spotkaniu partii narodowo-liberalnej, która zastąpiła mu Związek Wszechniemiecki jako środowisko najlepiej odpowiadające jego poglądom politycznym, stwierdzał, że „Niemcy mają wiele szczęścia, iż Rosja nie okrzepła w swojej obecnej konstytucji i że jeszcze nie wybiła godzina odrodzenia Rosji. [...] odrodzona Rosja uzyskałaby taką moc i potęgę, że nie mogłoby się z nią równać żadne inne mocarstwo na kontynencie”⁴³.

Co jeszcze istotniejsze, podobny sposób myślenia obecny był w politycznych i wojskowych sferach decydujących o kształtowaniu strategii politycznej i wojskowej Rzeszy Niemieckiej w ostatnich latach przed wybuchem Wielkiej Wojny. Niespełna rok przed ukazaniem się na łamach „Kölnische Zeitung” wspomnianego artykułu, kanclerz Rzeszy i premier Prus Theobald von Bethmann Hollweg, przemawiając z trybuny Reichstagu,

³⁹ Tamże, s. 150.

⁴⁰ Tamże, s. 167.

⁴¹ Tamże, s. 176. Zob. również J. Kusber, *Feindliche Nähe. Russische Perzeptionen des deutschen Kaiserreiches an der Wende vom 19. zum 20. Jahrhundert*, w: B. Heidenreich, S. Neitzel (hrsg.), *Das deutsche Kaiserreich 1890–1914*, Paderborn 2011, s. 280–281.

⁴² Cyt. za: T.R.E. Paddock, *Creating the Russian peril*, s. 167.

⁴³ Cyt. za: tamże, s. 82.

stwierdzał: „Rosja – monstrualne imperium mające do dyspozycji niewyczerpane zasoby naturalne, dokonuje zdumiewającego gospodarczego rozwoju, któremu towarzyszy bezprecedensowa, gdy chodzi o ilość oraz jakość uzbrojenia, strukturę, szybkość przemieszczania zarówno w czasie pokoju, jak i wojny, reorganizacja jej armii”⁴⁴.

Jeszcze bardziej wymowne słowa wypowiedział niemiecki kanclerz (w tym charakterze odpowiedzialny za kierowanie polityką zagraniczną Niemiec) w 1912 roku, gdy na pytanie ogrodnika o plany sadzenia nowych drzew w jego brandenburskiej posiadłości Hohenfinow stwierdził, że „nie ma to sensu, skoro i tak za parę lat będą tutaj Rosjanie”. „Przyszłość należy do Rosji. Rośnie ona i rośnie i ciąży nad nami bardziej niż jakiś koszmar” – deklarował w innym miejscu szef niemieckiej dyplomacji na krótko przed wybuchem Wielkiej Wojny⁴⁵.

Przekonanie o tym, że Rosja jest na „fali wznoszącej” i czas pracuje na jej korzyść (innymi słowy: na niekorzyść Niemiec) zdominowało również niemieckie planowanie strategiczne – w sensie czysto wojskowym – po 1908 roku. Taką tezę głosił generał Friedrich von Bernhardi w swojej głośnej książce *Niemcy i nadchodząca wojna* opublikowanej w 1912 roku⁴⁶. Stwierdzał na jej kartach, że dotychczasowa „wstrzemięźliwa” wobec Niemiec polityka Rosji jest tymczasowa, bowiem „potrzeby tego olbrzymiego państwa w naturalny sposób popychają je do ekspansji w kierunku morza”. Nie tylko w kierunku Morza Śródziemnego, do którego droga wiedzie przez Bosfor i Dardanele, ale również w kierunku rozszerzenia swojej obecności nad Bałtykiem. Bernhardi przewidywał bowiem, że stawką w nieuchronnej na dłuższą metę wojnie niemiecko-rosyjskiej będzie panowanie nad ujściem Wisły, do którego „posiadania Rosja od dawna dąży”⁴⁷.

Myśl o tym, że należy „zdążyć” przed uzyskaniem przez Rosję strategicznej przewagi nad Niemcami w dużym – jeśli nie w decydującym stopniu – kształtowała sposób myślenia planistów w niemieckim Sztabie Generalnym, które następnie rzutowały na decyzje podejmowane przez polityczne i wojskowe kierownictwo Rzeszy w krytycznych tygodniach lipca 1914 roku.

Na ile tej intencji przerwania w zarodku starań Rosji o zyskanie strategicznej przewagi nad Niemcami towarzyszyła pamięć o dawnej przestrodze Bismarcka, który ostrzegał, że ewentualny konflikt zbrojny Rzeszy Niemieckiej z Rosją, a zwłaszcza jego korzystny dla Berlina przebieg, w naturalny sposób przyczyni się do pojawienia się „problemu polskiego” na arenie

⁴⁴ Tamże, s. 169.

⁴⁵ Cytaty z T. Bethmanna Hollwega za: V.G. Liulevicius, *The German Myth*, s. 129.

⁴⁶ Tamże, s. 127.

⁴⁷ F. Bernhardi, *Deutschland und der nächste Krieg*, Stuttgart/Berlin 1916 (VI wyd.), s. 101–102.

międzynarodowej, tego nie sposób z całkowitą pewnością stwierdzić. Dysponujemy w tym względzie jedynie pośrednimi danymi, czyli przede wszystkim długim procesem dojrzewania niemieckiej polityki do aktywnego zaangażowania się w „sprawę polską”, co nastąpiło wiosną 1916 roku, gdy ostatecznie stało się jasne, że Rosja nie podejmie składanej jej poufnie przez Berlin oferty zawarcia separatystycznego pokoju za cenę odstąpienia przez Niemcy (ze stosownymi „korektami granicznymi”) ziem zajętych w czasie wiosennej i letniej ofensywy 1915 roku – w tym także obszarze Królestwa Polskiego. Wyraźnie wskazywało to, że dla niemieckich elit politycznych opcją „pierwszego wyboru” było jednak porozumienie się z Rosją. Sprawa polska była zupełnie na drugim planie. Pojawiła się w momencie, gdy nie został zrealizowany najkorzystniejszy z punktu widzenia interesów Niemiec polityczny scenariusz nad Wisłą, tj. powrót do *status quo* sprzed sierpnia 1914 roku.

Swoją wymowę mają również relacje sporządzone *ex post* przez osoby zaangażowane zarówno w kształtowanie niemieckiej polityki zagranicznej okresu Wielkiej Wojny, jak i w realizację niemieckiej polityki okupacyjnej na ziemiach polskich w latach 1915–1918. Gottlieb von Jagow, który jako sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Rzeszy (do 1916 roku) należał do wąskiego kręgu osób decydujących o niemieckiej polityce zagranicznej – także (a może zwłaszcza) na „kierunku polskim”, stwierdzał w listopadzie 1917 roku (a więc już po swojej dymisji), że „jak długo chodziło o utrzymanie przyjaznych relacji z Rosją, tak długo kwestia polska powinna dla nas być zagadnieniem z kategorii *noli me tangere* [lepiej nie ruszać – G.K.]”⁴⁸.

Zdaniem Jagowa utrzymanie politycznego *status quo* na ziemiach polskich nie tylko odpowiadało żywotnym interesom Niemiec w zakresie polityki zagranicznej (zapewnienie sobie przychylności Rosji), ale również odgrywało (i mogło ciągle odgrywać) bardzo pozytywną rolę w odniesieniu do polityki wewnętrznej: „nasi polscy poddani zawsze okazują się tym uleglejsi, im ciężiej na ziemiach polskich spoczywa rosyjska ręka”⁴⁹.

Analogiczne stanowisko po latach prezentował również Wolfgang von Kries, który w swojej pracy o niemieckiej okupacji w Polsce (utożsamianej przez niego z obszarem byłej Kongresówki) z początku lat trzydziestych stwierdzał, że „jedyną słuszną polityką” wobec Polski (czytaj: wobec obszaru będącego pod zarządem warszawskiego Generalnego Gubernatorstwa) powinno być kontynuowanie linii przyjętej przez kanclerza Bethmanna Hollwega w pierwszym okresie wojny (tj. do wiosny 1916 roku), czyli *désintéressement* wobec „rozwiązywania kwestii polskiej”, które ostatecznie

⁴⁸ AAA, PA, Nachlass von Jagow, Bd. 8, Teil 2, s. 268.

⁴⁹ Tamże.

zamykało drogę do zawarcia odrębnego pokoju z Rosją. Jak przyznawał *ex post* W. Kries: „każde rozwiązanie sprawy polskiej zawierało w sobie kłopoty największego kalibru dla polityki niemieckiej”⁵⁰.

Można powiedzieć, że zarówno Jagow, jak i Kries prezentowali zachowawczą, ostrożną linię polityczną w odniesieniu do ułożenia relacji niemiecko-rosyjskich. W tym sensie sytuowali się w głównym nurcie (patrząc na niemieckie elity władzy) niemieckiej polityki i jej wizji polityki wschodniej, która ukształtowała się w ostatnich latach przed wybuchem Wielkiej Wojny. Były jednak i głosy odmienne, wzywające do odważniejszego kursu wobec Petersburga. W tym przypadku odwaga oznaczała postulat szukania zbliżenia najpierw gospodarczego, a potem politycznego z Rosją w obliczu wzrastającej rywalizacji ekonomicznej i politycznej Rzeszy Niemieckiej z mocarstwami anglosaskimi (Wielką Brytanią oraz Stanami Zjednoczonymi).

W lipcu 1898 roku na łamach „Die Zukunft” właściciel koncernu AEG Walther Rathenau (w przyszłości minister spraw zagranicznych Republiki Weimarskiej) nawoływał do zawarcia ścisłego sojuszu z „podnoszącym się na wschodzie młodym gigantem, którego stopy przykrywają połowę Azji i połowę Europy” i dodawał: „Wszyscy przecież wiemy, że walka Rosji z Anglią o panowanie nad światem będzie wielkim widowiskiem naszych oraz nadchodzących czasów”. Dlatego też wektory niemieckiej polityki zagranicznej powinny być skierowane na wschód, w kierunku zbliżenia z Rosją. Tylko na wschodzie – przekonywał Rathenau – czeka Niemcy polityczna przyszłość⁵¹.

Nadzieje na zacieśnienie związków politycznych z Rosją nie zanikły również całkowicie w pruskich kręgach konserwatywnych, które tradycyjnie postrzegały w imperium Romanowych czynnik stabilizujący – jak najbardziej korzystnie z punktu widzenia interesów Niemiec (por. wspólnota interesów dotycząca utrzymania *status quo* na ziemiach polskich) – sytuację polityczną w Europie Środkowej. Z pewnością czynnikiem, który zdecydowanie przyczynił się do ochłodzenia tych sympatii (po obu stronach) była protekcyjnistyczna polityka celna zainicjowana pod koniec lat siedemdziesiątych dziewiętnastego wieku przez Bismarcka. Jednak w obliczu narastającej rywalizacji gospodarczej z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi także w środowiskach konserwatywnych zaczęto dostrzegać to, o czym pisał cytowany przed chwilą Walther Rathenau.

Rzecznikiem zbliżenia z Rosją po stronie konserwatywnej („junkierskiej”) był uczeń T. Schiemanna, Otto Hoetzsch (1876–1946), który zastąpił jesienią 1914 roku swojego mistrza w funkcji głównego komentatora

⁵⁰ BAr, N 1711, Nachlass von Kries, Bd 5, s. 8 oraz Bd. 8, s. 4.

⁵¹ G. Koenen, *Der Russland-Komplex. Die Deutschen und der Osten 1900–1945*, München 2013, s. 40.

kwestii wschodnioeuropejskich na łamach „Kreuzzeitung”. Hoetzsch w odróżnieniu od Schiemanna wskazywał na ciągle aktualną wspólnotę interesów Niemiec i Rosji, której spoiwem jest nie tylko dbałość o niedopuszczenie do jakiegokolwiek formy polskiej irredenty, ale również łączy ich wspólny wróg – „brytyjski imperializm”. Ponadto modernizująca się rosyjska gospodarka potrzebuje zastrzyku niemieckiego kapitału. Hoetzsch w przyspieszonym tempie modernizowania się imperium rosyjskiego w pierwszych latach dwudziestego wieku nie widział więc czynnika zagrożenia dla Rzeszy Niemieckiej, wręcz odwrotnie. Podobnie jak Rathenau dostrzegał w tym zjawisku szansę dla ekspansji gospodarczej (i w dalszej kolejności, politycznej) Rzeszy Niemieckiej w Europie Wschodniej⁵².

Należy jednak podkreślić, że tego typu stanowisko nie mogło liczyć tuż przed wybuchem Wielkiej Wojny na pozytywny rezonans wśród niemieckich elit rządowych. Tutaj przeważała obawa przed rosnącym w siłę rosyjskim kolosem. W niczym tego stanowiska nie zmieniała zauważalna w niemieckich kręgach intelektualnych autentyczna fascynacja Rosją jako zjawiskiem kulturowym (*Kulturnation*). Rainer Maria Rilke pisał o „kraju, który graniczy z Bogiem”, a Thomas Mann zachwycał się „świętą literaturą rosyjską”⁵³. Decydujące znaczenie dla przyszłości relacji niemiecko-rosyjskich miały jednak obawy kanclerza Bethmanna Hollwega przed rychłym nadejściem Kozaków nad Odrę i Sprewę, jak również determinacja niemieckich sztabowców, by nie dopuścić, aby to Rosja wygrała w sensie przewagi strategicznej nad Niemcami „wyścig z czasem”.

Reasumując, można powiedzieć, że Niemcy rozumiane jako elity polityczne i kulturowe tuż przed pierwszą wojną światową uważnie spoglądały na wschód⁵⁴. Widziały tam jednak przede wszystkim Rosję, postrzeganą (choć nie przez wszystkich) jako czynnik narastającego zagrożenia. Na wschodzie nie było zaś Polski w rozumieniu „kwestii do podjęcia”. Niemieckie elity polityczne tuż przed wybuchem Wielkiej Wojny zdawały się nie dostrzegać podstawowego problemu, tj. związku między konfrontacją militarną z Rosją a ponownym pojawieniem się sprawy polskiej jako zagadnienia już nie polityki wewnętrznej państwa Hohenzollernów, ale polityki międzynarodowej.

⁵² M. Burleigh, *Germany turns eastwards*, s. 16–17; T.R.E. Paddock, *Creating the Russian peril*, s. 75–149.

⁵³ G. Koenen, *Der Russland-Komplex*, s. 44–45.

⁵⁴ Por. najnowsze opracowanie na ten temat: Ch. Kienemann, *Der koloniale Blick gen Osten: Osteuropa im Diskurs des Deutschen Kaiserreiches von 1871*, Paderborn 2018.

„Niewdzięczni Polacy” i dowódcy o „umysłowości kadeta”. Kwestia polska w oczach kierownictwa niemieckiej polityki okupacyjnej w okresie Wielkiej Wojny

Z perspektywy czasu ten podstawowy brak niemieckiej polityki w odniesieniu do polityki wschodniej dostrzegali ludzie, którzy w latach 1915–1918 byli zaangażowani w konstruowanie polityki okupacyjnej Rzeszy Niemieckiej na odebranych Rosji ziemiach polskich. Na brak wykrystalizowanej wizji *Polenpolitik* w pierwszej fazie wojny jako na poważny deficyt utrudniający nie tylko prowadzenie właściwej polityki okupacyjnej na ziemiach Królestwa Polskiego, ale również jako na czynnik warunkujący przewagę strony austro-węgierskiej w tym zakresie, wskazywał w swoim opracowaniu o niemieckiej polityce okupacyjnej okresu Wielkiej Wojny Wolfgang von Kries.

Właściwie ten sam problem był przedmiotem stałych utyskiwań urzędującego w Warszawie niemieckiego generała-gubernatora Hansa von Beselera. Warto jednak zauważyć, że w odniesieniu do kwestii polskiej i jej znaczenia dla żywotnych interesów Niemiec przeszedł on znamiennej ewolucję. Beseler – zdobywca Antwerpii i Modlina – bez entuzjazmu przyjął swoją nominację w 1915 roku na zwierzchnika niemieckiego aparatu okupacyjnego na ziemiach byłego Królestwa Polskiego. Krótco po jej odebraniu pisał do żony, że „ciężko przychodzi” pogodzić się z myślą, że „teraz następuje kres mojej wojennej aktywności”. „Sławy wojennej jako takiej mam już dosyć, jednak najlepiej jest spożytkować swoje siły tam, gdzie one rzeczywiście mogą się najbardziej przydać”⁵⁵.

Przyjęcie tej nominacji – jak wyznawał w swojej prywatnej korespondencji – Beseler traktował jako „akt samowyrzeczenia się”, a swoją pracę na stanowisku warszawskiego generała-gubernatora porównywał do „szyfrowej pracy”, która nie tyle zasługuje na najwyższe pruskie odznaczenie, order „Pour le Mérite”, co raczej na „Order Cierpliwości”⁵⁶. Po niemal półtorarocznym urzędowaniu w Warszawie przyznawał nawet, że jego „najpiękniejszym przeżyciem wojennym” było zdobycie Antwerpii⁵⁷.

Jaka była przyczyna tych pełnych goryczy uwag pruskiego generała piechoty? Początkowo – jeśli nie liczyć konieczności uporania się z lawinowym napływem z Rzeszy podań o pracę w niemieckim aparacie okupacyjnym

⁵⁵ List H. Beselera do żony, 24.08.1915. Bundesmilitärarchiv Freiburg in Breisgau, Nachlass von Beseler, N 30/53, s. 1. Wszystkie pozostałe materiały ze spuścizny H. Beselera umieszczone w tym tekście pochodzą z tego archiwum i oznaczone są jako „Nachlass von Beseler”.

⁵⁶ Por. listy H. Beselera do żony z 31.01.1917, 23.03.1917 i do tajnego radcy Körte z 11.09.1917. Nachlass von Beseler N 30/55, s. 14, 42, 98.

⁵⁷ List H. Beselera do żony, 18.02.1917. Nachlass von Beseler, N 30/55, s. 20b.

na ziemiach polskich – byli to Polacy⁵⁸. Już po kilkunastu dniach urzędowania w Warszawie Beseler przyznawał, że „bardzo złą sprawą jest nieszczęsna kwestia polska. W Berlinie znowu marzy się o moralnych zdobyczach, ale one mogą jeszcze długo poczekać! Możemy okazywać dobrą wolę, ale potem ‘kciuk do góry’, inaczej ci faceci [Polacy – G.K.] zagrają nam na nosie i zanim zorientujemy się, postawią na porządku dziennym swoje polityczne idee i knowania. Już zaczynają tkać swoje nitki i podkładać miny, na które należy uważać niczym pies gończy”⁵⁹.

O ile wadą Polaków było to, że mieli idee, to wadą niemieckich elit politycznych i wojskowych był ich deficyt. W listach rezydującego w Warszawie niemieckiego generała-gubernatora co rusz pojawiają się tego typu rekryminacje. „Gdybyż tam [w Berlinie – G.K.] zechciało zapanować jakieś szersze spojrzenie, odwaga i zdecydowanie. Ale tego wszystkiego brakuje” – pisał z rezygnacją Beseler na początku lipca 1916 roku⁶⁰. Zawiodły w sprawie polskiej szeroko pojęte niemieckie elity polityczne, u których latem 1917 roku Beseler inkryminował braki w politycznym i historycznym wykształceniu, co skutkowało „ograniczeniami i krótkowzrocznością” w odniesieniu do spojrzenia na potrzeby polityki niemieckiej w sprawie polskiej⁶¹.

Na wysokości zadania nie stanęły niemieckie partie polityczne, którym „całkowicie zabrakło zrozumienia i rozsądku, a ich całe postępowanie jest obliczone na to, by znowu zdusić tutaj zaufanie u Polaków. Oni bowiem są opanowani bezprzykładnym brakiem zaufania wobec wszystkiego, co pochodzi z niemieckiej strony – i niestety nie są w tym pozbawieni pewnej racji”⁶². Co gorsza, zdaniem zwierzchnika niemieckiej okupacji na ziemiach polskich, elity polityczne w Rzeszy nie rozumiały zasadniczego celu *Polenpolitik* Niemiec. Jak pisał w lutym 1917 roku: „w ojczyźnie zapomina się, że chodzi nam o to, by możliwie daleko odsunąć od naszego

⁵⁸ Na początku września 1915 roku Beseler pisał do żony: „Cały świat chce mieć posadę w Polsce! Jak gdybym mógł znaleźć stanowiska za pstryknięciem palców!”. List H. Beselera do żony, 3.09.1915. Nachlass von Beseler N 30/53, s. 3.

⁵⁹ List H. Beselera do żony, 8.09.1915. Nachlass von Beseler N 30/53, s. 6.

⁶⁰ List H. Beselera do żony, 1.07.1916. Nachlass von Beseler N 30/54, s. 42. Por. podobnie brzmiące uwagi w liście Beselera do tej samej adresatki z 21.04.1916, 7.07.1917 i 27.10.1917. Nachlass von Beseler N 30/54, s. 25 oraz N 30/55, s. 65, 134.

⁶¹ Na krótko przed naradą na najwyższym szczeblu cywilno-wojskowym u kanclerza G. Michaelisa w sprawie polskiej Beseler zwierzał się żonie 25 lipca 1917 roku: „Obawiam się, że dojdzie do bardzo ciężkiej walki przeciw krótkowzroczności i ograniczeniu [umysłowemu]. [...] Jeszcze bardziej żalosalne jest jednak to, że nasi rządzący są tak mało wykształceni pod względem politycznym i historycznym”. List H. Beselera do żony, 25.07.1917. Nachlass von Beseler N 30/55, s. 77.

⁶² List H. Beselera do córki, Margot von Gynz-Rekowski, 9.01.1917. Nachlass von Beseler, N 30/55, s. 2.

gardła rosyjskie zagrożenie. Po prostu nie jest możliwe rozszerzenie naszych własnych granic i dlatego będziemy mądrze postępowali, gdy ciężar obrony wału obronnego przerzucimy w pierwszej kolejności innemu narodowi. W istocie rzeczy jest to podstawowa myśl towarzysząca naszej całej polityce tutaj”⁶³.

Parę miesięcy później nie było lepiej. Pod koniec listopada 1917 roku Beseler stwierdzał „brak wielkich ludzi” w niemieckiej polityce. Nie widział ich „ani na tronach, ani w gabinetach”, a „nowy Fryderyk [Fryderyk II – G.K.] jeszcze nam się nie narodził”⁶⁴. A najgorsi byli z jego perspektywy ci, którzy aspirowali do odegrania roli „nowych Fryderyków”, czyli kolejne obsady naczelnego dowództwa niemieckiej armii (OHL), mające ambicje odgrywania aktywnej roli w polityce, także na „odcinku” polskim.

„Kadeci z pewnością staną się dobrymi żołnierzami, ale niestety rzadko politycznymi umysłami. [...] Sprawowana na pewnych stanowiskach dyktatura jest niemal nie do zniesienia” – pisał w kwietniu 1917 roku warszawski generał-gubernator⁶⁵. Wspomniani „kadeci” pozbawieni „politycznego umysłu” z aspiracjami do sprawowania nieznośnej „dyktatury” to Hindenburg i Ludendorff, którzy stali się częstym obiektem utyskiwań Beselera. Nie lepsi byli jednak ich poprzednicy. Na początku 1916 roku zwierzchnik niemieckiej okupacji w byłym Królestwie Polskim był pewny, że również generał Erich Falkenhayn, stojący na czele OHL do sierpnia tego roku, „nie pojął właściwie istoty pozostającej tutaj do rozwiązania kwestii polskiej”⁶⁶.

To i tak było nic w porównaniu z kalibrem zarzutów wysuwanych przez wywodzących się z Wielkopolski „straszliwych Dioskurów” – Hindenburga i Ludendorffa. Już wrażenia po pierwszej naradzie z obsadzonym przez nich naczelnym dowództwem niemieckiej armii wzbudziły u Beselera same negatywne odczucia. A właściwie – jak pisał na początku września 1916 roku – tylko potwierdziły wcześniej przez niego prezentowaną opinię, że poglądy polityczne – zwłaszcza w odniesieniu do kwestii polskiej – Hindenburga i Ludendorffa są rezultatem „współoddziaływania niezaprzecznego talentu z powierzchownością, dyletantyzmem i wysokim mniemaniem o sobie”⁶⁷.

Kolejne narady to już była „cięższa walka niż o Antwerpię czy Modlin”⁶⁸. Nic dziwnego więc, że i oceny wystawiane zwłaszcza Ludendorffowi, którego Beseler wskazywał jako głównego sprawcę sabotowania „właściwej” polityki

⁶³ List H. Beselera do tajnego radcy Körte z 23.02.1917. Nachlass von Beseler, N 30/55, s. 27.

⁶⁴ List H. Beselera do żony z 25.11.1917. Nachlass von Beseler, N 30/55, s. 146.

⁶⁵ List H. Beselera do żony, 21.04.1917. Nachlass von Beseler, N 30/55, s. 61.

⁶⁶ List H. Beselera do żony, 29.01.1916. Nachlass von Beseler, N 30/54, s. 7–8.

⁶⁷ List H. Beselera do żony, 3.09.1916. Nachlass von Beseler, N 30/53, s. 57.

⁶⁸ List H. Beselera do żony, 18.10.1916. Nachlass von Beseler, N 30/53, s. 64.

okupacyjnej wobec Polaków, były coraz surowsze⁶⁹. Generalny kwatermistrz armii niemieckiej nie dość więc, że nie wyzbył się „jednostronności kadeta na podobieństwo Falkenhayna”, to swoich politycznych ideałów poszukuje u tak wątpliwych (pod względem politycznej dalekowzroczności) jak niedawno obalony przez rewolucję rosyjski car Mikołaj II, a nawet u samego Belzebuba⁷⁰. W relacjach Beseler – „Dioskurowie” musiało być naprawdę źle, skoro dochodziło do sytuacji, gdy warszawski generał-gubernator przyznawał w prywatnych listach, że w sensie snucia realistycznych projektów politycznych odnośnie kwestii polskiej „już najlepiej wychodzę z Polakami, chociaż są to pełne fantazji uparciuchy”. Natomiast „firma Hindenburg – Ludendorff nigdy nie pojęła znaczenia tej kwestii” [polskiej – G.K.].

Ratunku Beseler nie widział również ze strony Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeszy. Było jego zdaniem dokładnie odwrotnie – „najgorsi ludzie siedzą na Wilhelmstrasse, nic tylko miedź brzęcząca i cymbał brzmiały”⁷¹. Generalnie problemem – jego zdaniem – w kształtowaniu przez Berlin właściwej polityki okupacyjnej, czy szerzej: polityki wobec Polaków w czasie toczącej się Wielkiej Wojny, były „wielkie centra rządowe”, w których albo brakuje właściwego zainteresowania tą tematyką, albo „panuje upór i skostnienie”⁷².

Należy podkreślić, że te krytyczne wobec rządzących Niemcami elit politycznych i wojskowych, które jednocześnie decydowały o kształcie polityki niemieckiej na okupowanych ziemiach polskich, były formułowane przez warszawskiego generała gubernatora w różnych okresach. Zarówno wtedy, gdy w Berlinie powoli dojrzewało do myśli o konieczności podjęcia sprawy polskiej, jak i w okresie bezpośrednio poprzedzającym ogłoszenie Aktu 5 listopada 1916 roku proklamującego powstanie Królestwa Polskiego złączonego ‘sojuszem’ z mocarstwami centralnymi, jak również w momencie napotykania przez stronę niemiecką na opór społeczeństwa polskiego, czy to w odniesieniu do akcji werbunkowej do „Polskiej Siły Zbrojnej”, czy w okresie tzw. kryzysu przysięgowego (lato 1917).

Uwagi te były sporządzane przez Beselera na bieżąco w prywatnej korespondencji. Co ciekawe, w podobny sposób na główne mankamenty niemieckiej polityki na okupowanych ziemiach polskich patrzył po latach Wolfgang von Kries – szef działającego przy Warszawskim Generalnym

⁶⁹ Por. listy H. Beselera do żony, 14.05.1916 i 25.11.1917. Nachlass von Beseler N 30/54, s. 36 oraz N 30/55, s. 146.

⁷⁰ O „kadeckiej jednostronności” zob. list H. Beselera do żony z 15.04.1917. Nachlass von Beseler N 30/55, s. 50. Opinie Beselera o tym, że Ludendorff jest „politykiem z łaski Belzebuba”, zob. w listach H. Beselera do żony z 19.11.1917 oraz z 19.12.1917, Nachlass von Beseler, N 30/55, s. 144–145, 155.

⁷¹ List H. Beselera do żony z 31.01.1916. Nachlass von Beseler, N 30/54, s. 9.

⁷² List H. Beselera do gen. Helfritza z 19.02.1917. Nachlass von Beseler, N 30/55, s. 22.

Gubernatorstwie cywilnego pionu niemieckiej administracji okupacyjnej. Wśród przyczyn niepowodzeń niemieckiej polityki na „odcinku” polskim wskazywał co prawda szereg innych czynników, na przykład „knowania” ze strony austro-węgierskich sojuszników Rzeszy. Ale nawet w tym przypadku część winy leżała jego zdaniem po stronie berlińskich decydentów politycznych, którzy po pierwsze wchodzili do wojny bez jakiegokolwiek wizji *Polenpolitik*, po drugie zaś na czas nie dostrzegli, że taką wizję od początku konsekwentnie prowadzili na części okupowanej przez siebie Kongresówki Austriacy, którzy – jak podkreślał Kries – nie wahali się prowadzić „tajnej, a w wielu wypadkach nawet jawnej pracy wymierzonej w swoich [niemieckich – G.K.] sojuszników”⁷³.

Kierownictwo polityki zagranicznej Rzeszy w czasie Wielkiej Wojny zawiodło również przez „całkowity brak rozeznania w mentalności Polaków-fantastów”, wśród których prawdziwą rzadkością były osoby (*Einzelgänger*) konsekwentnie opowiadające się za współpracą polityczną i wojskową z Niemcami⁷⁴. Nie tylko zabrakło właściwego rozpoznania celu własnych działań politycznych, ale one same okazały się niekonsekwentne, czego rezultatem była „polityka połowiczności” (*Politik der Halbheiten*).

W ten sposób oceniał bowiem Kries politykę niemiecką aktywnego zaangażowania się w podjęcie sprawy polskiej, czego ukoronowaniem był Akt Dwóch Cesarzy z 5 listopada 1916 roku. Jej połowiczność polegała na tym, że obiecano Polakom powstanie państwa polskiego, jednak, po pierwsze, nie rozumiano po stronie niemieckiej, że „w czasie wojny Polacy zupełnie inaczej myśleli o stworzeniu własnego, samodzielnego polskiego państwa”. Po drugie zaś, Berlin zapomniał, że „polityka w myśl zasady *do ut des* nie da się nagiąć do polityki w myśl zasady «ja ci obiecuję, abys ty mi dał»”⁷⁵. Kries inkryminował w ten sposób zbyt długo utrzymującą się niechęć politycznego kierownictwa Rzeszy Niemieckiej do przekucia Aktu 5 listopada w polityczne i ustrojowe konkrety. Powstała w ten sposób „polityka połowiczności uprawiana zarówno przez generała-gubernatora w Polsce, opanowanego częściowo przez wojskowe, a częściowo przez idealistycznie rozumiane polityczne względy, oraz prowadzona przez Berlin. To nie mogło zapewnić sukcesu”⁷⁶.

Jak widać na sporządzonej przez Kriesa liście sprawców klęski polityki niemieckiej wobec Polaków, której emblematem był Akt Dwóch Cesarzy, znalazł się również jego dawny zwierzchnik, generał Hans von Beseler. Kries

⁷³ BA., N 1711, Bd. 5, Nachlass von Kries, s. 3.

⁷⁴ Tamże s. 2–3.

⁷⁵ Tamże, s. 42.

⁷⁶ Tamże, s. 42.

pisal nawet o „konflikcie dwóch dusz” („wojskowej i politycznej”) we wnętrzu warszawskiego generała-gubernatora. Zdobywca Modlina nie rozumiał bowiem, że niekiedy nie da się osiągnąć jednocześnie dwóch celów – politycznego i wojskowego, a nawet mogą to być cele wzajemnie wykluczające się. Tak jak w przypadku ogłoszonego już 9 listopada 1916 roku przez Beselera werbunku do „polnische Wehrmacht”, przed czym jeszcze zanim ogłoszono decyzję o powstaniu Królestwa Polskiego, Kries Beselera przestrzegal⁷⁷.

Rozkaz werbunkowy generała Beselera opublikowany ledwie parę dni po proklamowaniu Aktu Dwóch Cesarzy przyczynił się – jak pisał po latach zwierzchnik cywilnego pionu niemieckiej administracji okupacyjnej w warszawskim Generalnym Gubernatorstwie – do zniweczenia pozytywnego wydźwięku tej proklamacji⁷⁸.

Szczytem niepowodzeń „idealistycznie motywowanej” polityki generała-gubernatora, jak podkreślał w swoim opracowaniu W. Kries, był tzw. kryzys przysięgowy z lata 1917 roku. „Generał Beseler sprawiał wówczas wrażenie złamanego człowieka” – czytamy we wspomnieniach podwładnego warszawskiego generała-gubernatora. „Bez wątpienia, duchowe wstrząsy, które przyniosło ze sobą załamanie się jego [Beselera – G.K.] polityki, w znaczny sposób wpłynęło aż do końca jego urzędowania na jego zapał do pracy. Być może były nawet przyczyną ciężkiej choroby, która silnie wpłynęła na jego [Beselera – G.K.] decyzje podejmowane w czasie ponurego końca niemieckiego panowania w Polsce”⁷⁹.

W swoich analizach przyczyn załamania się rządów niemieckich w Polsce w okresie pierwszej wojny światowej W. Kries nie tylko ograniczał się do prób swego rodzaju psychologicznej retrospekcji swojego byłego zwierzchnika. Zwracał więc uwagę na fatalne jego zdaniem z punktu widzenia efektywności administracji okupacyjnej rozdwojenie kompetencyjne między warszawską Generalną Gubernią a centralą w Berlinie. Zdaniem Kriesa optymalnym

⁷⁷ W tym kontekście Kries relacjonuje swoją naradę odbytą 14 sierpnia 1916 roku ze zwierzchnikami niemieckiej administracji okupacyjnej na szczeblu powiatowym, których poinformował o zbliżającej się proklamacji przez Wiedeń i Berlin Królestwa Polskiego. W reakcji na ujawnione przez Kriesa „plany wojskowe”, które miały towarzyszyć politycznej proklamacji, niemieccy urzędnicy „bez wyjątku” wyrazili swój sceptycyzm, co do perspektyw powodzenia planowanej przez dowództwo niemieckie akcji werbunkowej. Pod wpływem tej reakcji swoich podwładnych Kries sporządził raport do Beselera, w którym alarmował, że „niemieckie próby werbunkowe skończą się zupełnym niepowodzeniem, a do „intendentur zamelduje się tylko paru Żydów”. Według Kriesa tego typu ostrzeżenia skutecznie niweczył wpływ B. Hutten-Czapskiego na Beselera, który skutecznie wmówił generałowi-gubernatorowi, że „polska młodzież chętnie stanie do walki z Rosją u boku państw centralnych”. Tamże, s. 37.

⁷⁸ Tamże, s. 67.

⁷⁹ Tamże, s. 179.

rozwiązaniem byłoby skupienie całej władzy w zakresie kształtowania polityki okupacyjnej na ziemiach polskich przez „czynnik wojskowy”⁸⁰.

Czyżby chodziło więc o to, by nad Wisłą kopiować rozwiązania wprowadzane przez Hindenburga, a zwłaszcza przez Ludendorffa w położonej na wschód od warszawskiej Generalnej Guberni administracji *Ober Ost*, która stała się przykładem wyjętej spod jakiegokolwiek kontroli „czynnika politycznego” (czytaj: parlamentarnego) „militarnej utopii”? Też nie. Wolfgang Kries podkreślał bowiem, że ujawniające się w ostatniej fazie pierwszej wojny światowej ambicje trzeciego dowództwa OHL, które jednocześnie sprawowała nadzór nad polityką okupacyjną na ziemiach objętych administracją *Ober Ost*, prowadzenia własnej polityki wschodniej, której istotnymi elementami były szeroko zakrojone plany aneksjonistyczne (np. włączenie Litwy i Kurlandii do Rzeszy Niemieckiej), osadnicze (niemiecka kolonizacja na tych ziemiach) i „państwowotwórcze” (plany stworzenia „niepodległej” Litwy oraz równie „niepodległej” Ukrainy), nie do pogodzenia były z celami niemieckiej polityki okupacyjnej na ziemiach byłej Kongresówki.

Z perspektywy kilkunastu lat W. Kries pisał w odniesieniu do ambitnych politycznych planów „straszliwych Dioskurów”, że dążenie ze strony Niemiec do „stworzenia Litwy oraz Ukrainy jako niezależnych od Polski niepodległych państw na obrzeżach i zapewnienie w ten sposób Niemcom wolnego dostępu – poprzez Litwę – na Ukrainę” sprawiało, że nie można było myśleć o znalezieniu jakiegoś politycznego *modus vivendi* między Polakami a niemieckimi władzami okupacyjnymi w Polsce (Kries, zgodnie z długą niemiecką tradycją nazewniczą, mianem „Polska” określał ziemię byłej Kongresówki). „Psychologiczną i polityczną niemożliwością” byłoby „prześladowanie Polaków na Litwie, a później na Ukrainie i jednocześnie oczekiwanie, że Polacy w sąsiedniej Kongresówce pełni zaufania przyłączą się do Niemiec”⁸¹.

„Popuszczenie cugli ekspansywnym usiłowaniom na Wschodzie przez kierownictwo Rzeszy” w 1918 roku, co „stało w sprzeczności z historycznym rozwojem” (polityki niemieckiej), było zdaniem byłego szefa cywilnej administracji okupacyjnej w warszawskiej Generalnej Guberni przyczyną ostatecznej klęski niemieckich rządów nie tylko w Kownie i Wilnie (*Ober Ost*), ale również w Warszawie⁸². Gdy trzeba było wiosną 1918 roku podejmować kluczowe decyzje w sprawie polskiej, tj. w sprawie rzeczywistego powołania do życia zapowiadanego od 5 listopada 1916 roku Królestwa Polskiego oraz określenia jego granic, zabrakło w Berlinie „jednolitej linii w prowadzeniu niemieckiej polityki”, a toczony przez stronę niemiecką

⁸⁰ BAr, N 1711, Bd. 8, Nachlass von Kries, s. 10, 12.

⁸¹ BAr, N 1711, Bd. 6, Nachlass von Kries, s. 43.

⁸² BAr, N 1711, Bd. 8, Nachlass von Kries, s. 20.

we wrześniu i październiku 1918 roku negocjacje w Berlinie z reprezentantami Rady Regencyjnej charakteryzowały się po stronie Wilhelmstrasse „brakiem energii”. Ta „metoda przeciągających się negocjacji po stronie niemieckiej, zważywszy na ówczesną ogólną sytuację [tj. klęski Niemiec na froncie zachodnim – G.K.], jest trudna do zrozumienia”⁸³. Nie tylko chodziło w tym przypadku o polityczne ambicje dowództwa OHL, ale przede wszystkim o fakt, że od września 1918 roku „w całym kierownictwie Rzeszy zapanowała całkowita bezradność i brak silnego przywództwa”, co coraz bardziej nabierało charakteru „systemu trwania” bez podejmowania jakichkolwiek decyzji⁸⁴.

Przedstawione tutaj poglądy dwóch osób, które odgrywały niepoślednią rolę w kształtowaniu modelu niemieckiej polityki okupacyjnej na ziemiach polskich w okresie Wielkiej Wojny, mimo dzielących je różnic (nie bez znaczenia był okres, w którym te poglądy były formułowane – u Beselera na bieżąco, u Kriesa z perspektywy kilkunastu lat) mają jedną wspólną cechę: traktowały sprawę polską nie ideologicznie, ale jako „jedną ze spraw do załatwienia” w sensie *stricte* politycznym⁸⁵. Zarówno Beseler, jak i Kries wytykali niemieckim decydom, a swoim zwierzchnikom w berlińskiej centrali, brak właściwego, tzn. rzeczowego, opartego na solidnej wiedzy historycznej i politycznej, bez „popuszczania cugli” takich czy innych wizji ekspansjonistycznych, podejścia do sprawy polskiej.

Rzecz jasna obydwaj krytycy cywilnego i wojskowego kierownictwa Rzeszy Niemieckiej okresu Wielkiej Wojny siebie obsadzali w roli Kassandr (mieliśmy rację, ale nas nie wysłuchano). Warto w tym kontekście podkreślić, że zarówno Beseler, jak i Kries nie byli wolni od uprzedzeń tak charakterystycznych dla klimatu intelektualnego niemieckiej kultury politycznej, w której wzrastali na przełomie dziewiętnastego i dwudziestego wieku (por. wyżej).

Wolfgang Kries pisał więc o „polskich fantastach”, w ten sposób określając niepodległościowe aspiracje narodu polskiego⁸⁶. Prowadzenie „rozsądnej” polityki wobec Polski nie oznaczało ani rezygnacji z utożsamiania „Polski” z obszarem byłej Kongresówki, ani tym bardziej rezygnacji z rządów pruskich nad Wartą. Podobny sposób myślenia w ciągu swego urzędowania prezentował również generał Beseler. Jak pisał w sierpniu 1917 roku do przywódcy jednej z frakcji parlamentarnych w pruskim Landtagu: „jak najbardziej zdecydowanie należy odrzucić myśl nadania Polsce *nolens volens* pełnej niepodległości i tym samym wolności handlu”⁸⁷. Podczas odbytej

⁸³ BAR, N 1711, Bd. 6, Nachlass von Kries, s. 109–110, 169.

⁸⁴ Tamże, s. 170.

⁸⁵ Tamże, s. 129–130.

⁸⁶ BAR, N 1711, Bd. 5, Nachlass von Kries, s. 2.

⁸⁷ Por. list H. Beselera do księcia Solm-Reifferscheidta (przywódcy frakcji konserwatywnej w pruskim Landtagu) z 7.08.1917, Nachlass von Beseler, N 30/55, s. 86.

parę miesięcy później naradzie w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Rzeszy generał Beseler podkreślał, że w żadnym wypadku – nawet w razie utworzenia ściśle związanego politycznymi i gospodarczymi więzami z Niemcami Królestwa Polskiego – „Polska nie może otrzymać portu nad Bałtykiem”, co najwyżej można by było zaoferować Polakom „swobodny związek z morzem” [*eine freie Verbindung zum Meer*] poprzez bliżej niesprecyzowane ułatwienia celne⁸⁸.

Sprawa polska była dla warszawskiego generała-gubernatora „sprawą uboczną” i „środkiem do celu” – jak przyznawał na parę dni przed ogłoszeniem Aktu Dwóch Cesarzy. „Nie mam Polakom nic do zaoferowania, mam jednak ich zaufanie i sądzę, że znalazłem jedyny sposób, by ich wykorzystać dla naszych celów, nie mówię «pozyskać»” – zwierzał się 2 listopada 1916 roku w liście do generała Bernhardiego⁸⁹. W podobny sposób zwierzchnik niemieckiej administracji okupacyjnej wypowiadał się również w swojej oficjalnej korespondencji ze zwierzchnikami w Berlinie. W przesłanym w styczniu 1916 roku do kancelarii Rzeszy w raporcie o politycznej sytuacji w Generalnym Gubernatorstwie Beseler stwierdzał: „Nie po to podbiliśmy Polskę [czytaj: obszar byłej Kongresówki – G.K.], aby ją wyzwalać, ale po to, aby chronić wschodnią część Europy Środkowej, zwłaszcza Niemcy, od strony Rosji”⁹⁰.

W ten sposób warszawski generalny gubernator powtarzał dyrektywę, którą przesłał mu na początku 1916 roku kanclerz T. Bethmann Hollweg. Szef niemieckiego rządu pisał na początku stycznia 1916 roku do generała Beselera, że nadrzędnym celem niemieckiej polityki okupacyjnej na administrowanych przez niego ziemiach polskich powinno być „zewnątrzne i wewnętrzne oderwanie narodu polskiego od Rosji oraz przesunięcie za Bug granic, na których w przyszłości bronione będą Niemcy”⁹¹.

Właśnie to była sprawa zasadnicza. Polska jako środek wspomagający w walce z rosyjskim zagrożeniem. Jak pisał H. Beseler w liście do swojego brata Maxa (ministra w pruskim rządzie) pod koniec lutego 1918 roku: „dla mnie ma się rozumieć cała polska kwestia była tylko środkiem do celu, a to, że w ten sposób skapnęło także Polakom parę dobrych rzeczy, powinno przyczyniać się do stabilizacji i zabezpieczenia sytuacji w tym kraju granicznym”⁹².

⁸⁸ Por. protokół z narady odbytej 3 listopada 1917 roku w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Rzeszy. Nachlass von Beseler, N 30/15, s. 43.

⁸⁹ List H. Beselera do gen. Bernhardi, 2.11.1916. Nachlass von Beseler, N 30/54, s. 67.

⁹⁰ Zob. „Politischer Bericht über Polen” H. Beselera z 23.01.1916. Nachlass von Beseler, N 30/11, s. 31.

⁹¹ List kanclerza Rzeszy T. Bethmanna Hollwega do generała H. Beselera z 6.01.1916 (odpis). GStAPK, I HA, Rep. 77, tit. 1884, nr 1, s. 7.

⁹² List H. Beselera do M. Beselera z 28.02.1918. Nachlass von Beseler, N 30/56, s. 49.

Jednak największym stabilizatorem w Europie Środkowej i Wschodniej powinna być Rzesza Niemiecka, która przede wszystkim w swoim własnym interesie powinna wprowadzić ład w „tym całym nieuporządkowanym Wschodzie”⁹³. Co charakterystyczne, jako główny czynnik destabilizujący sytuację polityczną w Europie Środkowej i Wschodniej widział Beseler przede wszystkim Polaków. Na początku ostatniego roku Wielkiej Wojny generał-gubernator stwierdzał narastający chaos na wschód od obszaru, nad którym sprawował zwierzchnictwo administracji okupacyjnej. Narody tworzące w Europie Środkowej etniczny konglomerat „zachowują się wobec siebie jak pies z kotem”, a najgorsi są Polacy, którzy „bez jakiegokolwiek racji roszczą sobie prawo do panowania nad tą mieszanką narodów. Tworzą oni wszędzie swego rodzaju górną warstwę, ale wobec innych [narodów] zachowują się dość brutalnie i stosują bezwzględnie metody siłowe. Dobrze zrozumieli, jak przyciągać do siebie inne narody, chociaż ciągle gadają o swojej wielkiej tolerancji”⁹⁴.

Nie będzie przesadą stwierdzenie, że generał Hans von Beseler w swoim spojrzeniu na Polaków, sprawę polską czy szerzej na problematykę Europy Wschodniej odzwierciedlał dominujący w Rzeszy wilhelmińskiej sposób interpretowania tych zagadnień; także gdy chodziło o inkryminowanie „polskiej nietolerancji” wobec innych narodów Europy Środkowej i Wschodniej, o czym w latach Wielkiej Wojny pisano w prasie niemieckiej wszystkich kierunków politycznych⁹⁵. Rosja jawiła się natomiast nie tylko jako polityczne i wojskowe zagrożenie, ale jako kraj charakteryzujący się „brutalną nie-kulturą” [*brutale Unkultur*]⁹⁶. Na łamach wydawanej przez niemieckie władze okupacyjne „Deutsche Warschauer Zeitung” generał-gubernator, krótko po rewolucji lutowej pisał o Rosjanach jako „reprezentantach szkockiwej, rosyjsko-azjatyckiej pół-kultury [*Halbkultur*]⁹⁷. W prywatnej korespondencji generał Beseler używał znacznie ostrzejszych sformułowań. Pod koniec 1915 roku w liście do żony, reagując na informacje rosyjskiej prasy

⁹³ „W końcu jest to kwestia wielkiego znaczenia dla naszych interesów, by w jakiś sposób zorganizować ten nieuporządkowany Wschód i w ten sposób uniknąć niebezpieczeństwa, że nowo powstające twory państwowe w jakiś sposób skierują się przeciw nam, albo przeciw sobie, w co również my – także jako sprawcy porządku [*Ordnungsstifter*] – zostaniemy wciągnięci”. Tamże, s. 46.

⁹⁴ List H. Beselera do żony, 25.01.1918. Nachlass von Beseler, N 30/56, s. 10.

⁹⁵ Por. G. Behrens, *Der Mythos der deutschen Überlegenheit. Die deutschen Demokraten und die Entstehung des polnischen Staates*, Frankfurt am Main 2013, s. 315–316, 333–334, 361–362.

⁹⁶ „Politischer Bericht über Polen”, 23.01.1916. Nachlass von Beseler, N 30/11, s. 37. Zob. także list H. Beselera do żony, 16.10.1915, Nachlass von Beseler, N 30/53, s. 22.

⁹⁷ Artykuł H. Beselera „Der Neubau des polnischen Staates”, „Deutsche Warschauer Zeitung” z 13.03.1917, w: Nachlass von Beseler, N 30/22, s. 230.

o „barbarzyńskim” postępowaniu niemieckiej administracji okupacyjnej na ziemiach polskich, nie kryjąc oburzenia pisał o „tych psach, które cały ten kraj [Kongresówkę – G.K.] bez żadnego sensu i celu spustoszyły, a setki tysięcy ludzi wpędzili w najbardziej żalosną nędzę”⁹⁸.

W tym przypadku nie tylko chodziło o zastosowaną przez rosyjską armię wiosną i latem 1915 roku w obliczu ofensywy państw centralnych taktykę „spalonej ziemi” oraz masowej ewakuacji nie tylko całych zakładów przemysłowych, ale i tysięcy ludzi (m.in. korpusu urzędniczego wraz z rodzinami, załóg ewakuowanych zakładów, etc.), ale o generalną ocenę rosyjskich metod rządzenia nad Wisłą. Motyw „rosyjskiego”, bądź „azjatyckiego barbarzyństwa”, którym charakteryzowała się rosyjska władza nad Polakami, był często eksploatowany zarówno przez korespondentów prasy niemieckiej podążających na wschód wraz z postępami niemieckiej ofensywy w 1915 roku, jak również w oficjalnej niemieckiej propagandzie na obszarach okupowanych (celowała w tym zwłaszcza administracja *Ober Ost*). Opis cywilizacyjnego zacofania, poczynając od fatalnego stanu higieny po dramatycznie nisko rozwiniętą infrastrukturę drogową, służył tym wyraźniejszemu wyeksponowaniu zasług „niemieckiej pracy”, dzięki której na te w pół-barbarzyńskie obszary zawitała wreszcie nowa, wyższa, bo niemiecka kultura.

Także pod tym względem oceny formułowane przez warszawskiego generała-gubernatora nie odbiegały od dominującego w Niemczech w czasie Wielkiej Wojny tonu⁹⁹. Zarówno w swojej oficjalnej, jak i prywatnej korespondencji Beseler pisał o „opłakanym dziedzictwie rządów rosyjskich w Polsce” (czytaj: w Kongresówce), którego wyznacznikami były „głęboka demoralizacja, pusty materializm, ograniczoność umysłowa i brak wykształcenia mas” oraz inicjowanie i wspieranie rozbijania więzi społecznych¹⁰⁰. Jednak wraz z początkiem niemieckiej władzy okupacyjnej wszystko się zmieniło na lepsze. W kwietniu 1916 roku w jednym ze swoich prywatnych listów niemiecki generał zapewniał, że teraz „Polacy stopniowo zauważają, że jesteśmy lepszymi kulturtregerami niż Rosjanie”¹⁰¹.

Te słowa warszawskiego generała gubernatora warto zestawić z wytycznymi, które na początku 1916 roku sformułował dla niego w cytowanym już liście kanclerz Theobald Bethmann Hollweg. Szef niemieckiego i pruskiego

⁹⁸ List H. Beselera do żony, 13.12.1915. Nachlass von Beseler, N 30/53, s. 35.

⁹⁹ Por. R. Spät, *Die „polnische Frage” in der öffentlichen Diskussion im Deutschen Reich, 1894–1918*, Marburg 2014, s. 227–275; G. Behrens, *Der Mythos der deutschen Überlegenheit*, s. 413–608.

¹⁰⁰ Por. „Politischer Bericht über Polen”, 23.01.1916. Nachlass von Beseler, N 30/11, s. 15; list H. Beselera do kanclerza T. Bethmanna Hollwega z 5.01.1917. Nachlass von Beseler, N 30/14, s. 9.

¹⁰¹ List H. Beselera do żony, 24.04.1916. Nachlass von Beseler, N 30/54, s. 27.

rzędu jako strategicznie ważne zadanie niemieckiej polityki okupacyjnej wskazywał pracę nad tym, aby „naród polski w przyszłości zwrócił się przeciw wschodowi [tj. Rosji – G.K.]”, aby jednak tak się stało – pisał niemiecki kanclerz do swojego podwładnego w Warszawie – trzeba, aby niemiecka okupacja była tam tak prowadzona, „by niechęć [Polaków] wobec nas nie była większa od ich nienawiści wobec Rosji”¹⁰².

„Będzie dla nas zawsze kwestią o wielkim znaczeniu, abyśmy tutaj, w tym kraju mieli mnóstwo ludzi, którzy nie tylko czują się Niemcami, ale również nieświadomie przynoszą z sobą niemiecką kulturę. Polska ziemia ma nieskończenie wiele do zawdzięczenia niemieckości”¹⁰³. Tymi słowami wypowiedzianymi wiosną 1918 roku na Zamku Królewskim w Warszawie generał Beseler doskonale wpisywał się w dominujący w niemieckiej propagandzie (w Rzeszy i na obszarach ziem polskich okupowanych przez Niemców) ton swego rodzaju kulturowej pedagogiki wobec Polaków, ale i innych narodów Europy Środkowej i Wschodniej, które znalazły się pod niemieckimi rządami w okresie Wielkiej Wojny¹⁰⁴. Dlatego też nie jest przypadkiem, że Beseler w swojej prywatnej korespondencji niejednokrotnie – chyba najczęściej – porównywał Polaków do dzieci. Krótko po proklamacji przez władców Rzeszy Niemieckiej i Austro-Węgier pisał więc o swoim głównym zadaniu jako szefa niemieckiej administracji okupacyjnej, „by trzymać w ryzach i wychowywać Polaków, te polityczne dzieci”¹⁰⁵. Z kolei w lutym 1918 roku stwierdzał, że poddane jego rządowi polskie społeczeństwo pilnie potrzebuje „jakiegoś Fryderyka [w znaczeniu Fryderyka II, pruskiego „króla-filozofa” – G.K.], ale również jego łaski”, bo przecież „mądry i mocny rząd potrzebowałby pół wieku, aby doprowadzić do pełni rozkwitu ten nie całkiem rozwinięty, ale przecież bogaty w piękne zarodki [rozwoju] kraj”¹⁰⁶.

¹⁰² List kanclerza T. Bethmanna Hollwega do generała H. Beselera z 6. 01. 1916 (odpis). Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz, Berlin-Dahlem [dalej: GStAPK], I HA, Rep. 77, tit. 1884, nr 1, s. 5.

¹⁰³ Por. przemówienie H. Beselera z okazji pięćdziesięciolecia służby wojskowej wygłoszone w niemieckim kasynie oficerskim na Zamku Królewskim w Warszawie 1.04.1918. Nachlass von Beseler, N 30/25, s. 138.

¹⁰⁴ R. Spät, *Die „polnische Frage”*, s. 265–275.

¹⁰⁵ List H. Beselera do żony 11.11.1916. Nachlass von Beseler, N 30/54, s. 70. Dwa dni później powrócił do tej myśli i stwierdzał, że „teraz chodzi o to, by ci postrzeleni Polacy rzeczywiście współpracowali! Jednak oni są narodem dzieci i fantastów, podążających za ułudami, a poważne nastawienie państwowe zastępują przez naciągany, zewnętrzny patriotyzm. Przyczyny i logika są dla nich czymś okropnym. Zachwycają się przemówieniami i po części ładnymi piosenkami”. List H. Beselera do żony z 13.11.1916. Nachlass von Beseler, N 30/54, s. 72. Por. kolejne listy H. Beselera do żony z 16 i 18.11.1916. Tamże, s. 73.

¹⁰⁶ List H. Beselera do żony, 18.02.1918. Nachlass von Beseler, N 30/56, s. 29.

Warto zauważyć, że nawet narodowe przywary Polaków, które wyliczał generał Beseler, miały charakter typowy dla dzieci. A więc „niewdzięczność”, „wynoszenie się nad innych”, „błędne poczucie honoru”¹⁰⁷. Do tego dochodził jeszcze „sangwiniczny sentymentalizm”, który niemiecki generał także dostrzegał w naszym narodowym charakterze¹⁰⁸. Żeby tylko to. Podczas narady na Wilhelmstrasse, która odbyła się na początku listopada 1917 roku, w obecności m.in. kanclerza Hertlinga i feldmarszałka Hindenburga warszawski generalny gubernator stwierdził, że „na skutek długiego pozostawiania w niewoli Polacy są chorym narodem [*ein krankes Volk*], który cierpi na wygórowany nacjonalizm”¹⁰⁹.

Czytając takie opinie zwierzchnika niemieckiej okupacji w generalnym Gubernatorstwie, mamy do czynienia z powtórką wokabularza stosowanego przez reprezentantów niemieckiego nacjonalizmu, zarówno tego odgórnego, „urzędowego” (elity rządzące), jak i tego oddolnego („Hakata”) na długo przed 1914 rokiem, gdy niepodległościowe aspiracje narodu polskiego regularnie określane były mianem „szaleństwa Wielkiej Polski” (*grosspolnischer Wahn*), a chęć połączenia w jedno rozdzielonych zaborczymi kordonami ziem polskich nazywano dążeniem do utworzenia „Wielkiej Polski” (*Grosspolen*), co miało być dowodem na polski, nieumiarkowany patriotyzm.

Dokładnie takiej samej frazeologii używał w okresie swojego urzędowania w Warszawie generał Beseler. Niewiele ponad miesiąc po ogłoszeniu Aktu 5 listopada 1916 roku – z pewnością pod wpływem mało zachęcających dla niemieckich władz okupacyjnych oznak braku zainteresowania polskiej młodzieży ogłoszoną przez Beselera akcją werbunkową – warszawski generał-gubernator utyskiwał w liście do żony na Polaków – „tych szaleńców, kierujących się urojeniami pseudopatriotów”¹¹⁰. W tej sytuacji – jak czytamy w liście Beselera pisanym na wiosnę 1917 roku do tajnego radcy Körte –

¹⁰⁷ Listy H. Beselera do żony, 17.11.1915, 14.01.1917, 28.01.1917, N 30/53, s. 30, N 30/55, s. 3, 9 oraz do brata Maxa z 28.02.1918, N 30/56, s. 45. Zob. również list H. Beselera do generała Paula Helfritza z 13.07.1917, N 30/55, s. 71.

¹⁰⁸ List H. Beselera do żony, 30.07.1917. Nachlass von Beseler, N 30/55, s. 81–82. Charakterystyczne, że także kanclerz T. Bethmann Hollweg, zalecając Beselerowi udzielanie Polakom zezwoleń na upamiętnianie historycznych wydarzeń „związanych z ich walką o wolność przeciw Rosji”, argumentował to „wielką wagą, jaką polski charakter przykładą do tego, co uczuciowe i co zewnętrzne”. Por. list kanclerza Bethmanna Hollwega do generała H. Beselera z 6.01.1916, w: GStAPK, I HA, Rep. 77, tit. 18814, nr 1, s. 5.

¹⁰⁹ Protokół z narady odbytej w siedzibie Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeszy 3.11.1917. Nachlass von Beseler, N 30/15, s. 35. Podczas tej samej narady Beseler stwierdził, że „mało brakowało, a Polacy zostaliby całkowicie zrusyfikowani. Wojna przyszła dla Polaków w odpowiednim momencie”. Tamże, s. 36.

¹¹⁰ List H. Beselera do żony, 18.12.1916. Nachlass von Beseler, N 30/54, s. 80.

„charakter i temperament Polaków sprawia, że nie jest możliwe podjęcie z nimi żadnej rozsądnej i systematycznej pracy”¹¹¹.

Pod pojęciem „rozsądnej i systematycznej pracy” szef niemieckich władz okupacyjnych w warszawskiej Generalnej Guberni miał na myśli bezwarunkowy akces polskiego społeczeństwa do polityki Berlina, traktującej wszystkie swoje zobowiązania o powołaniu do życia państwa polskiego (jako monarchii) jako rzecz poboczną (*Nebensache*) w obliczu celu zasadniczego, czyli pozyskania w dużej masie polskiego rekruta. Tego rzeczywistego celu wszystkich politycznych przedsięwzięć bezpośrednio przed, jak i po 5 listopada 1916 roku nie kryły zarówno władze centralne Rzeszy Niemieckiej, jak wysocy przedstawiciele niemieckich władz okupacyjnych nad Wisłą.

Dlaczego więc generał Beseler i do pewnego stopnia W. Kries inkryminowali postępowanie swoich berlińskich zwierzchników w sprawie polskiej? Można powiedzieć, że wytykali politycznym decydom Rzeszy to, co było istotą niemieckiej polityki okupacyjnej na ziemiach Kongresówki, czyli jej (okupacji) „janusowe oblicze”¹¹². Z jednej strony konkretne ustępstwa wobec Polaków, które w porównaniu z systemem rządów rosyjskich były konkretnymi zdobyczami (przywrócenie polskiego Uniwersytetu Warszawskiego w 1915 roku, stopniowa polonizacja administracji i sądownictwa, akceptacja polskiego samorządu, zgoda na patriotyczne manifestacje, np. w dniu 3 maja 1916 roku), z drugiej strony prowadzenie twardej polityki obliczonej nie tylko na zapewnienie „ładu i porządku”, ale przede wszystkim dążącej do maksymalizacji ekonomicznego wyzysku okupowanych polskich ziem (rekwizycje, praca przymusowa).

Ten ostatni aspekt niemieckiej polityki okupacyjnej na obszarze warszawskiego Generalnego Gubernatorstwa nie był aż tak drastyczny, jak miało to miejsce w zarządzanej przez Hindenburga i Ludendorffa administracji *Ober Ost*. Nie oznacza to, rzecz jasna, że nie była dotkliwie odczuwalna przez polskie społeczeństwo zamieszkujące w niemieckiej strefie okupacyjnej Kongresówki. Na ten problem zwracał uwagę generał Beseler, nie bez racji zauważając, że na dłuższą metę nie da pogodzić się celów gospodarczych (twarda polityka rekwizycji) z celami politycznymi (a w dalszej perspektywie, również wojskowymi). Już w październiku 1915 roku warszawski generalny gubernator wskazywał na zdradzaną przez berlińskie elity rządowe „chęć całkowitego wyssania kraju” jako na dowód ich daleko idącej krótkowzroczności w sprawie polskiej¹¹³.

¹¹¹ List H. Beselera do tajnego radcy Körte, 17.04.1917. Nachlass von Beseler, N 30/55, s. 58.

¹¹² Por. W. Benecke, *Die vergessene Okkupation. Die deutsche Besatzung Polens 1915–1918*, w: L. Zitzewitz (hrsg.), *Der Erste Weltkrieg unter dem Gesichtspunkt der deutsch-polnischen Beziehungen*, Szczecin 2015, s. 121.

¹¹³ List H. Beselera do żony, 22 .10.1915. Nachlass von Beseler, N 30/53, s. 23.

Tego typu przemyśleniami, choć nie formułowanymi w tak zdecydowany sposób, Beseler dawał wyraz również podczas narad z politycznym i wojskowym kierownictwem Rzeszy. W listopadzie 1917 roku, podczas tej samej narady z kanclerzem Hertlingiem (jednocześnie premierem Prus) i dowództwem OHL (Hindenburg), w czasie której nazywał Polaków „chorym narodem”, podkreślał znaczne obciążenia, które spadły na polskie społeczeństwo w wyniku niemieckiej polityki rekwizycyjnej, co – w dalszej perspektywie – może oznaczać brak szans na realizację innych, politycznych celów Rzeszy Niemieckiej na ziemiach polskich (stworzenie „polskiego buforu” przeciw Rosji)¹¹⁴. Na dolegliwość polityki ekonomicznego wyzysku ludności polskiej wskazywał w swoich wspomnieniach również W. Kries, który w tym kontekście pisał nawet o „tępej rozpaczyci ciężącej na całym narodzie polskim”¹¹⁵.

Dowództwo OHL (przede wszystkim jego trzecia obsada w latach 1916–1918 reprezentowana przez Hindenburga i Ludendorffa) było również rzecznikiem „strategicznego poprawienia” granicy między Niemcami a Polską (czytaj: Kongresówką), co w praktyce sprowadzało się do co rusz pojawiającej się kwestii tzw. pasa granicznego. Chodziło o planowaną aneksję przez Rzeszę pasa ziem w zachodniej i północnej części byłego Królestwa Kongresowego. W tym przypadku sam Beseler pokazywał „janusowe oblicze”, albo – używając poetyki W. Kriesa (por. wyżej) – grały w nim „dwie dusze”.

Z jednej strony – jak w liście do przywódcy „wolnokonserwatystów” w pruskim Landtagu pisanym pod koniec lipca 1917 roku (a więc w apogeum „kryzysu przysięgowego”) – wyrażał swój sprzeciw wobec aneksjonistycznych planów kierownictwa Rzeszy w „pasie granicznym”, z drugiej strony niejednokrotnie prezentował zgoła odmienne stanowisko¹¹⁶.

Najwyraźniej jednak pełne sprzeczności stanowisko Beselera dokumentujące zupełny brak zrozumienia dla polskich aspiracji pokazuje jego reakcja na zawarty w lutym 1918 roku w Brześciu przez mocarstwa centralne traktat

¹¹⁴ Protokół z narady w siedzibie Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeszy 3.11.1917. Nachlass von Beseler, N 30/15, s. 38. W liście do Hindenburga z 6.06.1917 generał Beseler przestrzegał przed prowadzeniem wobec Polaków „małodusznej polityki gospodarczej” [*engherzige Wirtschaftspolitik*], co z punktu widzenia interesów Niemiec byłoby „trudnym do wyobrażenia wielkim błędem”. Por. Nachlass von Beseler, N 30/11, s. 43.

¹¹⁵ BA r, N 1711, Bd. 5, Nachlass von Kries, s. 143.

¹¹⁶ W liście do księcia Solms-Reiffenscheidta (przywódcy „Freikonservativen” w pruskim parlamencie) z 29 lipca 1917 roku Beseler generalnie przestrzegał przed szerokimi planami aneksjonistycznymi na wschodzie. Por. Nachlass von Beseler, N 30/23, s. 145. O konieczności przesunięcia granicy Prus Wschodnich na linię Ostrołęka-Nidzica Beseler mówił podczas wspomnianej narady w Berlinie 3 listopada 1917. Por. Nachlass von Beseler, N 30/15, s. 44. Z kolei w liście do żony z 29 lipca 1916 roku Beseler przyznawał, że „teraz jest utwierdzony” w konieczności przesunięcia granicy Rzeszy do linii Bug-Narew. Por. N 30/54, s. 50.

pokoju z Ukrainą, na mocy którego – naturalnie bez jakichkolwiek wcześniejszych konsultacji ze stroną polską (nawet z podporządkowaną władzom niemieckim Radą Regencyjną) – oddano Ukraińcom polską Chełmszczyznę i Podlasie. Gdy postanowienia traktatu brzeskiego wyszły na jaw, stało się jasne, że jakakolwiek opcja polityczna „na mocarstwa centralne” stała się martwa. Tym bardziej, że miesiąc wcześniej amerykański prezydent W. Wilson podczas swojego wystąpienia przed Kongresem jako jeden z amerykańskich celów w toczącej się wojnie wskazał „powstanie niepodległej Polski, złożonej z niezaprzeczalnie polskich ziem i z zapewnionym dostępem do morza”. Na tym tle tym bardziej postępowanie dyplomacji niemieckiej, a zwłaszcza austro-węgierskiej powszechnie odebrano w Polsce (tj. we wszystkich trzech zaborach) jako postępowanie wiarołomne, jako kolejny rozbiór Polski. Protestacyjne akcje (strajki, manifestacje) przeciw postanowieniom brzeskim miały miejsce zarówno w niemieckiej, jak i austro-węgierskiej strefie okupacyjnej w Kongresówce (choć nie tylko tam). W oficjalnym oświadczeniu przeciw postanowieniom pokoju brzeskiego z Ukrainą zaprotestowała również Rada Regencyjna.

Z pewnością do tych nastrojów odnosiła się notatka Beselera w jego osobistym dzienniku, gdzie pod datą 14 lutego 1918 zapisano: „Polacy wychodzą z siebie”¹¹⁷. Dwa dni wcześniej w liście do żony pisał, że „pokój z Ukrainą jest sam w sobie bardzo ładny, ale wybuchł tutaj jak bomba”¹¹⁸. Trudno jednak z korespondencji warszawskiego generała-gubernatora z najbliższymi mu osobami wydobyć jakieś jednolite stanowisko wobec Brześcia. Co najwyżej można zauważyć, że początkowo przeważają obawy. Tuż przed finalizacją rozmów w Brześciu ze stroną ukraińską pisał do swojego brata Maxa: „uważam zbliżające się rozstrzygnięcie kwestii polskiej za błąd fatalny w skutkach dla Niemiec”¹¹⁹. Parę dni później, gdy „bomba” już wybuchła, pisał do żony: „obecnie być może wzmocniliśmy się na zewnątrz, ale pod względem moralnym płacimy swoim wizerunkiem i zaufaniem. To zaś zawdzięczamy wąsko pojmowanej polityce komisowej [*Komisspolitik*], której Niemcy z wdziękiem ulegają, podczas gdy powołani do tego kierownicy naszej polityki posprzecjali się i nie wiedzą, co mają robić”¹²⁰.

Krótko po napisaniu takiej, druzgocącej dla kierownictwa niemieckiej polityki zagranicznej, diagnozie, Beseler dostrzegał jednak „korzystne” strony traktatu brzeskiego z Ukrainą. Zauważył w nim jednak pożyteczne narzędzie „wybicia z głowy” Polakom ich „ciągle żywionych myśli o wielkiej

¹¹⁷ Por. Nachlass von Beseler, N 30/49, s. 28.

¹¹⁸ List H. Beselera do żony z 12.02.1918. Nachlass von Beseler, N 30/56, s. 21.

¹¹⁹ List H. Beselera do M. Beselera, 6.02.1918. Nachlass von Beseler, N 30/56, s. 19.

¹²⁰ List H. Beselera do żony, 12.02.1918. N 30/56, s. 22.

Polsce”¹²¹. Pojawił się również wątek „Schadenfreude” z powodu tego, że główne odium za Brześć spadło w oczach polskiego społeczeństwa na Austriaków. „Bardzo się cieszę, że w odniesieniu do Polaków – przy wszystkich uprzejmościach – zawsze odnosiłem się z rezerwą. W ten sposób nie skompromitowałem się tak, jak moi austriaccy koledzy” – pisał warszawski generalny gubernator 15 lutego 1918 roku¹²².

Warto zauważyć, że podobny motyw w ocenie traktatu brzeskiego z Ukrainą znalazł się również we wspomnieniach W. Kriesa, który podkreślał szczególne oburzenie Polaków na Austriaków, bo przecież Niemcy „nigdy niczego Polakom nie obiecywali”¹²³. Jednak gdy chodzi o samą istotę sprawy, były szef cywilnego pionu administracji w warszawskim Generalnym Gubernatorstwie kładł wzburzenie społeczeństwa polskiego na karb „charakteru narodowego, który jest łatwy do poruszenia, do którego mają łatwy dostęp hasła mocno oddziaływujące na uczucia”¹²⁴. A przecież – jak podkreślał Kries, patrząc na Brześć z perspektywy kilkunastu lat – Chełmszczyzna, choć była dla Polaków „symbolem narodowego i religijnego męczeństwa”, to „częściowo nie była całkowicie polska”¹²⁵.

Inkryminowanie Polakom przez kierownictwo niemieckich władz okupacyjnych (nawet tych krytykujących „jednostronność spojrzenia” Wilhelmstrasse i OHL) „pseudopatriotyzmu”, niechęci do „rozumnej i systematycznej pracy” z Niemcami, w sytuacji gdy perspektywy przyszłego (ogłoszonego 5 listopada 1916 roku) państwa polskiego coraz bardziej zacieśniały się i nie obejmowały nawet obszaru dawnego Królestwa Kongresowego (miała odpaść Chełmszczyzna i anektowany przez Niemcy „pas graniczny”) niezmiennie poddanego bezwzględnie prowadzonej polityce wycisku ekonomicznego, może być tylko dowodem na istnienie w niemieckich ośrodkach decyzyjnych w nadmiarze tych cech, które wytykano polskiemu społeczeństwu – a więc ulegania politycznym rojeniom i podatności na ładnie brzmiące slogany.

¹²¹ Por. list H. Beselera do żony z 26.02.1918 oraz do brata Maxa z 28.02.1918. Nachlass von Beseler, N 30/56, s. 39, 42. W czasie odbytej politycznej konferencji („politische Besprechung”) na Zamku Królewskim w Warszawie w dniu 18.03.1918 Beseler z jednej strony stwierdzał, że oddanie Ukraincom Chełmszczyzny było „wysoce niepolitycznym krokiem”, z drugiej strony zauważał, że dzięki tej decyzji Polacy zostaną zmuszeni do porzucenia swoich „myśli o wielkiej Polsce” (*grosspolnischer Gedanke*). Kolejną zasługą Brześcia z punktu widzenia niemieckich celów na wschodzie było to, że pokój z Ukrainą ostatecznie zniweczył jakiegokolwiek koncepcje rozwiązania „austro-polskiego”. Por. sprawozdanie z konferencji na Zamku Królewskim w Warszawie, 18.03.1918. Nachlass von Beseler, N 30/25, s. 60–61.

¹²² List H. Beselera do żony z 15.02.1918. Nachlass von Beseler, N 30/56, s. 27.

¹²³ BAr, N 1711, Bd. 6, Nachlass von Kries, s. 85.

¹²⁴ Tamże, s. 80.

¹²⁵ Tamże.

Należy jednak pamiętać, że poruszano się w okresie Wielkiej Wojny w logice polityki imperialnej. Imperium rozumianym wówczas jako kontrola nad obszarami poddanymi okupacji, a nie usiłowanie poddania ich radykalnej transformacji (etnicznej czy kulturowej)¹²⁶. Warto zwrócić uwagę, że gdy generał Beseler mówił o „wychowawczej” roli niemieckiej kultury wobec Polaków, to rozumował tutaj w dawnej tradycji pruskiego kulturtregerstwa, sięgającej swoimi korzeniami czasów oświecenia (nieprzypadkowo też powoływał się w tym kontekście na postać oświeceniowego „króla-filozofa” Fryderyka II) bez motywów rasistowskich. Wyższa (niemiecka) kultura nie oznaczała lepszej rasy. Była dowodem na wyższość Niemców, czy to w okupowanej Kongresówce, czy na ziemiach objętych administracją *Ober Ost*, ale wyższość kulturową, a nie rasową¹²⁷.

W memoriale skierowanym w listopadzie 1917 roku do kanclerza Georga Hertlinga szef warszawskiego Generalnego Gubernatorstwa podkreślał, że kwestia relacji polsko-niemieckich nie jest „kwestią rasową”. Uważał nawet, że między Polakami a Niemcami zamieszkującymi wschodnie prowincje Rzeszy Niemieckiej istnieje „rasowe pokrewieństwo [*Rassenverwandschaft*]¹²⁸. W tym samym dokumencie szef niemieckich władz okupacyjnych z siedzibą w Warszawie podkreślał, że „nie do pogodzenia przeciwieństwo między Niemcami a Polakami jest bardziej uwarunkowane historycznie niż naturalnie”. Przy czym zauważał, że w tym pierwszym kontekście jest ono „bardziej legendą, aniżeli prawdą historyczną”, skoro w minionych wiekach „plemiona niemieckie częściej sobie nawzajem rozbijały czaszki, aniżeli Niemcy i Polacy między sobą”¹²⁹.

Urzędujący w Warszawie niemiecki generalny gubernator, zwolennik „wychowywania” Polaków przez napływającą wraz z armią niemiecką nową, „wyższą” kulturę, nie był zwolennikiem prowadzenia na podległym sobie obszarze polityki „wzmacniania niemczyzny” w rozumieniu inicjowania jakiejś formy wspieranej przez państwo niemieckie polityki osadniczej. Nic tak mocno nie obrazuje różnicy między sposobem spojrzenia na tę kwestię szefa niemieckich władz okupacyjnych okresu Wielkiej Wojny a czasami, które miały nadejść po wrześniu 1939 roku, aniżeli słowa, które napisał w grudniu 1917 roku: „Mnie również byłoby lepiej, gdyby tutaj

¹²⁶ Szerzej na temat tak pojętej „klasycznej” polityki imperialnej zob. H. Münkler, *Imperien. Die Logik der Weltherrschaft – vom Alten Rom bis zu den Vereinigten Staaten*, Berlin 2016, s. 127–166.

¹²⁷ Por. V.G. Liulevicius, *Von „Ober Ost” nach „Ostland”?*, w: *Die vergessene Front. Der Osten 1914/15. Ereignis, Wirkung, Nachwirkung*, hrsg. G.P. Groß, Paderborn 2006, s. 302.

¹²⁸ Memoriał generała H. Beselera dla kanclerza G. Hertlinga z 12.11.1917. Nachlass von Beseler, N 30/31, s. 51, 70.

¹²⁹ Tamże, s. 70.

mieszkali Niemcy. Jednak przecież tutaj są już Polacy. Nie można ich przecież ani pozabijać, ani przegonić. Trzeba z nimi więc *tant bien que mal* ułożyć się¹³⁰. Generał Beseler równie zdecydowanie odrzucał pojawiające się w prasie niemieckiej w okresie pierwszej wojny światowej alarmistyczne raporty o „zagrożeniu niemczyzny w Polsce [czytaj: w Kongresówce – G.K.]”, traktując je jako „oczywiste pomieszania utrzymania narodowości zamieszkujących w Polsce Niemców” z „germanizacją kraju”¹³¹.

Należy w tym kontekście zwrócić uwagę na negatywny stosunek szefa niemieckich władz okupacyjnych w Warszawie do środowisk ultranacjonalistycznych w samej Rzeszy Niemieckiej, których najbardziej znanymi i głośnymi emanacjami były Związek Wszechniemiecki i *Ostmarkenverein* (Hakata). Już przy okazji decyzji o zgodzie na otwarcie w Warszawie polskiego uniwersytetu, Beseler wyrażał opinię, że z tego powodu „w Niemczech – co naturalne – wielu fanatyków będzie sądzić zupełnie inaczej”¹³². Generał gubernator nie miał jednak wątpliwości, że chociaż „Bałtowie [Niemcy bałtyccy – G.K.] i Wszechniemcy będą na mnie sarkac”, to jednak on „o wiele bardziej niż oni rozumie się na polityce”¹³³.

Co ciekawe, tego typu oceny generał Beseler formułował właściwie przez cały okres swojego urzędowania w Warszawie. Hakatystyczne i wszechniemieckie wpływy czynił w marcu 1917 roku odpowiedzialnymi za to, że „polityka wobec Polski jest prowadzona w Berlinie bez należytego zaangażowania [*mit halbem Herzen*], niezręcznie i bez energii” oraz „lekceważy się jej wielkie znaczenie dla przyszłości Niemiec”¹³⁴. Nacjonalistyczna prasa była albo „rozpuszczona” (*wüst-hakatistische Presse*), albo „zapiękła, nieskora do zrezygnowania ze swojej jednostronności” („*Alldeutsche Blätter*”)¹³⁵.

Być może tego typu uwagi niemieckie generał-gubernator w Warszawie formułował pod wrażeniem publikacji hakatystycznych, które odnajdujemy

¹³⁰ List H. Beselera do żony, 16.12.1917. Nachlass von Beseler, N 30/55, s. 153.

¹³¹ Por. list H. Beselera do redaktora „*Rheinisch-Westfälische Zeitung*” z 2.03.1917. Nachlass von Beseler, N 30/22, s. 148.

¹³² List H. Beselera do żony z 14.11.1915. Nachlass von Beseler, N 30/53, s. 28. W kolejnym liście do żony (z 15.11.1915) Beseler – nie bez ironii – odnosząc się do uroczystości otwarcia Uniwersytetu i Politechniki Warszawskiej pisał: „Tylko nie opowiadaj o tym nikomu, bo inaczej Wszechniemcy łeb mi urwą”. Tamże, s. 29a.

¹³³ List H. Beselera do żony z 21.11.1915. Nachlass von Beseler, N 30/53, s. 30.

¹³⁴ List H. Beselera do Maxa Beselera z 13.03.1917. Nachlass von Beseler N 30/55, s. 37 b. W tym samym liście warszawskie generalny gubernator pisał do swojego brata: „przed paroma dniami ponownie otrzymałem długą, żałosliwą jeremiadę *Ostmarkenvereinu*, wedle którego wszystko tutaj idzie na zatracenie i nadchodzi straszliwe nieszczęście”. Tamże, s. 37a.

¹³⁵ Por. listy H. Beselera do żony z 26.01.1917 oraz 7.08.1917. Nachlass von Beseler, N 30/55, s. 6, 85.

w jego spuściźnie jako pozostałość stale dochodzących nad Wisłę tekstów autorstwa zatroskanych o „przyszłość niemczyzny” jego rodaków. W biuletynie Hakaty z marca 1917 roku znalazł się na przykład „Memoriał o utworzeniu państwa polskiego” („Denkschrift zur Errichtung des polnischen Staates”), którego anonimowy autor swoje najważniejsze przesłanie zawarł w stwierdzeniu, że „ponieważ zjednoczona Polska może powstać tylko poprzez rozczłonkowanie Prus i Rzeszy Niemieckiej, a niepodległa Polska będzie uderzeniem w niemieckie interesy [dosłownie: konieczności], to tego typu program jest aktem wrogości wobec Niemiec”¹³⁶.

Do tych słów odniósł się H. Beseler na marginesie wspomnianej publikacji, dopisując swoją uwagę: „Mój Boże, jakże boją się ci ludzie! I jaki brak zaufania we własne siły i w naszą politykę!”¹³⁷. Z kolei uwaga hakatystycznego czasopiśma, że polscy „aktywiści” (zwolennicy współpracy z politycznymi mocarstwami centralnymi) to „garstka oficerów bez żołnierzy”, spotkała się ze zdecydowanym zaprzeczeniem niemieckiego generała-gubernatora („Das ist falsch!”)¹³⁸.

Od początku swojego urzędowania w Warszawie generał Beseler miał wyrobione zdanie o istocie swojej misji. Pojmował ją w kategoriach klasycznej wojskowej okupacji, czyli zapewnienia przede wszystkim „spokoju, ładu i zaopatrzenia dla naszej walczącej armii”¹³⁹. Potem doszły inne cele (powołanie do życia polskiego państewka jako buforu chroniącego przed Rosją), nie wykraczające jednak poza logikę klasycznej polityki imperialnej obliczonej przede wszystkim na kontrolowanie okupowanego terytorium i przygotowywanie nowych „politycznych okoliczności”, których zaistnienie nie mogło odbyć się bez mniejszego lub większego udziału Polaków. To zaś wykluczało prowadzenie wobec okupowanej ludności brutalnej polityki germanizacyjnej, raczej politykę zachęt, które i tak – jak mogliśmy się przekonać – mieściły się w ramach szeroko pojmowanej „niemieckiej pracy kulturowej” na wschodzie.

W tej perspektywie ultranacjonalistyczne środowiska były postrzegane przez szefa niemieckich władz okupacyjnych nad Wisłą jako czynnik destabilizujący, na równi z „bruźdzeniem” ze strony austro-węgierskich sojuszników¹⁴⁰. W lutym 1918 roku, kilkanaście dni po zawarciu pokoju brzeskiego z Ukrainą i w trakcie polskich protestów przeciw oddaniu Chełmszczyzny w zamian za dostawy ukraińskiego zboża, generalny gubernator przyznawał, że „jest wzięty między dwa ognie”. Z jednej strony ma

¹³⁶ Cytowana publikacja w: Nachlass von Beseler, N 30/36, s. 10–11 (cytowane słowa na s. 10).

¹³⁷ Tamże, s. 10.

¹³⁸ Tamże, s. 11.

¹³⁹ List H. Beselera do żony z 5.09.1915. Nachlass von Beseler, N 30/53, s. 4.

¹⁴⁰ Por. list H. Beselera do żony z 16.09.1917. Nachlass von Beseler, N 30/55, s. 103.

bowiem do czynienia z „fanatycznymi bezczelnymi Polakami” (to *à propos* z powodu protestów na wieść o ustaleniach rokowań brzeskich w sprawie ziem polskich). Z drugiej jednak strony niemniej groźnym zjawiskiem z punktu widzenia realizacji nad Wisłą zasadniczych celów niemieckiej polityki okupacyjnej jest „niemieckość [*Deutschtum*] skierowana przeciw wszystkiemu, co polskie i z góry uprzedzona [wobec Polaków], która pod przywództwem pewnych wszechniemieckich prądów uznaje tylko jedno zadanie: sprowadzić ten, że tak powiem, wyzwolony naród [Polaków – G.K.] do jakiejś pozbawionej formy marności i stale go prześladować”¹⁴¹.

Zdobycyca Antwepii i Modlina nie mógł wiedzieć, że w ten sposób opisywał (krytycznie) najważniejszy cel polityki okupacyjnej, którą nad Wisłą będą realizować jego rodacy w czasie drugiej wojny światowej. Niemniej jednak są to ważne słowa, ilustrujące przepaść w rozumieniu definiowania „niemieckich zadań na wschodzie” przez dwa reżimy okupacyjne podporządkowane Berlinowi, a funkcjonujące w dwudziestym wieku na ziemiach polskich.

Warto ponadto zauważyć, że w odniesieniu do prób prowadzenia własnej *Polenpolitik* przez niemieckie środowiska ultranacjonalistyczne w czasie pierwszej wojny światowej, niemieckie władze okupacyjnie nie poprzestawały na ich werbalnych potępieniach jako na zagrożeniu dla stabilizacji sytuacji politycznej na okupowanych obszarach. Za słowami szły czyny. Interesujących pod tym względem informacji dostarcza działalność aparatu cenzuralnego podporządkowanego władzom warszawskiego Generalnego Gubernatorstwa.

Wśród spisu publikacji objętych zakazem rozpowszechniania na jego obszarze odnajdujemy również te, które – używając terminologii generała Beselera – można by zakwalifikować jako „rozpasaną prasę hakatystyczną”. W marcu 1916 roku niemiecka cenzura okupacyjna zakazała więc rozpowszechniania nad Wisłą periodyku pt. „Ostland”, który – jak głosił podtytuł – występował „na rzecz interesów Niemiec na Wschodzie” („Jahrbuch für ostdeutsche Interessen”). Wśród wydawców rocznika objętego zakazem były nazwiska uczonych od lat zaangażowanych w rozwijanie niemieckiego *Ostforschung* jako „naukowego” uzasadnienia dominacji Niemiec w Europie Środkowej i Wschodniej, takie jak Otto Hoetzsch czy Manfred Laubert.

W opisie decyzji cenzorskiej przyznaje się co prawda (powołując się na deklarację samego O. Hoetzscha), że inkryminowane czasopismo ma za swój cel „rozpoznanie kwestii polskiej i płynące z jej strony zagrożenia poprzez dokładne rozpoznanie wychodzące z naukowego punktu widzenia

¹⁴¹ List H. Beselera do Tschirschwitza z 22. 02. 1918. Nachlass von Beseler, N 30/56, strona niepaginowana.

w ścisłym związku z interesami niemieckiego wschodu”. Jednak taka deklaracja „nie uratowała” periodyku w oczach podporządkowanego niemieckim władzom okupacyjnym cenzora. Można nawet odnieść wrażenie, że tego typu słowa raczej były zachętą do wydania niekorzystnej z punktu widzenia wydawców „Ostlandu” decyzji, skoro w uwagach końcowych cenzora czytamy: książka ta jest co prawda utrzymana w duchu naukowym, ale jest ona pismem ukierunkowanym na konfrontację [*Kampfschrift*] z polskością [*Polentum*] i jako taka może przyczynić się do pobudzania niechęci wobec niemieckości i zaostrzać przeciwieństwo [między Polakami a Niemcami – G.K.]”¹⁴².

W tym samym czasie (tj. w marcu 1916 roku) niemiecka cenzura w Polsce zakazała rozpowszechniania opublikowanego nakładem Hakaty w Berlinie druku informującego już w tytule o „polskich podbojach w dzisiejszych Niemczech” i o „niemieckiej obronie” („*Polnische Eroberungszüge im heutigen Deutschland und deutsche Abwehr*”, Berlin, b.r.w.), przy czym autor ukrywający się pod pseudonimem „Cardinal von Widdern” przez „dzisiejsze Niemcy” rozumiał ziemie zaboru pruskiego. Według cenzury jednak publikacja „nie jest już na czasie”, a dodatkowo przez swoją napaśliwą wobec narodu polskiego treść „aż za bardzo nadaje się do wzbudzania w Polsce nienawiści wobec Prus i przywoływać z przeszłości przemyslenia, które mogą prowadzić do niepożądanych [z punktu widzenia Niemiec – G.K.] skutków”¹⁴³.

Z kolei w maju 1916 roku cenzura podporządkowana generałowi Beselerowi zakazała rozpowszechniania na obszarze Generalnej Guberni, wydanego nakładem *Ostmarkenvereinu* jeszcze przed pierwszą wojną światową druku w języku niemieckim pod znaczącym tytułem *Podporządkowanie sobie Górnego Śląska przez poznańskich Polaków (Die Unterwerfung Oberschlesiens durch die Posener Polen)*. Autorem był ten sam „kardynał”, który alarmował wcześniej o „zdobywaniu” przez Polaków „dzisiejszych Niemiec”. Także w tym przypadku decydującym argumentem na rzecz zakazu rozpowszechniania było to, że publikacja miała charakter „pisma bojowego” (*eine Kampfschrift*) i dlatego „jego rozpowszechnianie na obszarze warszawskiego Generalnego Gubernatorstwa byłoby nie na czasie i szkodliwe”¹⁴⁴.

Na marginesie warto zauważyć, że kolejnym argumentem na rzecz tezy, że priorytetem niemieckich władz okupacyjnych nad Wisłą w czasie

¹⁴² Por. *Verzeichnis der verbotenen Bücher im Generalgouvernement*, Warschau 1916, w: GStAPK, VI HA, Nachlass von Georg von Cleinow, Nr 104, strony niepaginowane.

¹⁴³ Tamże.

¹⁴⁴ Tamże.

pierwszej wojny światowej było utrzymanie stabilizacji i w tym kontekście wzniesienie waśni narodowych było postrzegane jako poważne zagrożenie, jest stosunek niemieckiej cenzury podporządkowanej władzom warszawskiej Generalnej Guberni do publikacji afiliowanych przy różnych środowiskach ukraińskich, które mogły przyczynić się do zaognienia stosunków polsko-ukraińskich.

W maju 1916 roku niemiecka cenzura w Warszawie podjęła decyzję o zakazie rozpowszechniania w niemieckiej strefie okupacyjnej opublikowanej niedawno w Berlinie przez anonimowego „Austriacusa” druku zatytułowanego *Polscy rusofile i masowe aresztowania lojalnych wobec państwa Ukraińców w Galicji (Polnische Russophilen und Massenverhaftungen staats-treuer Ukrainer in Galizien)*. Publikacja została zakwalifikowana przez cenzora jako „pismo bojowe ukraińskiej partii wymierzone w Polaków”, które „oddaje się gwałtownym i niepohamowanym atakom na Polaków”. W ten sposób publikacja ta – wyjaśniał niemiecki cenzor – przyczyni się „tylko do zaostrzenia tutaj przeciwieństw między Polakami a Ukraińcami, a ponieważ książka ukazała się w Berlinie w języku niemieckim, może powstać błędne mniemanie, że ataki te [na Polaków – G.K.] są wspierane przez stronę niemiecką”¹⁴⁵.

Ten ostatni przykład pokazuje, że jeśli można mówić o „janusowym obliczu” (czytaj: sprzecznościach) niemieckiej polityki okupacyjnej nad Wisłą w okresie pierwszej wojny światowej, to nie tylko w odniesieniu do wykonywania konkretnych gestów wobec społeczeństwa polskiego, które będą miały przecież znaczenie także dla budowy później niepodległego państwa polskiego (zgoda na inaugurację polskich wyższych uczelni w Warszawie, polski samorząd, oddawane w ręce Polaków kolejne działy administracji), którym towarzyszyła brutalna eksploatacja ekonomiczna okupowanej przez Rzeszę części ziem polskich. Te niekonsekwencje miały również odniesienie do polityki unikania zaostrzania „przeciwieństw polsko-ukraińskich”. Wiosną 1916 roku, jak widzieliśmy, wykorzystywano w tym celu aparat cenzuralny. W lutym 1918 roku traktatem brzeskim z Ukrainą władze niemieckie przekreśliły całą swoją dotychczasową politykę w tym zakresie. Jak zaznaczono wcześniej nie można było w tym przypadku mówić o narzucaniu kierownictwu niemieckiej okupacji w Warszawie swojego stanowiska przez – tak bardzo piętnowanych za swoją „krótkowzroczność” – decydentów z berlińskiej centrali.

¹⁴⁵ Tamże. W marcu 1916 roku niemiecka cenzura w Warszawie zakazała rozpowszechniania opublikowanej rok wcześniej w Pradze książki J. Puluja *Ukraina und ihre internationale politische Bedeutung*. W tym przypadku decydującym o zakazie argumentem było domaganie się przez autora powstania niepodległej Ukrainy pozostającej w ścisłym związku z „Wielką Austrią”. Tamże.

Zwycięstwo „idei 1919 roku” w Niemczech i jego konsekwencje. Antypolonizm elit politycznych Republiki Weimarskiej i niemieckiego narodowego socjalizmu

Jak pisze współczesny badacz „niemieckiego spojrzenia na wschód” w dwudziestym wieku, pierwsza wojna światowa odegrała w tym zakresie przełomową rolę. Nie tylko zresztą w tym aspekcie. „Totalizowała wszystkie wyobrażenia rozwiązania społecznych problemów, zmobilizowała cywilne i uzbrojone masy w wielkich formacjach, o których istnieniu nikt nawet nie marzył oraz wzmacniała fundamentalistyczne samoidentyfikacje wszelkiego rodzaju. Zradyzalizowała wszelkie wrogie i przyjazne relacje, wszelkie fobie i zbliżenia i zmusiła nawet rzeczników pluralistycznego i demokratycznego społeczeństwa, aby swoim celom nadać ideologiczno-propagandową formę”¹⁴⁶.

Wydaje się, że tego typu ocena dalekosiężnych skutków Wielkiej Wojny ma swoje całkiem mocne uzasadnienie. Należy zwłaszcza zaakcentować trafność dwóch słów: „totalizowanie” i „radyzalizacja”, w tym ostatnim kontekście zaś radyzalizowanie (po 1918 roku) już istniejących wrogich (nieprzyjaznych) relacji. Uważam bowiem, że tym, co przesądziło o kształcie niemieckiej polityki okupacyjnej na ziemiach polskich w czasie drugiej wojny światowej, było „przeżycie pokoleniowe” milionów Niemców nie tyle w okresie trwania Wielkiej Wojny (na przykład na obszarze „militarnej kolonii”, jakim była administracja okupacyjna tworzona przez Ludendorffa na terenie *Ober Ost*), co w ciągu paru miesięcy po jej zakończeniu. Krótko mówiąc, chodzi o skutek pierwszej wojny światowej, czyli powstanie niepodległego państwa polskiego. Powstanie Rzeczypospolitej z kolei było elementem większego problemu, jakim było dla milionów Niemców zmuszenie Rzeszy Niemieckiej (teraz jako demokratyczna Republika Weimarska) do podpisania w czerwcu 1919 roku traktatu wersalskiego.

Wokół tych dwóch wydarzeń (powstanie niepodległej Polski, podpisanie traktatu wersalskiego) ukształtowały się „idee 1919 roku”, jak słusznie G. Koenen (nawiązując do „idei 1914 roku”) nazywa kulturę polityczną demokratycznych Niemiec, nacechowaną od początku wrogością wobec Polski i Polaków; wrogości, która rzeczywiście po 1918 roku uległa swoistej „totalizacji” (choćby, gdy chodzi o środki rozpowszechniania antypolskiej

¹⁴⁶ G. Koenen, *Der Russland-Komplex*, s. 20. W podobny sposób wpływ Wielkiej Wojny na niemiecką kulturę polityczną po 1918 roku jako impuls ku „wielkiej nienawiści” interpretuje G. Krumeich w: tegoż, *Die unbewältigte Niederlage. Das Trauma des Ersten Weltkrieges und die Weimarer Republik*, Freiburg in Breisgau 2018, s. 211–216.

propagandy) i bardzo wyraźnej radykalizacji¹⁴⁷. Bez uświadomienia sobie tego faktu nie sposób zrozumieć istoty polityki okupacyjnej prowadzonej po 1939 roku przez państwo niemieckie, a konkretnie przez tysiące Niemców zatrudnionych w różnych agendach Rzeszy Niemieckiej odpowiedzialnych za tę politykę, którzy zostali ukształtowani nie tyle przez „idee 1914 roku”, co przez „idee roku 1919”.

Najważniejsze przesłanie tych ostatnich brzmiało: traktat wersalski jest „wielką krzywdą” Niemiec, zupełnie niezasłużoną¹⁴⁸. Należy pamiętać o tym, że tego typu opinie głosili bynajmniej nie tylko przedstawiciele kręgów zwanych w Niemczech po 1918 roku jako „narodowo-konserwatywne”. W tak bardzo spolaryzowanym pod względem politycznym społeczeństwie niemieckim po 11 listopada 1918 roku właśnie to przekonanie łączyło wszystkie środowiska polityczne w Niemczech od lewicy po prawicę.

Gdy w maju 1919 roku stało się jasne, jakie warunki traktatu pokojowego alianci podyktują stronie niemieckiej, zdominowany przez socjaldemokrację rząd Prus (największego państwa demokratycznej Rzeszy Niemieckiej) orzekł ustami swojego premiera (Paula Hirscha), że są one nie do zaakceptowania i włączył się do ogólnoniemieckiej kampanii, która nad Renem i Sprewą toczyła się w tym czasie pod hasłem „Lepiej być martwym, aniżeli niewolnikiem!” (*Lieber tot als Sklav!*)¹⁴⁹.

W niedalekiej przyszłości długoletni premier Prus, wywodzący się także z SPD minister rolnictwa Otto Braun podczas wiecu politycznego w Elku 21 maja 1919 roku, odnosząc się do przedstawionych Niemcom warunków zawarcia pokoju, stwierdził, że „jeszcze nigdy w historii świata nie dopuszczono się na jednym narodzie tak bezczelnego oszustwa!”. Według niego warunki podyktowane w Paryżu Niemcom miały za cel „uczynienie z Niemców w sposób trwały niewolników” i dlatego „są one dla nas nie do zaakceptowania i nie mogą być podpisane”. Ententa oczywiście może wyegzekwować swoje żądania siłą, „ale nie może ona nas zmusić, byśmy wykonali na sobie samych wyrok śmierci” – stwierdzał socjaldemokratyczny minister w pruskim rządzie¹⁵⁰.

O skali zasięgu „idei 1919 roku” świadczą również głosy reprezentantów niemieckich elit intelektualnych. Krótco po podpisaniu przez Rzeszę Niemiecką traktatu pokojowego rektor berlińskiego uniwersytetu Reinhold Seeberg stwierdzał, że „rzeczywistością stał się straszliwy,

¹⁴⁷ O „ideach 1919 roku” zob. G. Koenen, *Der Russland-Komplex*, s. 324–327.

¹⁴⁸ G. Krumeich, *Die unbewältigte Niederlage*, s. 172–183.

¹⁴⁹ H. Schulze, *Otto Braun oder Preussens demokratische Sendung: eine Biographie*, Frankfurt am Main 1977, s. 257.

¹⁵⁰ Tamże, s. 257–258. W podobny sposób wypowiadali się również sympatyzujący z lewicą intelektualiści (np. pisarz Kurt Tucholsky). Por. G. Krumeich, *Die unbewältigte Niederlage*, s. 177–178.

upokarzający, miażdżący pokój pełen przemocy [*Gewaltfriede*]. Dumna budowla Rzeszy Niemieckiej została zniszczona, zniszczona została cesarska korona¹⁵¹.

W podobnej poetyce wypowiadał się również laureat pokojowej Nagrody Nobla z 1911 roku, przywódca niemieckiego ruchu pacyfistycznego, Alfred Hermann Fried. Według niego traktat wersalski był „dziełem opętańców”, którego celem jest „zamknięcie wielomilionowego narodu w więzieniu karnym”¹⁵².

Używanie przez narodowo-socjalistyczną propagandę sloganu o konieczności „zmycia hańby Wersalu”, której częścią nie tylko było obarczenie Niemiec winą za wybuch wojny w 1914 roku (art. 231 traktatu wersalskiego), ale również fakt powstania niepodległego państwa polskiego, nie stanowiło więc ze strony ugrupowania Adolfa Hitlera jakiejś szczególnej ekstrawagancji. Wpisywało się raczej w wyobrażenia polityczne charakterystyczne dla głównego nurtu kultury politycznej demokratycznych Niemiec po 1918 roku.

Analogicznie rzecz się miała z artykułowaną od początku istnienia ruchu narodowo-socjalistycznego wrogością wobec niepodległego bytu Polski. Ton wczesnych wypowiedzi Adolfa Hitlera o Polsce i Polakach (z początku lat dwudziestych) najlepiej opisują najczęściej używane przez niego epitety pod adresem polskich uczestników Powstań Śląskich: „polski grabieżczy motłoch”, „polscy bandyci”, „podli polaczkowie? siepacze”¹⁵³. Jak mówił w 1922 roku przywódca NSDAP, Polska „powstała z krwi niemieckiej”¹⁵⁴.

Antypolskie przekonania podzielała cała elita ruchu narodowo-socjalistycznego przed 1933 rokiem. Czołowy (obok Hitlera) jego ideolog, Alfred Rosenberg określał Polskę w 1926 roku na łamach redagowanego przez siebie oficjalnego dziennika NSDAP „*Völkischer Beobachter*” mianem „śmiertelnego

¹⁵¹ Cyt. za J. Rogalla von Bieberstein, *Preussen als Deutschlands Schicksal. Essay über Preussen, Preussentum, Militarismus, Junkertum und Preussenfeindschaft*, München 1981, s. 163. W tym kontekście należy również wspomnieć o udziale niemieckich uczonych (m.in. Maxa Webera) w komisji powołanej w maju 1919 roku przez niemieckie MSZ, a mającej na celu odparcie oficjalnego stanowiska aliantów o wyłącznej odpowiedzialności Rzeszy Niemieckiej za wybuch pierwszej wojny światowej. Por. Z. Mazur, *Max Weber and Germany's defeat of 1918*, „Journal of the Institute for Western Affairs”, nr 1, 2017, s. 22–24.

¹⁵² Cyt. za: H. Christ, *Der politische Protestantismus in der Weimarer Republik. Eine Studie über die politische Meinungsbildung durch die evangelischen Kirchen im Spiegel der Literatur und der Presse*, Bonn 1967, s. 124–125. W podobny sposób co Fried wypowiadał się inny prominentny przedstawiciel niemieckiego ruchu pacyfistycznego, Ludwig Quidde. Zob. G. Krumeich, *Die unbewältigte Niederlage*, s. 174.

¹⁵³ E.C. Król, *Polska i Polacy w propagandzie narodowego socjalizmu w Niemczech 1919–1945*, Warszawa 2006, s. 80.

¹⁵⁴ Tamże.

wroga”¹⁵⁵. Z kolei w opublikowanym w 1932 roku *Micie XX wieku* – najistotniejszym obok *Mein Kampf* kompendium narodowo-socjalistycznej ideologii – Rosenberg pisał: „W tej wielkiej egzystencjalnej walce o honor, wolność i chleb narodu tak twórczego jak Niemcy nie należy się kierować żadnymi względami wobec równie impotentnych, co pozbawionych wartości i aroganckich Polaków, Czechów i im podobnych. Należy ich wszystkich wyprzeć na wschód, aby w ten sposób uwolnić ziemię, która dostanie się w ręce germańskich chłopów”¹⁵⁶.

Należy jednak zwrócić uwagę, że tego typu poglądy nie były w kulturze politycznej Republiki Weimarskiej jakimś odosobnionym, szczególnie radykalnym głosem. Jeśli przekonanie o „krzywdzie Wersalu” było rdzeniem ogarniających Niemcy „idei 1919 roku”, to nieodłącznym elementem tej „krzywdy” było: po pierwsze, powstanie niepodległego państwa polskiego, a po drugie, zgoda aliantów na to, by łupem „polskiej zaborczości” padły „wschodnie prowincje Niemiec” (czytaj: większość ziem zaboru pruskiego oraz część Górnego Śląska). Polskich powstańców śląskich generalnie nazywano „bandami Korfantego”, powrót Górnego Śląska do Polski w 1921 roku nazywano „rozdarciem ojczyzny”, granica polsko-niemiecka była „płonącą (lub „krwawiącą”) granicą”, a powrót części Pomorza do Polski było przedstawiane jako coś nienaturalnego, tworzącego niepotrzebny „korytarz” między Prusami Wschodnimi a resztą Niemiec („propaganda korytarzowa”). Wreszcie do kanonu antypolskiej propagandy dominującej w Republice Weimarskiej należało upowszechniane przekonanie o nietrwałości państwa polskiego (slogan o „polskim państwie sezonowym”)¹⁵⁷.

Odrzeczano w tym samym czasie antypolskie mity i stereotypy, funkcjonujące podczas pruskich rządów nad ziemiami polskimi¹⁵⁸. W ten

¹⁵⁵ Tamże, s. 86.

¹⁵⁶ Tamże, s. 88. Zob. również H. Schaller, *Der Nationalsozialismus und die slawische Welt*, Regensburg 2002, s. 100–103.

¹⁵⁷ E.C. Król, dz. cyt., s. 52–78; J. Marczewski, dz. cyt., s. 63–65. Zob. również T. Kulak, *Propaganda antypolska dolnośląskich władz prowincjonalnych w latach 1922–1933*, Wrocław 1981; J. Nowosielska-Sobel, *Od ziemi rodzinnej ku ojczyźnie ideologicznej. Ruch ochrony stron ojczystych (Heimatschutz) ze szczególnym uwzględnieniem Śląska (1871–1933)*, Wrocław 2013, s. 503–523. Nowsze spojrzenie niemieckiej historiografii prezentuje G. Wolf, *Ideologie und Herrschaftsrationalität. National-sozialistische Germanisierungspolitik in Polen*, Hamburg 2012, s. 53–65.

¹⁵⁸ Z obszernej literatury na temat wzajemnego kształtowania się polsko-niemieckich stereotypów w XIX wieku zob. m.in. J. Dąbrowska, *Stereotype und ihr sprachlicher Ausdruck im Polenbild der deutschen Presse. Eine textlinguistische Untersuchung*, Mannheim 1996, P. Nitsche, *Stereotypy narodowe dotyczące Polski i Polaków w Niemczech w XIX wieku*, Poznań 2000; T. Szarota, *Niemcy i Polacy: wzajemne postrzeganie i stereotypy*, Warszawa 1996; K. Wajda (red.), *Polacy i Niemcy. Z badań nad kształtowaniem heterostereotypów*

sposób powrócił w demokratycznych Niemczech mit o „niemieckim niesieniu cywilizacji na Wschód” (*Kulturtregerstvo*) i fatalnych skutkach „polnische Wirtschaft”, synonimie bałaganu, anarchii, brudu i gnuśności. W toczącej się w Niemczech po 1918 roku „walce o interpretację pierwszej wojny światowej” (U. Herbert) odniesienie się w ten sposób do zmian politycznych w Europie Środkowej po upadku cesarskiej Rzeszy zajmowało poczesne miejsce¹⁵⁹.

Na uwagę zasługuje fakt, że właśnie w taki sposób odnosili się do faktu odzyskania przez Polskę niepodległości czy, szerzej – ładu politycznego ukształtowanego w Europie po Wielkiej Wojnie, również ci, którzy w latach pierwszej wojny światowej byli współodpowiedzialni za kształtowanie polityki okupacyjnej Rzeszy Niemieckiej na ziemiach polskich. Wymowne pod tym względem komentarze znajdujemy w spuściźnie cytowanego już w tej pracy Gottlieba von Jagowa. Były sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Rzeszy stwierdzał w 1930 roku, że po 5 listopada 1916 roku Polacy „zmówili się przeciw Niemcom”, zapominając, że „to przecież nam [Niemcom] zawdzięczają pierwszą inicjatywę [w czasie pierwszej wojny światowej – G.K.] w kierunku odbudowania ich narodowej i politycznej egzystencji”¹⁶⁰. Jednak – jak zauważał dalej Jagow – „wdzięczność nie jest przecież żadnym czynnikiem, z którym można liczyć się w polityce. A już najmniej w odniesieniu do Polaków”¹⁶¹.

Można powiedzieć, że nie tylko wdzięczność, ale i pamięć jest *une quantite negligeeable* w polityce, wszak były wysoki urzędnik cesarskiej Wilhelmstrasse nie zająknął się przy tej okazji, że wspomiane przez niego „odbudowywanie polskiej narodowej egzystencji” przez Niemcy po Akcie Dwóch Cesarzy – także według jego własnych słów z czasów, gdy jeszcze pracował nad kształtem *Polenpolitik* Rzeszy Niemieckiej – było przede wszystkim obliczone na realizację niemieckich imperialnych celów (ekonomiczny wyzysk ziem polskich oraz pobór rekruta).

W tonie tak charakterystycznym dla nacechowanej antypolskimi sentymentami kulturze politycznej Republiki Weimarskiej Jagow stwierdzał,

etnicznych, Toruń 1991; W. Wrzesiński, *Sąsiad czy wróg? Ze studiów nad kształtowaniem obrazu Niemca w Polsce w latach 1795–1939*, Wrocław 1992; tegoż (red.), *Wokół stereotypów Polaków i Niemców*, Wrocław 1991; tegoż (red.), *Wokół stereotypów Niemców i Polaków*, Wrocław 1993. Najnowsze ujęcie tego tematu w: K. Kopp, *Germany's Wild East. Constructing Poland as colonial space*, Ann Arbor 2012.

¹⁵⁹ Cytowane określenie w: U. Herbert, *Was haben die Nationalsozialisten aus dem Ersten Weltkrieg gelernt?*, w: *Nationalsozialismus und Erster Weltkrieg*, hrsg. G. Krumeich, A. Hoffstadt, A. Weinrich, s. 22.

¹⁶⁰ AAA, PA, Bd. 8, Teil 2, Nachlass von Jagow, s. 291.

¹⁶¹ Tamże.

że w przypadku budowania politycznych relacji z Polakami należy przede wszystkim liczyć się z „ich megalomanią oraz z brakiem realizmu w ich żądaniach [terytorialnych], które sięgają od Bałtyku do Morza Czarnego”¹⁶². Wszystko zaś rozbija się o fatalny – z punktu widzenia szans zbudowania „rozsądnych” stosunków polsko-niemieckich – charakter narodowy Polaków. Jak pisał wysoki urzędnik cesarskich Niemiec na emeryturze w demokratycznej Republice Weimarskiej: „Polak żyje pretensjami oraz iluzjami. W jego niezdolności liczenia się z tym, co realne i osiągalne częściowo leży przyczyna tego, że pod względem politycznym jest on nie do wytrzymania, oraz jego porażek na płaszczyźnie budowania struktur państwowych. W tym przypomina on wiele Irlandczyków. [...] Prawdopodobnie Polska w sposób trwały będzie elementem naszego oraz międzynarodowego niepokoju, będzie nieogajającą się raną, nie tylko dla Niemiec, ale również dla europejskiego ciała”¹⁶³.

Jak widać więc w przypadku G. Jagowa, mamy do czynienia z całą gamą antypolskich uprzedzeń, przejętych z pruskiej kultury politycznej, z której przecież autor cytowanych słów wyrastał. Były sekretarz stanu w Auswärtiges Amt zgadzał się również z głównym nurtem komentarzy politycznych republikańskich Niemiec, że traktat wersalski jest instrumentem służącym do pognębienia Niemiec. Tłumaczył, że to „Francuzi chcieli uczynić z Polski swoje państwo wasalne jako ochronę przed znienawidzonymi i wzbudzającymi strach Niemcami. Wilson był pod wpływem wirtuoza fortepianu Paderewskiego, a z kolei Anglia oraz Włochy nie miały żadnego swojego interesu w tej sprawie”¹⁶⁴.

Generalnie w optyce prezentowanej przez dawnego wysokiego urzędnika cesarskiej Rzeszy Polska po 1918 roku zawdzięczała swoją niepodległość tylko niskim uczuciom wrogów Niemiec, a na pewno nie determinacji narodu polskiego do odzyskania suwerennego bytu politycznego i na pewno nie zdolnościom polskich elit politycznych oraz intelektualnych do zbudowania trwałej struktury państwowej. Ten sposób spojrzenia na państwo polskie bardzo dobrze ilustruje sposób, w jaki G. Jagow wyjaśniał „prawdziwą” przyczynę przyłączenia części Górnego Śląska do Rzeczypospolitej. Otóż w tym przypadku najważniejszym czynnikiem sprawczym okazała się „nienawiść Clemenceau i Poincaré’go do Niemiec, ignorancja Wilsona oraz polska metresa hrabiego Sforzy”. Żadne inne przyczyny nie wchodziły w grę, bo Polska „nie ma ani historycznych, ani gospodarczych praw” do Górnego Śląska¹⁶⁵.

¹⁶² Tamże, s. 291–292.

¹⁶³ Tamże, s. 292.

¹⁶⁴ Tamże, s. 296.

¹⁶⁵ Tamże, s. 292. Domniemany motyw podejmowania decyzji politycznych przez hr. Sforzę wyraźnie fascynował Jagowa, który także w innym miejscu swoich notatek wspominał,

Reasumując więc stanowisko byłego cesarskiego dyplomaty: niepodległa Polska powstała przez zawiść i nienawiść Francuzów, erotyczne zapędy pewnego włoskiego dyplomaty oraz wskutek ignorancji amerykańskiego prezydenta. Ignorancji i hipokryzji, ponieważ także w tym inkryminowaniu W. Wilsonowi właśnie tej ostatniej cechy (tj. zakłamania) Jagow także mieścił się w głównym nurcie komentarzy sformułowanych po 28 czerwca 1919 roku w demokratycznych Niemczech. Aby wyraźniej ukazać negatywne cechy amerykańskiego przywódcy, był sekretarz stanu w MSZ cesarskiej Rzeszy stwierdzał, że nawet rozbiornicy Polski pod koniec osiemnastego wieku „nie byli hipokrytami jak Wilson”, a nawet „wręcz przeciwnie”. Jak wyjaśniał w swoim dalszym wywodzie Jagow: „jeśli nawet operacje [sic!] z 1772, 1793 i 1795 roku mogą wydawać się radykalne, to należy sobie uzmysłowić, że dokonywano ich na trupie państwa”, bo przecież Rzeczpospolita pod koniec osiemnastego stulecia „była zamkniętą w formie państwowej anarchią i korupcją”¹⁶⁶.

Mamy więc przed sobą całą gamę dawnych (wrodzona Polakom nieumiejętność organizowania się w państwo, a więc rozbiory jako czyn pod względem cywilizacyjnym „postępowy”) oraz nowych („krzywda Wersalu”, Polska jako „państwo sezonowe”, „polski imperializm”) antypolskich uprzedzeń. Brakuje jeszcze legendy o „nożu wbitym w plecy”. Tę lukę zapełnił Wolfgang von Kries, który w swojej niepublikowanej pracy o niemieckiej okupacji na ziemiach polskich w latach 1915–1918, jako najważniejszą przyczynę jej „haniebnego załamania się” wskazywał „rewolucję rozpętaną w niemieckiej ojczyźnie przez żydowsko-komunistyczną stronę i jej oddziaływanie na okupowane terytoria wschodnie”¹⁶⁷.

Bez ryzyka popełnienia większego błędu można twierdzić, że poglądy Jagowa i Kriesa były egzemplifikacją „mentalnej mapy” dawnych niemieckich elit politycznych, które wywierały w pewnym okresie decydujący wpływ na kształtowanie *Polenpolitik* cesarskiej Rzeszy w okresie pierwszej wojny światowej, a które pozostawały w całkowitej zgodności z radykalizującą się w swoich antypolskich uprzedzeniach kulturą polityczną Republiki Weimarskiej. Z tego intelektualnego klimatu przesyconego wrogością przemieszana z pogardą wobec Polski wyrastały poglądy kolejnej niemieckiej elity politycznej po 1933 roku, których streszczeniem są słowa wypowiedziane przez kanclerza Rzeszy Niemieckiej, A. Hitlera na forum Reichstagu 6 października 1939 roku, gdy tłumaczył, dlaczego

że za rozstrzygnięciem terytorialnym w sprawie Górnego Śląska, które zapadło w 1921 roku, stał „kobięcy wpływ” wywierany na tego włoskiego polityka. Tamże, s. 296.

¹⁶⁶ Tamże, s. 293.

¹⁶⁷ BAr, N 1711, Bd. 8, Nachlass von Kries, B, s. 20.

zniszczenie (wspólnie ze Związkiem Sowieckim) państwa polskiego było czynem z gruntu usprawiedliwionym: „Kosztom Niemców oraz Rosjan, bez uwzględnienia jakichkolwiek realiów historycznych, geograficznych i ekonomicznych, zbudowano państwo, które nie miało najmniejszego prawa istnieć”¹⁶⁸.

Nie sposób również pominąć faktu, że właśnie w Republice Weimarskiej dokonał się dynamiczny rozwój swoście pojmowanej *Ostforschung* („badań wschodnich”)¹⁶⁹. Począwszy od lat dwudziestych powstało w Niemczech szereg instytucji badających związek między *Volksboden* („ziemią narodu”, tj. aktualnym terytorium państwa niemieckiego), a *Kulturboden* („ziemią kulturową”) czy *Volkswirkungsboden* („ziemią kulturowego oddziaływania narodu” – mającą o wiele szerszy zakres od aktualnych granic Niemiec)¹⁷⁰. Upowszechniane w instytucjach *Ostforschung* pojęcie *Deutschtum* („niemieckość”, „niemczyzna”) wskazuje na konieczność pamiętania o milionach Niemców, mieszkających po 1918 roku poza granicami państwa niemieckiego (np. w czeskich Sudetach, czy na Górnym Śląsku lub w Wielkopolsce), a tworzących jednak niezbywalną niemiecką *Kulturboden*¹⁷¹. Zważywszy na to, że początki tak rozumianego zinstytucjonalizowanego *Ostforschung* sięgają w Niemczech początków dwudziestego wieku, także w tym przypadku mamy do czynienia ze swoistą radykalizacją procesów, które miały miejsce wcześniej.

Stosownie do antypolonizmu, którym była przesiąknięta kultura polityczna Republiki Weimarskiej, konstruowana była w latach 1919–1933 polityka zagraniczna Niemiec wobec swojego najbliższego wschodniego sąsiada. Jej istotę najlepiej oddają słowa wypowiedziane w 1922 roku przez generała Hansa von Seeckta, dowódcy Reichswehry, który w 1920 roku należał do zwolenników otwartej (militarnej) współpracy z Rosją bolszewicką. Wtedy nie udało się „wykończyć” Polski, co nie oznacza, że nie pozostawało

¹⁶⁸ Cyt. za: W.A. Niewieżyn, *Tajne plany Stalina. Propaganda sowiecka w przededniu wojny z Trzecią Rzeszą 1939–1941*, Kraków 2000, s. 141.

¹⁶⁹ Por. Przytaczana już pracę M. Burleigha, *Germany turns eastwards: a study of Ostforschung in the Third Reich*, Cambridge 1988. Zob. również pracę zbiorową poświęconą temu zagadnieniu: *Deutsche Ostforschung und polnische Westforschung im Spannungsfeld von Wissenschaft und Politik. Disziplinen im Vergleich*, hrsg. J.M. Piskorski, J. Hackmann, R. Jaworski, Poznań 2002 (zwłaszcza artykuł J. Hackmanna, *Deutsche Ostforschung und Geschichtswissenschaft* na s. 25–45); E. Mühle, *The European East on the mental map of German Ostforschung*, w: *Germany and the European East in the twentieth century*, ed. E. Mühle, Oxford 2003, s. 107–126.

¹⁷⁰ G.H. Herb, *Under the map of Germany. Nationalism and propaganda 1918–1945*, London/New York 1997, s. 55–60. O kontynuacji przez nazistów dyskursu o *Volksboden* i *Kulturboden*, tamże, s. 119–177.

¹⁷¹ J. Nowosielska-Sobel, dz. cyt., s. 120–127.

to priorytetowym zadaniem do wykonania: „Z Polską docieramy do sedna problemu wschodniego. Istnienie Polski jest nie do wytrzymania, nie do pogodzenia z podstawowymi warunkami Niemiec do życia. Polska musi zniknąć i zniknie na skutek własnej wewnętrznej słabości i poprzez Rosję – przy naszej pomocy. [...] Polska nigdy nie zaferuje Niemcom żadnych korzyści, także tych ekonomicznych, ponieważ nie jest zdolna do rozwoju, ani korzyści politycznych, ponieważ jest wasalem Francji. Rosja i Niemcy w granicach z roku 1914 – to powinno być podstawą porozumienia między tymi dwoma państwami. Taka postawa Niemiec wobec Polski nie powinna być strachliwie skrywaną tajemnicą. Jasne jej przedstawienie wobec Rosji może tylko wzbudzić jej zaufanie [...] Zagrożenie z dwóch stron na dłuższą metę zawsze będzie wstrząsać pozycją Polski”¹⁷².

Te słowa niemiecki generał napisał do szefa rządu Rzeszy, kanclerza Josepha Wirtha z katolickiej partii „Centrum” w roku, w którym Republika Weimarska zbliżyła się do Rosji bolszewickiej, zawierając latem 1922 roku z państwem Lenina układ w Rapallo, formalnie dotyczący nawiązania stosunków dyplomatycznych, ale nie zamykający przecież pól dalszej współpracy. O tym mówiono 24 lipca 1922, podczas rozmowy między niemieckim kanclerzem, Josephem Wirthem a niemieckim ambasadorem w Moskwie, Ulrichem von Brockdorff-Rantzauem. Kanclerz Wirth wspominając, że układ z Rapallo spotkał się w niektórych niemieckich kręgach politycznych z daleko posuniętą rezerwą, wyjaśniał niemieckiemu dyplomacie własne stanowisko: „Ja tego punktu widzenia podzielać nie mogę i jedno oświadczam Panu jasno i bez ogródek: Polskę trzeba wykończyć. W tym punkcie panuje całkowita zgoda między mną a wojskowymi, szczególnie generałem Seecktem”¹⁷³.

Politykę „wykańczania” Polski, czy to środkami dyplomatycznymi (Locarno 1925 r.), czy to środkami ekonomicznymi (wojna celna wypowiedziana Polsce) realizował aż do 1929 roku (tj. do swojej śmierci) kanclerz Rzeszy Niemieckiej i szef jej dyplomacji, Gustav Stresemann. Ten liberalny polityk i laureat – wraz z A. Briandem – pokojowej Nagrody Nobla za Locarno, kontynuował również zarysowaną w 1922 roku linię szukania wspólnika w „wykańczaniu” Polski w sowieckiej Rosji. Dopełnieniem Rapalla był zawarty w kwietniu 1926 roku układ niemiecko-sowiecki, przewidujący m.in. ścisłą (i tajną) współpracę wojskową Moskwy i Berlina.

Taki był klimat polityczny i intelektualny w Niemczech, w którym na początku lat dwudziestych wzrastała ideologia narodowo-socjalistyczna.

¹⁷² H. v. Seeckt, *Aus seinem Leben*, hrsg. F. v. Rabenau, Leipzig 1940, s. 316–317.

¹⁷³ E.C. Król, *Polska i Polacy w propagandzie narodowego socjalizmu w Niemczech 1919–1945*, Warszawa 2006, s. 55.

Jeśli bowiem szukać korzeni polityki okupacyjnej realizowanej przez państwo niemieckie na ziemiach polskich w latach 1939–1945, należy szukać ich w założeniach ideologicznych ruchu nazistowskiego, ukształtowanych jeszcze przed 1933 rokiem. Powtórzmy jednak, że te założenia nie tylko wyrastały, ale i żywiły się głęboko osadzonym w kulturze politycznej demokratycznych Niemiec po 1919 roku antypolonizmem.

Gdy wiosną i latem 1939 roku ruszyła zmasowana kampania propagandowa skierowana przeciw Polsce, będąca „przygotowaniem gruntu” pod kampanię militarną, zdelegalizowana wówczas niemiecka partia socjaldemokratyczna w następujący sposób opisywała nastroje niemieckiej opinii publicznej: „akcja [zbrojna] przeciw Polsce byłaby z radością przywitana przez przytłaczającą masę ludzi. [...] Polacy są nadzwyczaj znienawidzeni wśród mas, za to, co zrobili pod koniec [Wielkiej] Wojny”¹⁷⁴.

Narodowo-Socjalistyczna Partia Robotników Niemiec (NSDAP) doszła do władzy, wygrywając wybory parlamentarne, bynajmniej nie incydentalnie, ale systematycznie powiększając swoją popularność wśród niemieckich wyborców od września 1930 roku (wybory do Reichstagu, podczas których NSDAP zanotowała po raz pierwszy lawinowy przyrost poparcia). To oni ostatecznie zdecydowali o tym, że narodowi socjaliści stali się ważnym, a potem najważniejszym graczem na niemieckiej scenie politycznej. Choć zagadnienie „wyborcy Hitlera” doczekało się już szczegółowych badań w odniesieniu do społecznych, gospodarczych, wyznaniowych, a nawet płciowych aspektów kształtowania się w schyłkowym okresie Republiki Weimarskiej narodowo-socjalistycznego elektoratu, to ciągle nie dysponujemy studium, które dotykałoby zagadnienia związku między antypolskimi uprzedzeniami niemieckich wyborców (sentymentem – warto to w tym miejscu zaakcentować – utrwalanym po 1918 roku nie tylko przez „kulturę wysoką”, ale również przez tzw. kulturę popularną w Niemczech)¹⁷⁵. Patrząc na geografie polityczną Republiki Weimarskiej w latach 1930–1933, tzn. na fakt, iż najszybszy przyrost poparcia dla partii narodowo-socjalistycznej we wschodnich prowincjach Niemiec (Prusy Wschodnie, Dolny Śląsk, Brandenburgia, pruska Prowincja Pomorze obejmująca Pomorze Zachodnie i Środkowe), a więc na obszarach bezpośrednio sąsiadujących z państwem polskim – prawdziwą *bête noire* z powodu samego swojego istnienia – można domniemywać, że kwestia antypolonizmu była w tym przypadku bardzo istotna. Nawet jako

¹⁷⁴ E.B. Westermann, *Hitler's Ostkrieg and the Indian wars. Comparing genocide and conquest*, Norman 2016, s. 42.

¹⁷⁵ Por. J.W. Falter, *Hitlers Wähler*, München 1991 oraz opracowanie zbiorowe pod redakcją tego samego autora: *Junge Kämpfer, alte Opportunisten. Die Mitglieder der NSDAP 1919–1945*, Frankfurt am Main / New York 2016.

czynnik, z którym idąca do władzy musiała się liczyć i nie mogła go pominąć w swojej wyborczej propagandzie¹⁷⁶.

Nie bez znaczenia dla interesującego nas tutaj kontekstu jest również fakt, że w latach 1930–1933 największy przyrost popularności ruch narodowo-socjalistyczny odnotował wśród młodych wyborców, a więc wśród tych, których polityczny światopogląd (polityczna „mentalna mapa”) została ukształtowana właśnie w Republice Weimarskiej¹⁷⁷. W latach 1919–1933 nie tylko mogli nauczyć się, że system demokracji parlamentarnej nie jest gwarancją osiągnięcia trwałej politycznej stabilności, ale również tego, że Niemcy zostały boleśnie dotknięte „krzywdą Wersalu”, jej zaś częścią było powstanie niepodległego państwa polskiego. Dodajmy, że w sensie generacyjnym to właśnie reprezentanci tych młodych wyborców (a w wielu przypadkach również członków) NSDAP będą po 1939 roku tworzyli trzon niemieckiego aparatu okupacyjnego na ziemiach polskich.

Najistotniejsze jednak było to, że to nie wyborcy niemieccy „narzucili” Hitlerowi i jego politycznym współpracownikom antypolskie poglądy. W tym przypadku wymogi politycznej taktyki szły w parze z upodobaniami, a raczej fobiami narodowo-socjalistycznej elity politycznej. Ton wczesnych wypowiedzi Hitlera o Polsce i Polakach (z początku lat dwudziestych) najlepiej opisują najczęściej używane przez niego epitety pod adresem polskich uczestników Powstań Śląskich: „polski grabieżczy motłoch”, „polscy bandyci”, „podli polaczkowie siepacze”¹⁷⁸. Jak mówił w 1922 roku przywódca NSDAP, Polska „powstała z krwi niemieckiej”¹⁷⁹.

W *Mein Kampf* A. Hitlera – fundamentalnym źródle dla poznania narodowo-socjalistycznej ideologii – Polska jest wspominana marginalnie. Autora interesował przede wszystkim szerszy kontekst, czyli plan zdobycia dla Niemiec „przestrzeni życiowej” (*Lebensraum*) na Wschodzie. Chodziło o to, jak pisał Hitler, by zarzucić błędną jego zdaniem politykę kolonialnej ekspansji (co próbowała czynić wilhelmińska Rzesza przed 1914 rokiem) na rzecz „przyszłościowej polityki [zdobywania] ziemi”. „Wieczny pochód Germanów na południe i zachód Europy” powinien zostać zatrzymany przez samych Niemców i skierowany na Wschód¹⁸⁰.

¹⁷⁶ Jako punkt wyjścia do zbadania tego zagadnienia może posłużyć artykuł A. Röckla, *Politische Tradition und NSDAP-Beitritt*, w: J.W. Falter (hrsg.), *Junge Kämpfer*, s. 217–243, choć autor nie porusza w nim bezpośrednio zjawiska antypolonizmu jako motywu skłaniającego do wiązania się z NSDAP (w sensie członkostwa).

¹⁷⁷ Zob. H. Möller, *Parlamentarismus in Preußen 1919–1932*, Düsseldorf 1985, s. 310.

¹⁷⁸ E.C. Król, *Polska i Polacy*, s. 80.

¹⁷⁹ Tamże.

¹⁸⁰ Tamże, s. 81, 82.

Należy zauważyć, że tego typu poglądy wyrażane przez przywódcę ruchu narodowo-socjalistycznego nie wyrastały w całkowitej próżni. Kultura polityczna Republiki Weimarskiej w całości przejęła antyslawizm, który – jak widzieliśmy – znajdował podatny grunt do rozwoju w wilhelmińskiej Rzeszy na przełomie dziewiętnastego i dwudziestego wieku. Przekonanie o istnieniu „słowiańskiego zagrożenia” (*slawische Gefahr*) charakteryzowało niemiecki dyskurs polityczny także po 1918 roku. Przykładowo, zwolennicy oddzielenia Nadrenii od reszty Prus zaraz po zakończeniu pierwszej wojny światowej wskazywali – licząc w ten sposób na pozyskanie zwolenników dla swoich planów powołania autonomicznej „Republiki Reńskiej” – że państwo Hohenzollernów jest zdominowane przez „wschodniołabskie elementy”.

Ten antyslawizm objawiał się w definiowaniu Prus (a ta definicja brzmieć miała jak denuncjacja kompromitującego faktu) jako „półsłowiańskiego parweniuszowskiego państwa”, artykułowaniu obaw, że podporządkowanie Nadrenii Prusom oznaczać będzie wydanie tej prowincji na pastwę „słowiańskiego komunizmu”¹⁸¹. Jeszcze na początku lat dwudziestych wśród zwolenników autonomii byli tacy, którzy twierdzili, że „Prusacy są, jak wiadomo, potomkami Wendów, Kaszubów i Prusów [*Borussen*] – wszystko to słowiańskie plemiona – którzy jako najdalsi poganie niemal tysiąc lat dłużej od Niemców czy Germanów przeciwstawiali się cywilizacyjnym wysiłkom chrześcijaństwa”¹⁸².

Ten wzrost antyslawizmu w Niemczech to kolejny przejaw działania pierwszej wojny światowej jako wydarzenia przyczyniającego się do radykalizacji prądów myślowych obecnych w niemieckiej kulturze politycznej już przed 1914 rokiem. To w czasie pierwszej wojny światowej w istniejących na terytorium Niemiec obozach jenieckich, niemieccy antropologowie „naukowo” badali rosyjskich jeńców, stwierdzając ich „rasową niższość”¹⁸³.

Sukces przyszłej niemieckiej polityki na Wschodzie miał zdaniem Hitlera polegać przede wszystkim na odejściu od błędnej polityki Bismarcka i jego następców dążących do germanizowania ludzi (Polaków), a zamiast tego

¹⁸¹ M. Schlemmer, „*Los von Berlin*”. *Die Rheinstaatbestrebungen nach dem Ersten Weltkrieg*, Köln 2007, s. 485, 487. Por. także H. Schaller, *Der Nationalsozialismus und die slawische Welt*, Regensburg 2002, s. 25–33, 94–124.

¹⁸² Tamże, s. 488.

¹⁸³ S. Baranowski, *Nazi Empire. German colonialism and imperialism from Bismarck to Hitler*, Cambridge 2011, s. 90–91. Jak stwierdza cytowany badacz: „niemieckie obozy jenieckie [w czasie pierwszej wojny światowej – G.K.] stały się laboratoriami dla antropologów, by stosować bardziej wyrafinowane techniki różnicowania pomiędzy rasami i ustanawiania hierarchii między samymi Europejczykami; techniki, które były przez nich wcześniej stosowane wobec egzotycznych, zamorskich ludów”. Tamże, s. 90.

przejście do germanizowania ziemi¹⁸⁴. Jak mówił w 1928 roku, autor *Mein Kampf* nie był zainteresowany „polityką w kwestii granic, lecz polityką dotyczącą obszaru. Nie chodzi o korekty graniczne, ale o zdobycie ziemi”¹⁸⁵. Za pojęciem „germanizowania ziemi” kryła się zapowiedź szeroko zakrojonych czystek etnicznych oraz fizycznej eksterminacji ludności określonej przez nazistów jako „zbędna” lub „napływowa” (w rzeczywistości, rodzima)¹⁸⁶.

Alfred Rosenberg, podobnie jak Hitler, wskazywał również na rasistowskie uwarunkowania nierealności dawnej niemieckiej polityki dążącej do germanizowania ludzi. Polacy, argumentował autor *Mitu XX wieku*, chociaż pierwotnie byli częścią ludności czysto germańskiej (*Slavogermanen*), to z biegiem czasu stali się „rasą podrzędną”, zawierającą jednak „wartościowe” pod względem rasowym elementy, godne „odzyskania”¹⁸⁷.

II Rzeszę Hitler krytykował nie tylko za błędną politykę germanizowania ludzi, ale również za podejmowane przez kaiserowskie Niemcy w latach pierwszej wojny światowej próby stworzenia polskiego „państwa buforowego” w ramach koncepcji „Mitteleuropy”¹⁸⁸. Jeszcze przed napisaniem *Mein Kampf*, w 1921 roku przywódca NSDAP oskarżał politycznych decydentów cesarskich Niemiec o szafowanie w czasach Wielkiej Wojny niemiecką krwią, tylko po to, aby „utworzyć państwo polskie”¹⁸⁹.

Co charakterystyczne, przyszły kanclerz Rzeszy Niemieckiej uznawał jako użyteczny argument dla konsolidacji swojego środowiska politycznego i jako pomoc w pozyskiwaniu nowych zwolenników, powracanie do niemieckiej polityki okupacyjnej na ziemiach polskich w czasie pierwszej wojny światowej jako dowodu szczególnie obciążającego dla ugrupowań rządzących Niemcami po 1918 roku: „Jeszcze podczas wojny byłyby czas i sposobność do działań odwrotnych. Trzeba było porzucić Austrię, aby upadła i pomaszerować razem z Rosją. Wina za błędną politykę wojenną Niemiec obciąża dzisiejszych przedstawicieli czarno-czerwono-złotego rządu Rzeszy! Utworzenie państwa polskiego musiało stać się fatalne dla Niemiec”¹⁹⁰. Rzecz jasna dla celów propagandowych Hitler pominął fakt, że żaden z podmiotów

¹⁸⁴ E.C. Król, *Polska i Polacy*, s. 83.

¹⁸⁵ Tamże, s. 85.

¹⁸⁶ O tym kontekście zapowiadanej przez Hitlera germanizacji polskich ziem zob. J. Marczewski, *Hitlerowska koncepcja polityki kolonizacyjno-wysiedleńczej i jej realizacja w „Okręgu Warty”*, Poznań 1979, s. 70–81.

¹⁸⁷ E.C. Król, *Polska i Polacy*, s. 85–86.

¹⁸⁸ E.C. Król, dz. cyt., s. 83.

¹⁸⁹ J.W. Borejsza, *Śmieszne sto milionów Słowian. Wokół światopoglądu Adolfa Hitlera*, Gdańsk 2016, s. 75–76.

¹⁹⁰ Tamże, s. 78.

„czarno-czerwono-złotej koalicji” nie miał wpływu na kształtowanie polityki zagranicznej Rzeszy Niemieckiej w latach 1914–1918. Istotne jest tutaj zarzucanie „starym” niemieckim elitom politycznym jako rzeczy „fatalnej dla Niemiec” chęci odbudowania państwa polskiego.

Oprócz podnoszenia argumentu „szafowania niemiecką krwią” narodowi socjaliści wytykali niemieckiej administracji okupacyjnej w czasie Wielkiej Wojny „zbytni humanitaryzm”¹⁹¹. Krytyka ta, co należy podkreślić, odnosiła się zarówno do okupacji na zachodzie (Belgia, północna Francja), jak i na wschodzie (ziemie polskie, a od wiosny 1918 roku także wielkie obszary dawnego imperium rosyjskiego, aż po Kaukaz). W kontekście zagadnienia, które jest przedmiotem niniejszego opracowania, chęć „odrabiania” przez narodowych socjalistów tego „błędu” po 1939 roku w realiach drugiej niemieckiej okupacji na ziemiach polskich jest z pewnością jedną z najważniejszych przyczyn między czasami generała Beselera a latami rządów Hansa Franka jako szefów Generalnej Guberni. Jeśli prawdą jest to, że niemiecki narodowy socjalizm był „dzieckiem pierwszej wojny światowej, a nawet więcej – dzieckiem wojennej klęski” i jeżeli przyczynę tej klęski elita NSDAP postrzegała w „zbyt łagodnej” polityce okupacyjnej Niemiec czasów Wielkiej Wojny, to widzimy, że „właściwe” – z punktu widzenia ideologicznych założeń narodowego socjalizmu – prowadzenie niemieckiej polityki okupacyjnej także na ziemiach polskich było sprawą najwyższej wagi¹⁹².

W latach 1930–1933, gdy NSDAP systematycznie poszerzała poparcie dla siebie wśród niemieckich wyborców (o czym przekonywały wyniki kolejnych wyborów do Reichstagu), z łamów prasy nazistowskiej nie zniknęła antypolska propaganda. Wręcz odwrotnie, nasilała się. Pisano o „Polsce wiecznie łamiącej układy” i „wschodnim państwie rozbójniczym”. Co rusz pojawiały się doniesienia o „prześladowaniach” mniejszości niemieckiej w Polsce¹⁹³.

Inspiracją dla kolonizacyjnych wysiłków III Rzeszy na ziemiach polskich były również snute przez Berlin w okresie I wojny światowej projekty wysiedlania Polaków i osadzania Niemców w tzw. pasie granicznym między okrojoną terytorialnie Kongresówką a poszerzonym obszarem Prus, a w dalszej perspektywie także wysiedlania ludności polskiej z ziem zaboru pruskiego¹⁹⁴.

¹⁹¹ U. Herbert, *Was haben die Nationalsozialisten aus dem Ersten Weltkrieg gelernt?*, w: *Nationalsozialismus und Erster Weltkrieg*, hrsg. G. Krumeich, Essen 2010, s. 28.

¹⁹² O narodowym socjalizmie jako „dziecku pierwszej wojny światowej” zob. tamże, s. 21.

¹⁹³ E.C. Król, *Polska i Polacy*, s. 92–100.

¹⁹⁴ Tamże, s. 47–62.

Imperium nowego typu: czysta rasowo „przestrzeń życiowa” Niemiec na Wschodzie

Parę dni po przejęciu władzy, 3 lutego 1933 roku, Adolf Hitler podczas narady z dowódcami niemieckiej armii zadeklarował, że zasadniczym celem jego polityki jako szefa niemieckiego rządu jest dążenie do „zdobycia nowej przestrzeni życiowej na Wschodzie i jej bezwzględna germanizacja”¹⁹⁵. Hermann Rauschning zanotował inną, bardzo znamienne wypowiedź Hitlera z jesieni 1933 roku: „Nie potrzebuję siły wojskowej i nowego mocarstwa polskiego na naszych granicach, jaki wówczas miałbym interes w wojnie z Rosją? Wszystkie układy z Polską mają przejściowe znaczenie. Nie myślę poważnie o porozumieniu się z Polską. Nie potrzebuję z nikim dzielić władzy [...]. Mogę podzielić Polskę w każdym czasie i w sposób, który będzie mi odpowiadał”¹⁹⁶.

Warto zestawzić tę wypowiedź kanclerza Rzeszy Niemieckiej z jego słowami, które wypowiedział podczas narady odbytej z dowódcami Wehrmachtu i SS w dniu 22 sierpnia 1939 roku, w przeddzień uzgodnienia z Moskwą IV rozbioru Polski (na mocy paktu Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku; konwencję rozbiorową zawierał tzw. tajny protokół dołączony do paktu): „Na pierwszym planie staje zniszczenie Polski. Celem jest usunięcie żyjących sił, a nie osiągnięcie określonej linii. Nawet jeśli wybuchnie wojna na Zachodzie, zniszczenie Polski pozostaje priorytetem. [...] Należy nie dopuszczać do serca współczucia. Brutalność w działaniu. [...] Silniejszy ma rację. Największa surowość. [...] Celem militarnym jest całkowite zdruzgotanie Polski”¹⁹⁷.

Te słowa szefa niemieckiego państwa stały się dyrektywą ściśle przestrzeganą od 1 września 1939 roku przez Wehrmacht, SS, SD, Gestapo i inne agendy Rzeszy Niemieckiej. Równoległe z militarnym „druzgotaniem” Polski postępował proces selektywnego terroru zmierzającego do eksterminacji polskich elit. Polacy w intencji szefa niemieckiego rządu mieli być

¹⁹⁵ E.C. Król, dz. cyt., s. 101. W 1934 roku Hitler zwierzał się H. Rauschningowi: „Będzie jednym z najważniejszych zadań polityki niemieckiej po wsze czasy, ażeby zapobiec wszelkimi środkami dalszemu rozrostowi narodów słowiańskich. Naturalny instynkt nakazuje [bowiem] każdemu żywemu stworzeniu nie tylko zwyciężać swego wroga, lecz także unicestwiać go”. Cyt. za: E. Serwański, *Wielkopolska w cieniu swastyki*, w: *Zbrodnie niemieckie w Wielkopolsce 1939–1945*, red. M. Libicki, R. Wryk, Poznań 2004, s. 20.

¹⁹⁶ Cyt. za: M. Kornat, *Agresja 17 września 1939 i jej konsekwencje w polityce europejskiej*, w: *Radziecka agresja 17 września 1939 r. i jej skutki dla mieszkańców ziem północno-wschodnich II Rzeczypospolitej*. Studia i materiały pod redakcją Michała Gnatowskiego, Białystok 2000, s. 63.

¹⁹⁷ E.C. Król, dz. cyt., s. 247; G. Wolf, *Ideologie und Herrschaftsrationalität*, s. 79.

całkowicie pozbawieni swoich naturalnych elit (duchowych, kulturowych, gospodarczych) i jako społeczeństwo zredukowani do rezerwuaru taniej, słabo wykształconej siły roboczej dla „Wielkiej Niemieckiej Rzeszy”.

Z chwilą rozpoczęcia agresji na Polskę niemieckie oddziały przystąpiły do systematycznej realizacji założeń akcji „Tannenberg” (opracowanej jeszcze w sierpniu 1939 roku), która przewidywała natychmiastową eksterminację fizyczną, jeszcze przed powołaniem władz okupacyjnych, przedstawicieli polskich elit (tutaj wymieniono głównie księży katolickich, ziemiaństwo, uczestników Powstania Wielkopolskiego) oraz Żydów. Ta polityka wymierzona w anihilację polskich elit była kontynuowana w latach następnych (por. akcję AB z początku 1940 roku, której pokłosiem były masowe egzekucje w Palmirach). W ten sposób postępowano zgodnie z wyraźnym poleceniem Hitlera, który w maju 1940 roku mówił do Hansa Franka: „Gdy chodzi o zidentyfikowaną przez nas polską warstwę przywódczą, to należy ją zlikwidować. Co znowu odrośnie, należy zabezpieczyć i w odpowiednim czasie znowu wyeliminować”¹⁹⁸. Na uwagę zwraca również fakt, że podczas organizowanych przez władze niemieckie od 1939 roku masowych wypędzeniach Polaków z obszarów wcielonych do Rzeszy, wysiedlano przede wszystkim reprezentantów polskiej elity¹⁹⁹.

Nakreślony przez przywódcę państwa niemieckiego plan „zniszczenia Polski” legł u podstaw ram prawnych niemieckiej polityki okupacyjnej na ziemiach polskich od 1939 roku. W tym kontekście należy wymienić dekret Hitlera z 8 października 1939 roku o formalnym wcieleniu do Rzeszy ziem zachodnich Rzeczypospolitej, kolejny dekret wydany przez przywódcę III Rzeszy w dniu 12 października 1939 roku omawiał zasady „zarządu okupowanych ziem polskich”. Jego najważniejszym postanowieniem było utworzenie Generalnego Gubernatorstwa. Z kolei dekret Hitlera z 19 października 1939 roku (niepublikowany) zarządzał likwidację z dniem 25 października 1939 roku zarządu wojskowego w Generalnym Gubernatorstwie. Ta sama regulacja dotyczyła ziem polskich bezpośrednio wcielonych do Rzeszy²⁰⁰.

¹⁹⁸ Słowa Hitlera cytowane przez H. Franka podczas odbytej w dniu 30 maja 1940 roku narady z dowództwem niemieckiej policji w GG. Cyt. za M. Broszat, *Nationalsozialistische Polenpolitik 1939–1945*, Stuttgart 1961, s. 218–219 (zob. również s. 163). Podobne polecenia otrzymał od niemieckiego przywódcy w dniu 28 września 1939 r. Arthur Greiser wyjeżdżający do Poznania, gdzie miał objąć urząd niemieckiego namiestnika w Kraju Warty. Hitler z dużym zadowoleniem przyjął wyrażoną wówczas deklarację Greisera o jego zamiarze doprowadzenia do „likwidacji polskiej inteligencji” na powierzonym mu obszarze. Zob. G. Wolf, dz. cyt., s. 148.

¹⁹⁹ G. Wolf, dz. cyt., s. 148–164.

²⁰⁰ E. Serwański, *Wielkopolska w cieniu swastyki*, w: *Zbrodnie niemieckie w Wielkopolsce 1939–1945*, dz. cyt., s. 21; M. Broszat, dz. cyt., s. 29–41. Zob. również Cz. Madajczyk,

Wspomniane dokumenty dotyczyły przede wszystkim ram prawno-organizacyjnych niemieckiej okupacji na ziemiach polskich. Natomiast treść tej okupacji (również uwzględniając narodowo socjalistyczną ideologiczną wizję „nowych porządków na Wschodzie” vel „uporządkowania Wschodu”) określał dekret Hitlera z 7 października 1939 roku „o umocnieniu Niemczyzny”. Dokument ten powierzał dowódcy SS Heinrichowi Himmlerowi nowe obowiązki w tym względzie jako Komisarzowi Rzeszy do spraw Umocnienia Niemczyzny (Reichskommissar für die Festigung deutschen Volkstums)²⁰¹.

Wspomniany dekret Hitlera zawierał trzy ogólne dyrektywy: doprowadzenie do migracji do Rzeszy Niemców żyjących dotąd za granicą („Reichsdeutschów” i „Volksdeutschów”), eliminację tych narodowości, których „szkodliwy wpływ” zagraża Rzeszy Niemieckiej i narodowi niemieckiemu oraz akcję kolonizacyjną poprzez utworzenie nowych niemieckich obszarów osiedleńczych – poczynając od okupowanych ziem polskich – przez niemieckich przesiedleńców zza granicy²⁰².

W ten sposób na język oficjalnych dokumentów państwa niemieckiego przetłumaczono wspomniane wyżej ideologiczne założenia Hitlera, Rosenberga *et consortes* o konieczności utworzenia na Wschodzie „niemieckiej przestrzeni życiowej”, „germanizowania ziemi” i związanej z tym naczelnym postulatem koniecznością szeroko zakrojonej polityki ludobójczej oraz programu czystek etnicznych. Wyraźny antypolonizm narodowo socjalistycznej ideologii, w której dominowała pogarda dla Polaków motywowana kulturowanymi przez ideologów NSDAP antypolskimi stereotypami o dłuższej historii (np. „polnische Wirtschaft”) i nowszymi mówiącymi o „rasowej niższości” Polaków, był swoistym przygotowaniem gruntu pod realizację tych planów.

Powróćmy w tym miejscu do pytań postawionych na początku niniejszego opracowania: czy można mówić o istnieniu jakiegoś kontinuum między pierwszą a drugą niemiecką okupacją na ziemiach polskich w dwudziestym wieku? Czy ta pierwsza stanowiła inspirację dla tej drugiej? Odpowiadając na to drugie pytanie, można stwierdzić, iż w tym przypadku uprawnione jest stwierdzenie istnienia negatywnej inspiracji. Organizatorzy i wykonawcy polityki okupacyjnej z lat 1939–1945 przychodzili na ziemie polskie z głęboko wrytym w poprzednich latach przeświadczeniem, że nie należy

Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce, t.1, Warszawa 1970, s. 46–59; A. Konieczny, *Pod rządami wojennego prawa karnego Trzeciej Rzeszy. Górny Śląsk 1939–1945*, Warszawa/Wrocław 1972, s. 83–101.

²⁰¹ Szerzej na ten temat zob. G. Wolf, dz. cyt., s. 97–102.

²⁰² E. Serwański, dz. cyt., s. 21. Por. również K.M. Pospieszalski, *Hitlerowskie „prawo” okupacyjne w Polsce*, cz. 1, Poznań 1952, s. 176–178.

popęłnić drugi raz fatalnego z punktu widzenia interesów Niemiec błędu „zbytniego humanitaryzmu” wobec okupowanej ludności (por. wyżej).

Wymowna jest historia publikacji, a właściwie odmowy publikacji w III Rzeszy opracowania o niemieckiej okupacji na ziemiach polskich (a ściślej: na obszarze warszawskiej Generalnej Guberni) w okresie pierwszej wojny światowej autorstwa cytowanego tutaj niejednokrotnie Wolfganga von Kriesa. Jak mogliśmy się przekonać, były szef cywilnego pionu tej administracji niejednokrotnie ujawniał w tym opracowaniu swoje krytyczne opinie o sposobie funkcjonowania polityki okupacyjnej nad Wisłą za rządów generała Beselera. Nie szczędził również krytycznych komentarzy pod adresem berlińskiej centrali. W maszynopisie pozostawionym przez Kriesa, a pochodzącym z początku lat trzydziestych, znajdujemy podkreślony przez niego taki fragment: „Gdyby w przyszłości miało tak się zdarzyć – a nikt nie jest w stanie spojrzeć w przyszłość – że niemiecka Rzesza będzie musiała przyjąć do siebie liczące się ilości obcojęzycznej ludności, to należy położyć największą wagę – i to jest nauka z niepowodzeń minionego czasu – na to, aby urzędnicy, którzy będą pracować z obcojęzyczną ludnością. W pełni posługiwali się językiem, o który w tym przypadku chodzi”²⁰³.

Pod koniec 1939 roku, a więc w momencie, gdy W. Kries rozpoczął u władz III Rzeszy starania o zgodę na publikację swojego opracowania w rygorach obowiązującej przecież cenzury wojennej, miała miejsce sytuacja przez niego zapowiedziana. Niemcy „przyjęły liczące się ilości” obcojęzycznej ludności, nikt jednak nie myślał spełniać postulatu Kriesa uczenia niemieckich urzędników okupacyjnych języka polskiego. Jak wiadomo, druga niemiecka okupacja działała na ziemiach polskich pod wprost niewypowiedzianym, ale konsekwentnie realizowanym hasłem: „Żadnego nadmiernego humanitaryzmu!”.

Należy sądzić, że to była zasadnicza przyczyna odmowy, z którą ze strony różnych agend państwa niemieckiego spotykał się na przełomie 1939 i 1940 roku Wolfgang Kries, próbując uzyskać zgodę na publikację swojego opracowania. 7 listopada 1939 roku dotarła do niego korespondencja z Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu. W liście napisano do autora, że publikacja jego tekstu „jest na razie [*vorläufig*] niepożądana”. Konkretnie powody odmowy nie zostały podane, stwierdzono jednak, że „opracowanie to może mieć wartość dla administracji na byłych polskich obszarach”, dlatego też zwracano się do Kriesa z prośbą o wyrażenie zgody na „przekazanie manuskryptu generalnemu gubernatorowi w Polsce”²⁰⁴.

²⁰³ BAr, N 1711, Bd. 8, Nachlass von Kries, , s. 9.

²⁰⁴ Oberkommando der Wehrmacht do W. Kriesa, 7.11.1939. BAr, N 1711, Bd. 9, Nachlass von Kries, s. 16.

W grudniu 1939 roku dyrekcja Pruskiego Tajnego Archiwum Państwowego w Berlinie, z którego zbiorów Kries korzystał podczas pisania swojej pracy, poinformował go, że „pomimo wysokiej wartości” przygotowanego przezeń opracowania, po zasięgnięciu „opinii z różnych wysokich miejsc”, wydrukowanie tej pracy „w zmienionych obecnie warunkach [politycznych] aż do odwołania nie wydaje się właściwe”²⁰⁵. Z kolei w marcu 1940 roku Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeszy poinformowało zainteresowanego, że „w obecnych warunkach politycznych należy odmówić” zgody na publikację. Swego rodzaju pocieszeniem dla autora miało być zapewnienie ze strony Wilhelmstrasse, że „gdy dojdzie do zmiany sytuacji politycznej, ewentualnie po zakończeniu wojny, kwestia publikacji może być ponownie rozpatrzona”²⁰⁶.

Nawet Centralna Placówka Badań nad Historią Powojenną (Zentralstelle für Nachkriegsgeschichte), z którą W. Kries współpracował po 1918 roku, stwierdziła w sierpniu 1941 roku tonem dość kategorycznym, aczkolwiek bez podania konkretnego uzasadnienia, że „praca ta przede wszystkim nie może ujrzeć światła dziennego”²⁰⁷.

Nie wiadomo, czy zgodnie z sugestiami naczelnego dowództwa Wehrmachtu Wolfgang Kries przekazał maszynopis swojego opracowania o dziejach niemieckiej okupacji w warszawskim Generalnym Gubernatorstwie z czasów pierwszej wojny światowej do rąk Hansa Franka. Wiemy natomiast, że w reakcji na odmowną odpowiedź armii niemieckiej na zgodę na publikację swojego opracowania, Kries pisał „pesymistyczne” listy. Adresatem jednego z nich była w listopadzie 1939 roku wspomniana Centralna Placówka badań nad Historią Powojenną, która sama niespełna dwa lata później miała tylko pogłębić „pesymizm” Kriesa. 15 listopada 1939 roku starała się go uspokajać, podkreślając, że „po niedawnym przełomie w polskim losie” (czytaj: po zniszczeniu państwa polskiego przez Niemcy i Związek Sowiecki) „w centrum badań stać będą inne zagadnienia, które na dalszy plan zepchną badanie okresu, którym Pan się zajmował”. Co nie oznacza, że w przyszłości – „szybciej niż myślimy” – badania nad niemiecką okupacją nad Wisłą w okresie pierwszej wojny światowej – mogą okazać się przydatne²⁰⁸.

Perypetie związane z próbą publikacji po części wspomnieniowej pracy Wolfganga Kriesa o niemieckiej okupacji w czasie pierwszej wojny światowej pokazują – jak sądzę – to, że narodowo-socjalistyczne Niemcy zdecydowanie

²⁰⁵ Preussisches Geheimes Staatsarchiv w Berlinie do W. Kriesa, 5.12.1935. BAr, N 1711, Bd. 9, Nachlass von Kries, s. 18.

²⁰⁶ Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeszy do W. Kriesa, 19.03.1940. Tamże, s. 20.

²⁰⁷ Zentralstelle für Nachkriegsgeschichte do W. Kriesa, 5.08.1941. Tamże, s. 21.

²⁰⁸ Zentralstelle für Nachkriegsgeschichte do W. Kriesa, 15.11.1939. W liście wspomina się o wcześniejszym (z 9.11.1939), „pesymistycznym” liście W. Kriesa. Tamże, s. 17.

chciały odciąć się od okupacyjnych doświadczeń wilhelmińskiej Rzeszy, które zgodnie przez narodowo-socjalistyczną elitę, ale także szerzej – przez miliony „zwykłych” Niemców, zostały ocenione jako błąd „zbytniego humanitaryzmu”. W tej sytuacji publikacja w Niemczech i to w Niemczech stojących u szczytu swoich powodzeń militarnych (pokonanie Polski, rozгромienie Francji, błyskawiczna ofensywa w głąb Związku Sowieckiego) opracowania piętnującego polityczne oraz intelektualne niedostatki przywództwa politycznego w Rzeszy w odniesieniu do opracowania właściwego modelu polityki okupacyjnej na ziemiach polskich, była rzeczywiście niemożliwa.

Zasadnicza różnica między okupacją niemiecką w pierwszej i w drugiej wojnie światowej polegała na tym, że w 1939 roku Niemcy przychodzili, by okupować ziemie państwa polskiego. Pod koniec września 1939 roku Wehrmacht wchodził do Warszawy – stolicy państwa, które – jak przekonywała nieustannie propaganda wszystkich głównych sił politycznych Republiki Weimarskiej, a następnie III Rzeszy – była namacalnym dowodem na „krzywdę Wersalu”, która dotknęła Niemcy. Niemiecka okupacja przychodziła, by rządzić Polakami, którzy okazali się w zgodnej opinii reprezentantów „starych” i „nowych” Niemiec narodem „niewdzięcznym”, „podstępny”, który uzyskał swoją niepodległość przez kaprys wrogów Niemiec. W sierpniu 1915 roku wojska cesarskiej Rzeszy zajmowały Warszawę – rosyjskie miasto gubernialne na zachodnich kresach imperium Romanowych bez poczucia, że nadszedł teraz czas naprawiania błędu „nadmiernego humanitaryzmu” wobec „niewdzięcznych” i „zaborczych” Polaków. Nie bez znaczenia był również fakt – o tej kwestii będzie jeszcze mowa później – że w 1915 roku ziemie Królestwa Polskiego obok armii niemieckiej zajmowały oddziały CK monarchii, w której Polacy – nie tylko w samej Galicji – mieli dość silne wpływy. Takiego „ogranicznika” we wrześniu 1939 roku nie było.

Dwie niemieckie okupacje, które miały miejsce w dwudziestym wieku na ziemiach polskich, różniły się także tym, bo za każdym razem mieliśmy do czynienia z różnymi Niemcami, w sensie narodu i państwa. Niemcy w okresie pierwszej wojny światowej prowadzą na ziemiach polskich klasyczną politykę imperialną, w której słowem – kluczem jest „kontrola”. W tej perspektywie koniecznością jest współpraca z miejscowymi elitami (politycznymi i kulturowymi), a nie ich planowa eksterminacja, jak to miało miejsce w Generalnej Guberni pod rządami Hansa Franka, czy w „Kraju Warty” administrowanym przez Arthura Greisera²⁰⁹. Nic dziwnego więc, że w niemieckim aparacie okupacyjnym w okresie drugiej wojny światowej w Polsce nie było na eksponowanych stanowiskach osób, które pracowały w administracji

²⁰⁹ S. Lehnstaedt, *Imperiale Polenpolitik in den Weltkriegen. Eine vergleichende Studie zu den Mittelmächten und zu NS-Deutschland*, Osnabrück 2017, s. 356–379.

okupacyjnej Rzeszy Niemieckiej na tych samych obszarach w czasie pierwszej wojny światowej²¹⁰. Inne cele stawiała sobie polityka Niemiec cesarskich, a zupełnie inne polityka Niemiec narodowo-socjalistycznych.

Jak pisała pod koniec 1915 roku w swoich pamiętnikach czasów Wielkiej Wojny księżna Maria z Branickich Lubomirska (żona księcia Zdzisława Lubomirskiego, ustanowionego przez niemieckie władze okupacyjne prezydenta Warszawy, członka Tymczasowej Rady Stanu, a w latach 1917–1918 członka Rady Regencyjnej): „Niemcy przekroczyli byli miarę brutalności w Belgii – świat zadrżał oburzeniem – teraz się hamują, dbają u nas o swą reputację, przeceniają delikatność swego obejścia, lecz w pojedynczych stosunkach zachowują się istotnie przyzwoicie i poprawnie. *Sie sehen, dass wir keine Barbaren sind* [Widzicie Państwo, że nie jesteśmy barbarzyńcami] – powtarzają grzeczni lokatorowie po odbytych w domu kwaterunku”²¹¹.

W podobny sposób niemiecką okupację czasów pierwszej wojny światowej zapamiętał Henryk Ciecierski, reprezentant podlaskiego ziemiaństwa. Także on stwierdzał, że „pomijając niewielu skończonych bydlaków, łajdaków i karierowiczów” i mimo tego, że „cały system podczas okupacji był łajdacki i szalbiersko-złodziejski”, to generalnie „Niemcy umieli jakoś pogodzić swe obowiązki patrioty niemieckiego, żołnierza i oficera [...] ze stanowiskiem uczciwego, dobrego człowieka i gentlemana”²¹².

Z pewnością nie wszędzie bywało tak delikatnie, jak opisywały to cytowane wspomnienia. Jedno pozostaje jednak poza wszelką wątpliwością: w latach 1939–1945 proporcja „skończonych bydlaków, łajdaków i karierowiczów” w niemieckim aparacie okupacyjnym była znacznie większa aniżeli w latach Wielkiej Wojny.

Nie bez znaczenia była tutaj personalna obsada najwyższych stanowisk w administracji okupacyjnej – twarzy obu wersji niemieckich systemów okupacyjnych na ziemiach polskich, charakteryzujących się – by użyć tutaj poetyki H. Ciecierskiego – różnym natężeniem elementu „łajdackiego i szalbiersko-złodziejskiego”. Nic tak wyraźnie nie obrazuje różnicy między dwiema okupacjami, jak to, że w latach 1915–1918 na czele warszawskiej Generalnej Guberni stał niemiecki generał piechoty, który co prawda przybył do Warszawy z całym bagażem uprzedzeń i stereotypów charakterystycznych

²¹⁰ Tamże, s. 390.

²¹¹ *Pamiętnik księżnej Marii Zdzisławowej Lubomirskiej 1914–1918*, do druku przygotował J. Pajewski, Poznań 1997, s. 281. Zdzisław Lubomirski po wyborach komunalnych przeprowadzonych w listopadzie 1916 roku został prezydentem stolicy także z wyboru jej mieszkańców.

²¹² H. Ciecierski, *Pamiętniki*, do druku podały i opracowały T. Ciecierska-Chłapowa, J. Chłap-Nowakowa, Kraków 2016, s. 265, 266, 275.

dla kultury politycznej wilhelmińskich Niemiec przełomu dziewiętnastego i dwudziestego wieku, jednak nie był urzędnikiem – jak Hans Frank – który swoją karierę zawdzięczał kolejnym awansom w strukturze partyjnej, gdzie wymagana była przede wszystkim lojalność wobec oficjalnej ideologii. Czego, jak czego, ale akurat ideologicznie motywowanego doktrynerstwa generałowi Beselerowi nie można było zarzucić²¹³. Jak mogliśmy się już przekonać, brak elastyczności i krótkowzroczność były według niego głównymi grzechami politycznymi cywilnego oraz wojskowego kierownictwa Rzeszy.

Zdobywca Antwerpii i Modlina odwoływał się do podstawowej zasady każdej klasycznej gry imperialnej, tj. do maksymy *divide et impera* jako zasadniczego wyznacznika *Polenpolitik* Rzeszy²¹⁴. Taka polityka wymagała przede wszystkim stanięcia ponad własnymi uprzedzeniami. Doskonale to widać w przypadku relacji niemieckich władz okupacyjnych czasów Wielkiej Wojny wobec Kościoła katolickiego w Polsce. Osobisty stosunek do katolicyzmu pochodzącego z ewangelickiej rodziny warszawskiego generała-gubernatora był nad wyraz krytyczny. W 1917 roku grozą przejmowały go dochodzące z Rzeszy wieści, że zaczyna dominować tam „ultramontański kierunek”. Tak interpretował objęcie urzędu kanclerza Rzeszy i premiera Prus przez bawarskiego katolika G. Hertlinga i zniesienie ostatniego reliktu ustawodawstwa *Kulturkampf*, czyli tzw. *Jesuitengesetz* (uchwalone w 1872 roku prawo zakazujące przebywania na terenie Rzeszy Niemieckiej członkom – bez względu na narodowość – Towarzystwa Jezusowego). A przecież – jak kategorycznie stwierdzał w jednym z listów – „południowoniemieccy ultramontanie nie mogą rządzić niemiecką Rzeszą”²¹⁵.

Zupełnie inaczej wyglądała sytuacja na podległych mu obszarach okupowanych. Tutaj w ocenie generała Beselera duchowieństwo katolickie jawiło się jako element wspierający strategię budowy polskiego „państwa buforowego” na wschodnich granicach Niemiec. Jak podkreślał podczas odbytej 8 października 1916 roku, a więc w „przeddzień” publikacji Aktu Dwóch Cesarzy w Berlinie narady z kanclerzem Bethmannem Hollwegiem wśród „głównych nosicieli [*Hauptträger*] polskiej narodowej myśli”, obok inteligencji i szlachty, należy wymienić katolickie duchowieństwo”. Zauważał, że „nie darzy ono Niemiec miłością”, ale „jeszcze bardziej obawia się powrotu

²¹³ M. Mazower, *Hitlers Imperium. Europa unter der Herrschaft des Nationalsozialismus*, München 2011, s. 78–79.

²¹⁴ „Tym ważniejsze jest prowadzenie naszej polityki wobec Polaków. Teraz wymogiem chwili dla nas jest: *divide et impera*”. List H. Beselera do żony 30.07.1917. Nachlass von Beseler, N 30/55, s. 81.

²¹⁵ Por. list H. Beselera do żony z 25.01.1918. Nachlass von Beseler, N 30/56, s. 11. Zob. podobnie brzmiące uwagi w innych listach Beselera do żony z 25.11.1917 i 2.12.1917. Nachlass von Beseler, N 30/55, s. 145, 152.

Rosjan”. Z tego względu – podkreślał Beseler – należy upatrywać w Kościele katolickim na ziemiach polskich sojusznika w realizacji polityki zmierzającej do powołania „samodzielnej Polski wspartej o Niemcy”. Tym bardziej, że – jak przypuszczał generał-gubernator – takie polecenie polski Kościół „otrzymał z góry” (tj. z Watykanu)²¹⁶.

Swoją wymowę miało również to, że przez pewien czas niemieckie władze okupacyjne w Warszawie rozważały oddanie Kościołowi katolickiemu wielkiej cerkwi pw. Aleksandra Newskiego, wybudowanej przez władze rosyjskie na Placu Saskim jako wizualizacja imperialnej dominacji nad „Krajem Przywiślańskim”. Do takiego rozwiązania namawiał Beselera B. Hutten-Czapski. Jeśli wierzyć relacji tego ostatniego, niemiecki generał-gubernator przychylnie odniósł się do tego pomysłu, który nie doczekał się realizacji z powodu niechęci Kościoła obawiającego się, jak twierdził Hutten-Czapski, rychłego powrotu Rosjan do Warszawy²¹⁷.

W Berlinie nie żywiono jednak wątpliwości co do tego, że to właśnie Kościół katolicki jest „korzeniem antyrosyjskich tendencji narodu polskiego” i dlatego należy postrzegać katolickie duchowieństwo jako obiektywnego sojusznika niemieckiej polityki na wschodzie. W takim duchu swoje wytyczne dla generała Beselera formułował w styczniu 1916 roku kanclerz Theobald von Bethmann Hollweg, zalecając w związku z tym warszawskiemu generalnemu gubernatorowi prowadzenie wobec Kościoła katolickiego na administrowanym przez siebie obszarze „taktownej polityki” i nieunikanie „pewnej współpracy” z nim²¹⁸.

Kierownicy niemieckiej polityki okupacyjnej na ziemiach polskich w okresie drugiej wojny światowej również uważali, że katolickie duchowieństwo jest jednym z głównych depozytariuszy polskości. Jednak wyciągali z tego faktu zupełnie inne wnioski, niż cytowany przed chwilą generał Beseler.

²¹⁶ Por. protokół z narady odbytej w kancelarii Rzeszy w dniu 8.10.1916. Nachlass von Beseler, N 30/13, s. 265, 266. Parę miesięcy wcześniej w wysłanym do kancelarii Rzeszy politycznym raporcie Beseler zauważał, że duchowieństwo katolickie na obszarach mu podległych jest „całkowicie nastawione polsko-narodowo [durchweg polnisch-national gesinnt]” i że dominuje wśród niego nastawienie antyrosyjskie, ale i „niewiele mniej nastawienie antyniemieckie”, jednak w relacjach z niemieckimi władzami okupacyjnymi zachowuje się „lojalnie”. Raport polityczny Beselera z 23.07.1916. Nachlass von Beseler, N 30/11, s. 122.

²¹⁷ Por. M. Polsakiewicz, *Warschau im Ersten Weltkrieg. Deutsche Besatzungspolitik zwischen kultureller Autonomie und wirtschaftlicher Ausbeutung*, Marburg 2015, s. 100–101. Ostatecznie cerkiew na Placu Saskim została „symultannym” kościołem garnizonowym (dla katolików i ewangelików). Tamże, s. 101.

²¹⁸ List kanclerza T. Bethmanna Hollwega do generała H. Beselera (odpis), 6.01.1916. GStAPK, I HA, Rep. 77, tit. 1884, nr 1, s. 5.

Bardzo charakterystyczne pod tym względem słowa wypowiedział w 1942 roku szef niemieckich władz okupacyjnych w „Kraju Warty”, Arthur Greiser: „Wiadomo wam z historii, że polski kler katolicki zawsze był bojownikiem najzaciętszej walki narodowościowej skierowanej przeciwko narodowi niemieckiemu. Było to śmiertelnym grzechem byłej administracji pruskiej i rządu pruskiego, że nie tylko nie ukrócił działalności polskiego kleru katolickiego, ale wprost przeciwnie, dał mu jeszcze broń do ręki przeciw nam. [...] Kler ten tak długo był neutralny, jak długo nie chodziło o coś antyniemieckiego”²¹⁹.

W podobny sposób kwestię tę ujmował Hans Frank, szef hitlerowskiej administracji okupacyjnej w Generalnej Guberni. Podczas posiedzenia „rządu” GG w dniu 2 marca 1940 roku stwierdzał: „Jestem również tak mądry i wiem, że klechy są naszymi śmiertelnymi wrogami. [...] Kościół pozostawał w rezerwie jako ostatni ośrodek polskiego nacjonalizmu, jak długo były jeszcze do dyspozycji inne środki działania. Kościół jest dla umysłów polskich centralnym punktem zbornym, który promieniuje stale w milczeniu i spełnia przez to funkcję jakby wiecznego światła. Gdyby wszystkie światła dla Polski zgasły, to wtedy zawsze jeszcze była Święta z Częstochowy i Kościół. [...] Katolicyzm nie jest bowiem w tym kraju żadnym wyznaniem, lecz koniecznością życiową”²²⁰.

Mając w pamięci te słowa niemieckich dygnitarzy państwowych odpowiedzialnych za kształt polityki okupacyjnej na ziemiach polskich, nie dziwi szczególna ostrość represji, które spadły na polskie duchowieństwo katolickie po 1939 roku ze strony władz Rzeszy Niemieckiej.

Ogółem Niemcy wymordowali w czasie II wojny światowej około 2000 polskich kapłanów i blisko 300 sióstr zakonnych²²¹. Najostrzejsze represje spadały na katolicyzm na obszarach bezpośrednio wcielonych

²¹⁹ Cyt. za Ks. K. Śmigiel, *Duchowieństwo polskie w tzw. Okręgu Warty 1939–1945*, w: *Zbrodnie niemieckie w Wielkopolsce 1939–1945*, s. 125.

²²⁰ Cyt. za: B. Noszczak, *Represje wobec Kościoła katolickiego w okupowanej Polsce*, w: *W matni. Kościół na ziemiach polskich w latach II wojny światowej*, red. B. Noszczak, Warszawa 2011, s. 105.

²²¹ W dniu 1 września 1939 roku pracowało w Polsce ok. 10 tysięcy księży katolickich. W czasie niemieckiej okupacji zginęło z rąk okupantów pięciu biskupów, 1863 księży diecezjalnych i 63 alumnów. 239 zakonników zamęczono w obozach koncentracyjnych, 218 zginęło w egzekucjach (rozstrzelanie), 123 zginęło inną śmiercią. W czasie wojny z rąk niemieckich zginęło 289 polskich zakonnic (32 w obozach koncentracyjnych). Najwięcej polskich duchownych (1393 osób) więzionych było w niemieckim obozie koncentracyjnym w Dachau. 750 z nich nie przeżyło tej gehenny. Zwolniono jedynie 52. Polscy księża przebywali również jako więźniowie w Auschwitz-Birkenau, Mauthausen oraz Sachsenhausen. Por. B. Noszczak, *Represje wobec Kościoła katolickiego*, s. 112–113; ks. K. Śmigiel, *Duchowieństwo polskie w tzw. Okręgu Warty 1939–1945*, s. 136.

do III Rzeszy (Wielkopolska – zwana przez hitlerowców „krajem Warty”, Pomorze oraz okręg łódzki). Skala popełnianych na duchownych katolickich zbrodni w pełni usprawiedliwia określanie ich mianem księzbójstwa.

W diecezji wrocławskiej wymordowano 49% duchowieństwa, w chełmińskiej 48%, w łódzkiej niemal 37%, w poznańskiej 31%. Na polskim Pomorzu (diecezje wrocławska i chełmińska) z 690 księży narodowi socjaliści aresztowali (według wciąż nieprecyzyjnych szacunków) 460 kapłanów. Z nich 214 zostało zamordowanych (wymordowano m.in. całą kapitułę katedralną w Pelplinie). Resztę kapłanów wygnano na teren Generalnej Guberni (docelowo z ziem polskich bezpośrednio wcielonych do Rzeszy planowano wysiedlić do GG ok. 80% katolickiego duchowieństwa). Do 1940 roku na Pomorzu pełniło posługę duszpasterską zaledwie 20 księży²²².

Jak już wcześniej zaznaczono, na mentalnej mapie szefa niemieckiej administracji okupacyjnej oraz jego współpracowników (np. W. Kries) wyraźnie zaznaczone były kulturowe uprzedzenia wobec Polaków, traktowanych jako dzieci czekające na „właściwie wychowanie”. Warto jednak dostrzec i to, że obok tego protekcyjnego, charakterystycznego dla imperialnej elity podejścia do tubylczej ludności jako odbiorcy poleceń „z góry” wydawanych przez „potężniejszych i bardziej cywilizowanych” reprezentantów metropolii, był obecny także inny ton.

Generał Beseler nie miał wątpliwości, że w przypadku Polaków ma do czynienia z narodem należącym do zachodniej cywilizacji i jako swoje ważne zadanie jako generała-gubernatora uważał utrzymanie obszarów znajdujących się pod jego zarządem w tym kręgu cywilizacyjnym (najlepszym środkiem ku temu było według niego upowszechnianie osiągnięć niemieckiej kultury poprzez organizowanie wykładów otwartych prowadzonych przez wybitne postaci niemieckiego świata nauki)²²³. Przy całym swoim krytycyzmie wobec polskiego charakteru narodowego nie krył również swojego podziwu dla naszych przymiotów jako „narodu, w którym z pewnością obecne są, a tylko czekają na przebudzenie i wzmocnienie, wielkie

²²² Ks. K. Śmigiel, *Duchowieństwo polskie w tzw. Okręgu Warty 1939–1945*, s. 126–140.

²²³ Opinię o przynależności Polski do kręgu zachodniej cywilizacji wyraził Beseler podczas narady z kanclerzem T. Bethmannem Hollwegiem 8.10.1916. Nachlass von Beseler, N 30/13, s. 264. W liście do tajnego radcy Pencka z 27.04.1916 generał Beseler pisał: „Różnie się jeszcze morze zdarzyć, niemniej jednak w każdej sytuacji musimy polski kraj przyciągać do naszego zachodniego, zwłaszcza niemieckiego, kręgu kulturowego. Mam nadzieję, że dzięki rozlicznym środkom, które tutaj podejmujemy, uczyniliśmy owocne pod tym względem kroki”. Niemiecki generalny gubernator nawiązywał w ten sposób do organizowania pod swoim patronatem wykładów otwartych niemieckich uczonych w Warszawie (m.in. A. Harnacka).

zdolności i pęd do rozwoju”²²⁴. W politycznym raporcie przesłanym do kancelarii Rzeszy na początku 1916 roku szef niemieckiej władzy okupacyjnej pisał do swoich zwierzchników: „Bez wątpienia po podziale dokonanym przez trzy mocarstwa naród polski pokazał i zachował w wysokim stopniu siłę żywotną i pewność siebie i chociaż pod względem kulturowego znaczenia nie może równać się z wielkimi narodami europejskiego Zachodu, to jednak nie bez powodu rości on sobie prawo do własnego narodowego rozwoju i do własnej kultury”²²⁵.

Dla kontrastu warto zestawić te słowa z wytycznymi, jakie dla mediów niemieckich przygotował krótko po zainstalowaniu na ziemiach Rzeczypospolitej władz okupacyjnych III Rzeszy minister propagandy J. Goebbels. W instrukcji z 24 października 1939 roku pisał: „Dla wszystkich w Niemczech, aż do ostatniej dziewczyny od krów musi stać się jasne, że polskość równa się podczłowieczeństwu. [...] Taki tenor powinien pobrzmiwać bez przerwy jako myśl przewodnia i pojawiać się w postaciach stałych pojęć, takich jak *polnische Wirtschaft*, *polnische Verkommenheit*, *polska demoralizacja* i podobne. Należy to czynić tak długo, aż każdy obywatel Niemiec będzie miał zakodowane w podświadomości, że każdego Polaka – obojętne czy to robotnik, czy to intelektualista – trzeba traktować jak robactwo”²²⁶. W tym przypadku służbowe polecenie pozostawało w całkowitej zgodności z osobistymi odczuciami. Pod datą 14 października 1939 roku szef maszyny propagandowej III Rzeszy zapisał w swoim dzienniku: „Na Polaków działa tylko siła. Są oni przy tym tak głupi, że nie przekonują ich żadne argumenty. Właśnie w Polsce zaczyna się już Azja, kultura tego narodu jest poniżej wszelkiej krytyki”²²⁷.

Tego typu wypowiedzi reprezentantów narodowo-socjalistycznej elity władzy państwa niemieckiego w latach drugiej wojny światowej nie były wyjątkiem, ale regułą. W podobny sposób traktował polskich mieszkańców Generalnej Guberni Hans Frank, który w swoich dziennikach przyznawał, że „nam nie zależy na rozkwicie tego kraju”, a „osiągnięcia mierzymy według tego, jak dalece niemożliwe stały się widoki, aby Polacy kiedykolwiek się podnieśli”²²⁸.

²²⁴ Protokół narady H. Beselera z kanclerzem T. Bethmannem Hollwegiem z 8.10.1916. Nachlass von Beseler, N 30/13, s. 270.

²²⁵ Raport H. Beselera do kancelarii Rzeszy z 23.01.1916. Nachlass von Beseler, N 30/11, s. 37. W liście do żony z 1.10.1915 roku, a więc na samym początku swojego urzędowania jako generalnego gubernatora, H. Beseler wyliczając „przeszkody” w rozwoju kulturowym Polaków (rządy rosyjskie, „nieszczęśne żydostwo”), stwierdzał, że „kraj jest ponad oczekiwania piękny” i dodawał: „szkoda tego kraju, ale również szkoda tego narodu [Polaków – G.K.], który jest uzdolniony i posiada piękne właściwości”. Nachlass von Beseler, N 30/53, s. 17.

²²⁶ E.C. Król, *Polska i Polacy*, s. 64.

²²⁷ Cytat z dziennika J. Goebbelsa za: tamże.

²²⁸ Cyt. za: J.W. Borejsza, *Śmieszne sto milionów Słowian*, s. 120.

Gdyby chcieć najkrócej scharakteryzować rządy dwóch szefów niemieckich Generalnych Guberni na ziemiach polskich, to można by powiedzieć, że za pierwszego otwierano polskie wyższe uczelnie, a za drugiego polskie uniwersytety zamykano, a profesurę wysyłano do obozów koncentracyjnych. W czasie pierwszej niemieckiej okupacji w rządzonej przez H. Beselera Generalnej Guberni polska kultura nie tylko nie była prześladowana, ale w porównaniu z rządami rosyjskimi po 1864 roku można mówić o usunięciu krępujących ją barier (rusyfikacja, zamknięcie polskiego uniwersytetu w Warszawie). Za rządów H. Franka – cytując jego własne słowa – w polityce kulturalnej prowadzonej przez niemiecką administrację okupacyjną chodziło przede wszystkim o ukazanie Polakom „bezwyjściowości ich narodowego losu”²²⁹.

Pod rządami generalnego gubernatora H. Franka losem Polaków miała być w pierwszej fazie eksterminacja ich elit. Już wcześniej wspomniano o zaordynowanym przez Hitlera, a bezwzględnie wykonywanym przez H. Himmlera *Flurbereinigung*. Generalny gubernator Frank należał z kolei do głównych organizatorów eksterminacji polskich elit od maja do lipca 1940 roku w ramach tzw. akcji AB. Wykonawcą masowych mordów na Polakach były służby podległe szefowi niemieckiej Policji Bezpieczeństwa, jednak sam H. Frank mocno zaangażował się w przygotowanie tego ludobójczego przedsięwzięcia.

Poczynając od wybrania czasu masowych egzekucji, tak aby – jak zanotował w swoim dzienniku generalny gubernator – „wraz z rozpoczętą 10 maja [1940] ofensywą na zachodzie zainteresowanie świata przestało się ogniskować na tutejszych wydarzeniach”²³⁰. Natomiast w gronie swoich najbliższych współpracowników H. Frank bez ogródek wyjaśniał cele „akcji AB”: „W przyspieszonym tempie trzeba skończyć z tą zgryzą wywrotowych polityków ruchu oporu i innymi politycznie podejrzanymi indywiduami, a równocześnie zrobić porządek ze spadkiem po dawnym świecie przestępczym. Przyznaję zupełnie otwarcie, że to będzie kosztowało życie kilka tysięcy Polaków, przede wszystkim z warstwy przywódców duchowych. Na nas jako narodowych socjalistów ten czas nakłada obowiązek zadbania o to, żeby w narodzie polskim nie zrodził się już żaden opór. [...] Nie potrzebujemy nawet wywozić ich do obozów koncentracyjnych Rzeszy, stworzyłyby to tylko dodatkowe problemy i zmuszało do niepotrzebnej wymiany korespondencji z rodzinami, lecz zlikwidujemy ich w kraju. I zrobimy to w najprostszy sposób”²³¹.

²²⁹ D. Schenk, *Hans Frank. Biografia generalnego gubernatora*, tł. K. Jachimczak, Kraków 2009, s. 149.

²³⁰ Tamże, s. 180–181.

²³¹ Tamże, s. 181.

Taki sposób myślenia był dewizą całego urzędowania H. Franka jako generalnego gubernatora. 2 października 1943 roku podpisał „rozporządzenie w sprawie zwalczania zamachów na niemieckie dzieło odbudowy w Generalnym Gubernatorstwie”, co było prawnym uzasadnieniem dla dokonywanych od października 1943 do lipca 1944 masowych rozstrzeliwań Polaków (w samej Warszawie ok. cztery tysiące osób). Nie mogło być jednak inaczej, skoro – jak mówił na początku 1943 roku H. Frank: „Musimy skończyć z tą hołotą! Przy całej krytyce metod jedno chciałbym podkreślić: nie możemy się mazgać, słysząc o 17 tysiącach rozstrzelanych”²³².

Miejscem-symbolem, które jak w soczewce pokazywało różnice w dwóch niemieckich okupacjach na ziemiach polskich w dwudziestym wieku, była Warszawa. Ponownie warto poznać sposób percepcji polskiej stolicy przez tych, którzy w 1915, a potem w 1939 roku będą odpowiedzialni za organizowanie niemieckiego aparatu okupacyjnego. Niejednokrotnie w prywatnej korespondencji generała Beselera odnajdujemy opisy Warszawy, z których przebija niekłamany podziw dla urody tego miasta. Zwłaszcza dla swojej siedziby w nim, czyli Belwederu. „Mieszkanie we wspaniałym Belwederze, tak bardzo przyjemne otoczenie” w połączeniu „z dobrymi końmi i pięknymi przejażdżkami po kraju”, sprawiała, że humor generalnego gubernatora „nie spadł poniżej punktu zerowego”²³³.

Na początku listopada 1939 roku przybył do okupowanej Warszawy minister J. Goebbels, który zanotował w swoim dzienniku: „Warszawa to piekło. Zdemolowane miasto. Nasze bomby i granaty zrobiły swoje. Żaden dom nie jest nienaruszony. Ludzie jak otępiałe cienie. Przemykają ulicami jak insekty. Wstrętne to i prawie nie do opisania. Wizyta w Belwederze. Tutaj żył i pracował marszałek Polski. Pokój, w którym umarł. Tutaj jasno widać, co się może zdarzyć, jeśli da się polskiej inteligencji możliwość swobodnego rozwoju”²³⁴.

Można powiedzieć, że tymi słowami szef niemieckiej propagandy opisywał pierwsze dokonania „niemieckiej pracy kulturowej na Wschodzie”, która rozpoczęła się 1 września 1939 roku pierwszymi bombardowaniami otwartego miasta, jakim była stolica Polski. A to był dopiero początek polityki narodowo-socjalistycznych Niemiec, zmierzając do zredukowania stolicy Polski do małego, prowincjonalnego miasteczka. Intencje Berlina

²³² Tamże, s. 288, 290–291.

²³³ Por. list H. Beselera do tajnego radcy Körte z 11.09.1917 oraz do gen. Helfritza z 29.09.17. Nachlass von Beseler, N 30/55, s. 99, 111. W liście do swojej córki Katarzyny (24.02.1917) H. Beseler pisał: „Powinniście kiedyś zobaczyć Wilanów i Natolin w szacie zimowej! To coś wspaniałego. Piękne topole i dęby w śniegu wyglądają niemal piękniej niż wtedy, gdy są pokryte liśćmi”. Nachlass von Beseler, N 30/55, s. 29a.

²³⁴ D. Schenk, *Hans Frank*, s. 150.

jasno zostały zarysowane już w tzw. tajnym protokole dołączonym do paktu Ribbentrop-Mołotow z 23 sierpnia 1939 roku. Warto przypomnieć, że pierwotna linia rozgraniczenia niemieckiej i sowieckiej „strefy wpływów” w Polsce miała przebiegać na linii Wisły, a w oryginalnej wersji porozumienia dwóch rozbiorców Warszawa miała zostać podzielona – lewobrzeżna część miasta miała przypaść Niemcom, prawobrzeżna – Sowietom. W ten sposób – jeszcze na etapie rozgraniczania „stref wpływów” – Warszawa miała doświadczyć dogmatu polityki hitlerowskich Niemiec, jakim było dążenie do wyniszczenia narodu polskiego²³⁵.

Usytuowanie stolicy Generalnej Guberni w Krakowie, a nie w Warszawie miało nie tylko zatrzeć wspomnienia z czasów poprzednich „zbyt humanitarnych” rządów niemieckich w polskiej stolicy, ale miało dodatkowo zapowiadać jej systematyczne dławienie. Chodziło o to, jak mówił w 1941 roku jeden z niemieckich urzędników odpowiedzialnych za nadzór nad administracją miejską w Generalnej Guberni, by „ta niegdyś silna i pyszna metropolia polskiej narodowej dumy i polskiej władczości przeżyła w jak najkrótszym czasie głęboki i widoczny upadek z wysokości swojej politycznej, gospodarczej i kulturowej potęgi w nędzę i rozpacz”²³⁶.

W opublikowanym w 1943 roku przez władze Generalnej Guberni przewodniku przedstawiano Warszawę jako „pod względem kulturowym [...] aktualne świadectwo trwającej od stuleci niemieckiej pracy nad rozwojem w obszarze Wisły”²³⁷. Po 1 sierpnia 1944 roku stolica Polski w pełni doświadczyła kolejnej fazy „niemieckiej pracy rozwojowej”.

W czasie pierwszej niemieckiej okupacji Warszawa miała być niejako wizytówką „kulturowego podnoszenia” okupowanych ziem. Warto przypomnieć w tym miejscu, że za zapóźnienia cywilizacyjne niemieckie władze okupacyjne (por. cytowane wyżej fragmenty korespondencji H. Beselera), ale szerzej niemiecka opinia publiczna, czyniła odpowiedzialnymi przede wszystkim rządy rosyjskie w „Przywiślańskim Kraju”. Dla reprezentantów narodowo-socjalistycznych Niemiec to sami Polacy byli winni, że na wschód od granic Niemiec jest już Azja.

Warszawa pod rządami H. Beselera miała być wizualizacją korzyści, jaką odniosą Polacy, zgłaszając akces do imperialnej polityki cesarskiej Rzeszy. Tak należy odczytywać decyzję generalnego gubernatora z 5 maja 1916 roku o rozszerzenie obszaru miasta (Warszawy) o ponad osiem tysięcy hektarów dotychczas znajdujących się w sensie administracyjnym poza miastem

²³⁵ Jak pisze J.W. Borejsza: „Hitler uczynił z wyniszczenia Polaków dogmat”. J.W. Borejsza, *Śmieszne sto milionów Słowian*, s. 119.

²³⁶ S. Lehnstaedt, *Imperiale Polenpolitik*, s. 382.

²³⁷ Tamże, s. 445.

obszarów. W ten sposób *de facto* został zlikwidowany narzucony Warszawie przez Rosjan status miasta-twierdzy, a tym samym „zaszło wydarzenie przełomowe dla historii rozwoju Warszawy”²³⁸.

Jak potwierdzają pamiętnikarskie relacje współczesnych świadków w Warszawie czasów Wielkiej Wojny okupowanej przez Niemców, rzucała się w oczy swego rodzaju dyskretna obecność niemieckich żołnierzy na ulicach stolicy, co było zresztą świadomą decyzją generała Beselera. Na pierwszym planie „niemieckiej pracy kulturowej na Wschodzie” w wykonaniu aparatu okupacyjnego III Rzeszy widniało poza eksterminacją, upokarzanie Polaków. Do rangi symbolu urosło postawienie przez władze niemieckie „pomnika Wiktorii” (zniszczonego przez polskie podziemie) naprzeciw Grobu Nieznanego Żołnierza, rozjechanego już po powstaniu warszawskim gąsienicami niemieckich czołgów. Do tego należy doliczyć apartheid pod szyldem „nur für Deutsche” w środkach komunikacji miejskiej lub instytucjach kultury (teatry, kina) oraz tzw. obowiązek pozdrawiania (*Grusspflicht*) obowiązujący zarówno w Generalnej Guberni, jak i „Kraju Warty”.

Dwie strategie „porządkowania Wschodu” przez Niemcy w XX wieku: „Mitteleuropa” i „Generalplan-Ost”

To wszystko były skutki o wiele głębiej tkwiących przyczyn, które dotyczyły strategicznych celów, do których w swojej polityce wobec Europy Środkowej i Wschodniej dążyły Druga i Trzecia Rzesza Niemiecka. W przypadku tej ostatniej mieliśmy do czynienia z polityką, którą kierowało „szaleństwo rasowe”²³⁹. W pierwszym przypadku chodziło o klasyczną politykę imperialną, która co prawda traktowała sprawę polską jako *Nebensache* (por. wyżej), ale jednak jako istotny element strategicznego celu, jakim było stworzenie trwałej zapory przeciw „rosyjskiemu zagrożeniu”. Cesarskie Niemcy chciały na Wschodzie budować strategiczny mur przeciw Rosji. Wiosną 1918 roku przybrał on wersję najdalej idącą (także geograficznie), tj. stworzenia pod protektoratem Rzeszy łańcucha „niepodległych” państw – od Litwy, po Polskę (czytaj Kongresówka bez „pasa granicznego, ale za to z jakąś częścią Galicji) i Ukrainę, czemu sprzyjać miały niemieckie aneksje w regionie nadbałtyckim (Kurlandia). Narodowo-socjalistyczne Niemcy na wschodzie chciały burzyć

²³⁸ M. Polsakiewicz, *Warschau im Ersten Weltkrieg*, s. 107. Cytowane słowa autorki: tamże.

²³⁹ E.C. Król, *Besatzungsherrschaft in Polen im Ersten und Zweiten Weltkrieg*, w: *Erster Weltkrieg. Zweiter Weltkrieg. Ein Vergleich. Krieg, Kriegserlebnis, Kriegserfahrung in Deutschland*, hrsg. B. Thoß, H.E. Volkmann, Paderborn 2002, s. 588.

wszelkie ograniczenia, także w znaczeniu pozbycia się wszelkich hamulców moralnych, gdy chodzi o sposób prowadzenia wojny.

Spójrzmy na to zagadnienie, odwołując się do dwóch słów-kluczy: „Mitteleuropa” oraz „Generalplan-Ost”, czyli do dwóch strategii (politycznych, kulturowych i gospodarczych) państwa niemieckiego realizowanych w czasie dwóch kolejnych światowych konfliktów w naszym regionie Europy, a więc także na naszych ziemiach.

O potrzebie stworzenia „Mitteleupy” jako alternatywniej dla programu „Weltpolitik” koncepcji ustanowienia niemieckiej dominacji przede wszystkim gospodarczej w regionie Europy Środkowej coraz głośniej mówiono w niemieckich elitach politycznych (przede wszystkim narodowo-liberalnych i tzw. socjalno-liberalnych) oraz intelektualnych na początku dwudziestego wieku²⁴⁰. Jednak dopiero w czasie pierwszej wojny światowej hasło „Mitteleupy” zrobiło karierę jako plan stworzenia na Starym Kontynencie w obszarze między Bałtykiem, Adriatykiem a Morzem Czarnym strefy niemieckiej dominacji politycznej, gospodarczej i kulturowej²⁴¹.

Publikacją słusznie uważaną za manifest tego programu była opublikowana w 1915 roku książka *Mitteleuropa* Friedricha Naumanna – posła do Reichstagu (i pastora) związanego z ruchem „społeczno-liberalnym”²⁴². W krótkim czasie stała się bestsellerem. Nadmienmy, że twórczość F. Naumanna – nie tylko wspomniana wyżej, ale również jego późniejsze publikacje – była zauważona i spotkała się z życzliwym przyjęciem przez warszawskiego generalnego gubernatora. Podczas wizyty w Warszawie autor *Mitteleupy* spotkał się również z generałem Beselerem, który utrzymywał z nim następnie kontakt korespondencyjny. W jednym z listów do F. Naumanna generał-gubernator przyznawał,

²⁴⁰ Por. utworzenie w 1904 roku przez ekonomistę, profesora uniwersytetu we Wrocławiu Juliusa Wolffa *Mitteleuropäische Wirtschaftsverein* propagującego konieczność nawiązania pod egidą Niemiec ścisłej współpracy gospodarczej (np. poprzez ujednoczenie polityki celnej) między państwami Europy Środkowej (w praktyce chodziło o Niemcy, Austro-Węgry oraz państwa bałkańskie). W latach 1911–1912 akces do tego programu zgłosili znani później politycy narodowo-liberalni, m.in. Gustav Stresemann. Por. S.G. Gross, *Export Empire*, s. 37.

²⁴¹ Najnowsze opracowania na ten temat zob. w: J. Vermeiren, *The First World War and German national identity. The dual alliance at war*, Cambridge 2016, s. 145–182 (tamże szczegółowe omówienie literatury). A. Watson, *Ring of steel. Germany and Austria-Hungary at war, 1914–1918*, London 2015, s. 257–265. W polskiej historiografii do dzisiaj najlepszym opracowaniem na temat koncepcji „Mitteleupy” pozostaje praca J. Pajewskiego, *„Mitteleuropa”: studia z dziejów imperializmu niemieckiego w dobie pierwszej wojny światowej*, Poznań 1959.

²⁴² Por. F. Fehlberg, *Protestantismus und Nationaler Sozialismus. Liberale Theologie und politisches Denken um Friedrich Naumann*, s. 399–424.

że „zgadza się z większością Pańskich poglądów w sprawie polskiej i jej związku z Mitteleuropą”²⁴³.

Niemiecki polityk, pisząc o „Mitteleuropie” miał przede wszystkim na myśli „związek militarny i gospodarczy” między Rzeszą Niemiecką a monarchią Habsburgów, który w przyszłości powinien być otwarty na przyjęcie nowych członków²⁴⁴. Postulowany przez niego nowy byt polityczny miał być „związkiem państw” (*Staatenbund*), a nie „państwem związkowym” (*Bundesstaat*)²⁴⁵. Co istotniejsze, Naumann postrzegał jako warunek trwałości tak pojmowanej „Mitteleuropy” to, by była ona dziełem oddolnym, a nie wynikiem negocjacji prowadzonych przez polityków i przedsiębiorców na najwyższym szczeblu. „Mitteleuropa” musiała być więc, albo raczej – stać się „sprawą ludów” (*Volkssache*), „sprawą anagazującą masy” (*Massenfrage*) i jako taka mogła powstać jako trwała konstrukcja polityczno-gospodarcza na przestrzeni dłuższego okresu, choć z pewnością toczącą się od 1914 roku Wielką Wojnę należy traktować jako „historyczny test dla Mitteleuropy”²⁴⁶.

W tej perspektywie pierwsza wojna światowa postrzegana była przez F. Naumanna jako coś więcej; jako wydarzenie, które wytworzyło „wspólnotę moralną” między Niemcami a Austro-Węgrami i w ten sposób otwarło realne perspektywy utworzenia między Bałtykiem, Morzem Czarnym a Adriatykiem nowego „związku państw”²⁴⁷. Słowa o „wspólnocie moralnej” nie padły na kartach książki Naumanna przypadkowo, bowiem koncipowaną przez siebie konstrukcję planował bardzo szeroko. Chodzi bowiem o to – jak przekonywał – by „Europa Środkowa znalazła wspólną atmosferę [...], tak aby ze wspólnoty między sojusznikami, od góry do dołu powstała wspólnota życia [*Lebensgemeinschaft*]”²⁴⁸. Potrzebny jest „środkowoeuropejski duch państwowy”²⁴⁹. Nawet to nie zamykało granic roztaczanych przez Naumanna. Niemiecki autor wieszczył bowiem powstanie swego rodzaju zmianę antropologiczną – powstanie „środkowoeuropejskiego typu człowieka”²⁵⁰. Nie mogło być inaczej, skoro „wejście w środkowoeuropejską gospodarkę jest decyzją zmieniającą duszę”²⁵¹.

²⁴³ List H. Beselera do F. Naumanna 26.06.1917. Nachlass von Beseler, N 30/23, s. 120.

²⁴⁴ F. Naumann, *Mitteleuropa*, Berlin 2015, s. 249.

²⁴⁵ Tamże, s. 233.

²⁴⁶ Tamże, s. 6, 9, 199, 230.

²⁴⁷ Tamże, s. 28.

²⁴⁸ Tamże, s. 31.

²⁴⁹ Tamże, s. 34.

²⁵⁰ Tamże, s. 62.

²⁵¹ „Der Eintritt in die mitteleuropäische Wirtschaft ist ein seelenverändernder Entschluß”. Tamże, s. 128.

Autor *Mittleuropcy* nie ukrywał – pisał o tym już na samym początku swojego dzieła – że warunkiem *sine qua non* zaistnienia postulowanej przez niego koncepcji jest ściślejsze połączenie (przede wszystkim pod względem gospodarczym) Rzeszy Niemieckiej oraz Austro-Węgier²⁵². Podkreślał ponadto, że „Mittleuropa będzie w swoim rdzeniu niemiecka [...] jednak od pierwszego dnia swojego zaistnienia musi wykazywać ustępliwość i elastyczność wobec uczestniczących w niej wspólnot językowych”²⁵³.

Na kartach swojej książki F. Naumann wskazywał, że toczącej się Wielkiej Wojny nie należy traktować jako starcia Germanów ze Słowianami (a tak wojnę Rzeszy na froncie wschodnim przedstawiała oficjalna niemiecka propaganda wojenna). Taka interpretacja światowego konfliktu zbrojnego oznaczałaby zabicie idei „Mittleuropcy” w zarodku. Szermowanie argumentem „wojny przeciw słowiańskiemu zagrożeniu” nie tylko nie zachęci Polaków i Czechów do aktywnego włączenia się w wojnę przeciw Rosji, ale dodatkowo zrazi te narody słowiańskie do jakiegokolwiek zacieśniania w przyszłości związków politycznych i gospodarczych w ramach planowanego związku środkowoeuropejskiego²⁵⁴.

Friedrich Naumann wzywał nie tylko do zmiany propagandowego uzasadnienia zaangażowania się Niemiec w toczącą się wojnę. Chodziło mu o dalej idące zmiany (nie tylko zresztą w obrębie wąsko pojmowanych elit politycznych), które powinny zaistnieć w odniesieniu do mentalności politycznej: „Wszędzie, wszędzie w Europie Środkowej jest pilnie potrzebny przyjacielski sposób myślenia o mniejszościach narodowych. [...] Musi on zaistnieć, jeśli nie chcemy wykrwawić się w konflikcie narodowościowym”²⁵⁵.

Niemiecki polityk wskazywał w tym kontekście na znaczenie „właściwego” podejścia przez elity polityczne Rzeszy Niemieckiej i Prus do kwestii polskiej. W 1915 roku wyrażał on przypuszczenie, że „powstanie Polski będzie czynnikiem najsilniej popychającym do stworzenia Mittleuropcy”²⁵⁶. Nie chodziło jednak – jak podkreślał Naumann – o „absolutnie niepodległe państwo polskie, położone między Rosją a Mittleuropą” („w to nie wierzą nawet ci nieliczni, politycznie wykształceni Polacy” – zapewniał swoich czytelników), ale o „nową Polskę, której powstanie poprzedzi zawarcie środkowoeuropejskiego traktatu państwowego”²⁵⁷.

To była jednak kwestia przyszłości. Teraz (tj. w 1915 roku) chodziło o usunięcie podstawowego błędu, jaki w kwestii polskiej popełnia Berlin

²⁵² Tamże, s. 1.

²⁵³ Tamże, s. 101.

²⁵⁴ Tamże, s. 10.

²⁵⁵ Tamże, s. 92.

²⁵⁶ Tamże, s. 100.

²⁵⁷ Tamże.

(rozumiany przez Naumanna w tym kontekście bardziej jako stolica Prus niż Rzeszy Niemieckiej), bez którego rozwiązanie tak istotnej dla rozwoju „Mitteleuropy” sprawy nie będzie możliwe. Chodzi o konieczność dokonania po wojnie „wielkiej rewizji wszystkich metod” stosowanej przez rząd pruski polityki wobec Polaków, tj. „porzucenie przymusu germanizacyjnego”²⁵⁸.

Polityka monarchii Hohenzollernów wobec zaboru pruskiego „przyniosła co prawda pod względem gospodarczym wiele dobrych rzeczy, jednak nie znalazła drogi do duszy polskiej ludności”²⁵⁹. Przede wszystkim dlatego, że w Berlinie przeoczono jeden, najważniejszy fakt, że Polacy są osobnym narodem o skryształowanej pod względem kulturowym własnej tożsamości narodowej. Szczególnie wyraźnie widać to było – jak podkreślał Naumann – na przykładzie realizowanej przez rząd pruski polityki germanizowania szkolnictwa: „Za pomocą tych wszystkich prowadzonych w języku niemieckim zajęć szkolnych czyni się z nich [Polaków – G.K.] użytecznych i przydatnych na rynku pracy dwujęzycowców, ale nie Niemców. Polak pozostaje Polakiem, bardzo często nawet wtedy, gdy przenosi się do Berlina lub do Westfalii”²⁶⁰.

Swoją tezę o nierealności tkwiących u założeń polityki germanizacyjnej intencji „przerobienia” jednego narodu w drugi, autor *Mitteleuropy* rozciągał również na tłący się wciąż konflikt czesko-niemiecki w obrębie monarchii Habsburgów („Jakie to byłoby piękne, zrobić z Czechów Niemców! Ale tego po prostu nie da się zrobić”). W tym kontekście pisał o „tragicznej winie współczesnych wszechniemieckich germanizatorów”, którzy „za pomocą szkoły i ustawy chcą osiągnąć to, czego ze względu na swoje fantazjowanie i brak koncepcji nie są już w stanie zrobić”²⁶¹. Generalnie bowiem „dzisiejsi Niemcy niemal wszędzie na świecie są niestety złymi germanizatorami”. Naumann przekonywał, że jest to paradoksalnie „skutek naszych [niemieckich] przymiotów”. Słabo, a nawet odpychająco na „narody bliskie natury [*Naturvölker*] i narody środkowoeuropejskie” oddziałuje „naród myślicieli, ludzi posługujących się rozumem, kompletnej maszyny”²⁶².

²⁵⁸ Tamże, s. 75.

²⁵⁹ Tamże, s. 74.

²⁶⁰ Tamże. Jak podkreślał F. Naumann, nic w tej mierze nie zmienia nawet przynależność partyjna, czy „tożsamość klasowa”. Ta ostatnia musi ustąpić ugruntowanej, polskiej tożsamości narodowej: „Również jako socjaldemokrata Polak pozostaje Polakiem i przystępuje do własnych związków zawodowych”. Tamże.

²⁶¹ Tamże, s. 84.

²⁶² Tamże. W oryginale uwaga F. Naumanna brzmi: „Wir sind Denker, Verstandesmenschen, vollkommene Apparate [...] aber gerade darum den Naturvölkern und Mittelvölkern fremd”.

Z jednej strony przeszkadzały „niemieckie przymioty”, z drugiej strony były i wady, których utrzymywanie się może spowodować, że stworzenie „Mitteleuropy” jako realnego konkurenta w grze światowych mocarstw (Rosji, Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii) na dłuższą metę okaże się niemożliwe. Do jej powstania potrzebna jest przede wszystkim „elastyczność”. Z tym zaś może być kłopot, skoro – jak czytamy u Naumanna – Niemcy „są zbyt pedantyczni, butni i zamknięci [w sobie]”²⁶³.

Jakby pisał o generałach-politykach „ze szkoły Belzebuba”, na których dokładnie z tych samych powodów (buta, arogancja, brak elastyczności w podejściu do polskiej problematyki) zżymał się generał Beseler. Jak widzieliśmy, warszawski generał-gubernator podzielał krytyczne zdanie autora *Mitteleuropy* o destrukcyjnym wpływie niemieckiego ultranacjonalizmu na realizację imperialnych planów Rzeszy w rejonie Europy Środkowej, zwłaszcza w kontekście prowadzenia polityki wobec Polaków. Zgadzał się z Naumannem również w tym, że inkryminując szkodliwy wpływ niemieckich szowinistów na prowadzenie imperialnej polityki Rzeszy na terenach okupowanych na wschód od zaboru pruskiego, nie przewidywał konieczności poddania daleko idącej rewizji polityki Berlina w samym zaborze, który bezdyskusyjnie powinien pozostać w obrębie Rzeszy Niemieckiej²⁶⁴. Oczywiście, urzędującemu generalnemu gubernatorowi wolno pod tym względem mniej aniżeli pisarzowi politycznemu. Jednak w takim stanowisku odnajdujemy kolejny kontekst znaczeniowy „janusowego oblicza” całej niemieckiej polityki wobec Polaków w czasie Wielkiej Wojny.

Na łamach oficjalnego organu prasowego niemieckich władz okupacyjnych w Warszawie „Deutsche Warschauer Zeitung” Beseler domagał się w marcu 1917 roku, by „pruscy Polacy porzucili swój często wrogi stosunek wobec państwa [pruskiego], Rzeszy [Niemieckiej] oraz niemieckości i aby wreszcie uznali niezmienną swoją państwową i gospodarczą przynależność do Niemiec”²⁶⁵.

Jednak miesiąc później w swojej prywatnej korespondencji, w tym samym liście, w którym zżymał się na „niesłychaną krótkowzroczność i brak zrozumienia polityki” u Ludendorffa, Beseler polecał broszurę F. Naumanna *Niemcy i Polacy*, która przecież powtarzała wcześniejsze diagnozy autora

²⁶³ Tamże, s. 179.

²⁶⁴ F. Naumann w kolejnych latach Wielkiej Wojny po opublikowaniu *Mitteleuropy* podkreślał w swoich publicystycznych wystąpieniach, że zabór pruski powinien pozostać integralną częścią Niemiec (choć bez brutalnej germanizacji), a akceptacja tego faktu przez Polaków miała być według niego probierzem „pojednania polsko-niemieckiego” w ramach „Mitteleuropy”. Por. G. Behrens, *Der Mythos der deutschen Überlegenheit*, s. 343–344.

²⁶⁵ Artykuł H. Beselera w „Deutsche Warschauer Zeitung” z 13.03.1917 w: *Nachlass von Beseler*, N 30/22, s. 230.

o bezowocności dotychczasowej polityki państwa Hohenzollernów w zaborze pruskim. „Nie znam nic lepszego o Polsce” – napisał mimo to o tekście Naumanna warszawski generalny gubernator²⁶⁶.

Korespondencja warszawskiego generalnego gubernatora świadczy o tym, że starał się być *au courant* toczącej się wówczas w Niemczech ożywionej debaty publicznej na temat perspektyw i zadań stojących przed „Mitteleuropą”²⁶⁷. Na początku 1918 roku entuzjasmował się kolejną publikacją na ten temat. Tym razem o książce Hermanna Onckena (historyka, profesora na uniwersytecie w Heidelbergu) *Das alte und das neue Mitteleuropa* pisał, że „jest to najlepsza rzecz, jaką do tej pory przeczytałem o Polsce i naszym sojuszu z Austrią”²⁶⁸.

Chronologia wypowiedzi Beselera świadczyłaby o tym, że w kategorii „najlepsza rzecz o Polsce, jaką kiedykolwiek przeczytałem”, dzieło Onckena zdetronizowało głośną książkę F. Naumanna. Trudno przesądzać, czy argumentem, który ostatecznie przywiódł szefa niemieckich władz okupacyjnych do tego wniosku, było to, że autor opracowania o „Starej i nowej Mitteleuropie” zamieścił w nim cytaty z jego wypowiedzi, chcąc zilustrować w ten sposób właściwe podejście Berlina do „polskiego problemu”²⁶⁹. Czy może do gustu niemieckiego generała piechoty trafiła wyrażona przez Onckena krytyka wizji Naumanna jako zbyt idealistycznej, „nie odpowiadającej trzymającemu się twardo ziemi realistycznemu myśleniu politycznemu” (chodziło o krytykę naumannowskiej koncepcji „środkowoeuropejskiego typu człowieka”)²⁷⁰?

²⁶⁶ Lis H. Beselera do żony z 15.04.1917. Nachlass von Beseler, N 30/55, s. 52. Prawdopodobnie chodzi o broszurę Naumanna *Polen und wir (Polacy i my)*, bowiem publikacja pod tytułem wymienionym przez Beselera jest autorstwa polskiego rzecznika zbliżenia z Niemcami, Wilhelma Feldmana.

²⁶⁷ Na ten temat zob. J. Vermeiren, *The First World War*, s. 148–182.

²⁶⁸ List H. Beselera do żony, 7.02.1918. Nachlass von Beseler, N 30/56, s. 20.

²⁶⁹ Wspomniany fragment brzmi: „Wie das Wort des Generals von Beseler es ausgedrückt hat: wir wollen den neuen [polnischen-G.K.] Staat geistig und politisch an uns fesseln, nicht mit Sklavenketten, sondern mit dem Band der wirklichen, aufrichtigen und treuen Freundschaft”. H. Oncken, *Das alte und das neue Mitteleuropa. Historisch-politische Betrachtungen über deutsche Bündnispolitik im Zeitalter Bismarcks und im Zeitalter des Weltkrieges*, Gotha 1917, s. 133.

²⁷⁰ Tamże, s. 96. H. Oncken zauważał, że twierdzenie o istnieniu „środkowoeuropejskiego typu człowieka” jest ze strony F. Naumanna dowodem na nierealistyczne oczekiwanie, że narody Europy Środkowej wyzbędą się swoich kulturowych tożsamości, a przeciw: „państwowe i narodowe indywidualności są o wiele cenniejsze w swojej unikalnej egzystencji, aby ustąpić miejsca sztucznie wymyślonym pojęciom”. Profesor z Heidelbergu dodawał jednak, że „z pewnością idee Naumanna pozostają godne zapamiętania jako wyraz gorącego żaru trwania razem w czasie wojny”. Tamże, s. 97. Krytyczne uwagi H. Onckena są refleksem szerszej fali krytyki, jaka spadła ze strony niemieckich uczonych na dzieło

Jednoznacznych odpowiedzi na tak postawione pytania nie sposób dzisiaj udzielić. Jedno jest wszakże pewne, zarówno książka F. Naumanna, jak i opracowanie H. Onckena wzywały do radykalnej zmiany polityki Berlina wobec Polaków w zaborze pruskim. Autor *Starej i nowej Mitteleuropy* podkreślał nawet jeszcze mocniej niż F. Naumann, że polityka germanizacyjna rządu pruskiego „na zewnątrz nie wzmacnia, a moralnie osłabia” Niemcy. Realizowana w zaborze pruskim polityka – podkreślał H. Oncken – „nie odpowiada dzisiaj ani dokonaniom wojennym lojalnych pruskich Polaków, ani nie odpowiada duchowi czasu, który od wewnątrz odbuduje stare i ciągle młode Prusy”. Przede wszystkim jednak – i to „jest decydujące” zdaniem niemieckiego historyka – polityka germanizacyjna wobec Polaków „nie mieści się w ramach dalekowzroczonej polityki zagranicznej”²⁷¹.

Warszawski generalny gubernator wprost nie wypowiadał się (także w swojej prywatnej korespondencji, która pozostaje w jego spuściźnie) wprost o germanizacyjnej polityce w zaborze pruskim. Sądząc jednak po jego krytycznych uwagach o „niemieckich fanatykach” (por. wyżej) i po pozytywnym odbiorze przezeń dzieł niemieckich pisarzy politycznych, którzy poddawali surowej krytyce takie podejście do Polaków nad Wartą, można sądzić, że pod tym względem jego ocena pokrywała się z poglądami Naumanna i Onckena (jak również W. Kriesa – także krytycznego wobec pruskiej *Polenpolitik*).

Z pewnością książka H. Onckena przypadła do gustu Beselerowi także z tego powodu, że ostrą krytykę polityki germanizacyjnej „równoważyła” ona podkreśleniem, że Polacy w pruskim zaborze powinni raz na zawsze pozbyć się swoich „usiłowań stworzenia wielkiej Polski” (*großpolnische Bestrebungen*), jak w tradycji dziewiętnastowiecznej pruskiej (niemieckiej) myśli politycznej nazywano polskie dążenia do przyłączenia ziem zaboru pruskiego do przyszłego niepodległego państwa polskiego²⁷².

Nie ma oczywiście najmniejszego powodu sądzić, by zdanie F. Naumanna odbiegało w tym względzie od opinii głoszonych przez H. Onckena. Należy jednak zwrócić uwagę na to, że dzieło tego drugiego zostało opublikowane już po ogłoszeniu Aktu Dwóch Cesarzy. F. Naumann – jak wiadomo – opublikował swoją *Mitteleuropę* w 1915 roku. Oncken traktował proklamację z 5 listopada 1916 roku jako wydarzenie polityczne pierwszorzędnej, światowej wręcz rangi. Pisał przecież, że w ten sposób mocarstwa centralne podjęły

Naumanna, właśnie z powodu niedostatecznego uwzględniania przezeń istnienia w pełni ukształtowanych narodowych tożsamości. Por. J. Vermeiren, *The First World War*, s. 158.

²⁷¹ Cytaty z H. Onckena w: Tamże, s. 128–129.

²⁷² Tamże, s. 127. Jako poparcie swojego poglądu o konieczności porzucenia przez Polaków myśli o oderwaniu ziem zaboru pruskiego od Niemiec H. Oncken przytacza wypowiedź W. Feldmana – jednej z głównych postaci (obok W. Studnickiego) opcji „aktywistycznej” w polskim życiu politycznym. Tamże.

„misję dotyczącą historii powszechnej” (*weltgeschichtliche Mission*)²⁷³. Taka interpretacja ogłoszenia przez Niemcy i Austro-Węgry powstania Królestwa Polskiego, w czym – jak wiadomo – trudny do przecenienia był udział warszawskiego generalnego gubernatora, z pewnością również przyczyniała się do pozytywnego odbioru książki Onckena przez niego.

Podobną reakcję wywoływały z pewnością uwagi autora *Starej i nowej Mitteleuropy*, że „niepodległość państwa polskiego w sensie prawa międzynarodowego nie może być naruszona, ale jego stanowisko pod względem polityki międzynarodowej ma być na zawsze określone”. Na zawsze więc przyszłe państwo polskie (na pewno nie obejmujące ziem zaboru pruskiego) miało być „wpasowane w system mocarstw centralnych” i pozostawać „w ścisłym sojuszu z obydwoma mocarstwami [Niemcami i Austro-Węgrami]”. W ten sposób „dzieło 1879 roku [tj. przymierze Niemiec i Austro-Węgier] zostanie przesunięte na wschód”²⁷⁴.

Friedrich Naumann pisał o Niemcach jako „kieskich germanizatorach”. Nawoływał, by jego rodacy „dorośli do stojącego przed nimi zadania” poprzez wyrobienie w sobie stosownej do potrzeby chwili (budowa „Mitteleuropy”) „elastyczności” i wyzbyli się swojej „buty”. Hermann Oncken w podobnym duchu akcentował, że realizując program „nowej Mitteleuropy”, Rzesza Niemiecka nie może stać się „państwem-zdobywcą”²⁷⁵. Podkreślał ponadto, że Polska „ze swoją tak samodzielną historią” będzie koniecznym partnerem mocarstw centralnych w „zabezpieczeniu środka [Europy] od wschodu”²⁷⁶.

Warto również zwrócić uwagę, że to, co zbliżało F. Naumanna i niemieckiego generalnego gubernatora w Warszawie, to przekonanie o kluczowym znaczeniu kwestii gospodarczych z punktu widzenia korzyści, jakie Berlin mógłby odnieść z zaangażowania się w projekt „Mitteleuropy”.

Niemiecki pisarz polityczny podkreślał na kartach swojej książki, że „w przyszłości niemieckie wyznaczenie gospodarcze [*Wirtschaftskonfession*] powinno coraz bardziej stawać się charakterem Europy Środkowej”²⁷⁷. To Niemcy, „nie aby popadać w pychę”, ale ze względu na swoje dotychczasowe osiągnięcia w realizacji polityki integracji gospodarczej (tutaj Naumann powołuje się

²⁷³ Tamże, s. 124.

²⁷⁴ Tamże, s. 126, 132, 133.

²⁷⁵ Tamże, s. 150.

²⁷⁶ Tamże, s. 135. To „zabezpieczenie środka od wschodu” Oncken widział bardzo szeroko. Koncypowana przez niego „nowa Mitteleuropa” miała obejmować Niemcy, Austro-Węgry, bliżej nieokreśloną terytorialnie Polskę oraz „połączone z Rzeszą Niemiecką” prowincje bałtyckie imperium rosyjskiego. W odróżnieniu od F. Naumanna Oncken domagał się uzupełnienia „Mitteleuropy” o znaczne posiadłości kolonialne w Afryce, co umożliwi skuteczne konkurowanie z imperium brytyjskim, a w efekcie przesądzi o tym, że „Mitteleuropa” stanie się „mocarstwem światowym”. Tamże, s. 136–137, 147–148.

²⁷⁷ F. Naumann, *Mitteleuropa*, s. 114.

na przykład utworzonego w 1834 roku pod egidą Prus Związku Celnego), są niejako naturalnie predestynowane, by uczynić z „Mitteleuropy” organizm zdolny do podjęcia „zadań gospodarczych w światowym wymiarze”²⁷⁸.

W podobny sposób do tej kwestii odnosił się H. Oncken. Podkreślał, że jedną z istotnych konsekwencji „wpasowania” Polski w strukturę „nowej Mitteleuropy” będzie długotrwały proces „przestawiania całej polskiej gospodarki na zachód” (czytaj: podporządkowania jej gospodarce niemieckiej), co pozwoli jej „zyskać zdrową równowagę”. Sądząc po tonie wypowiedzi niemieckiego uczonego, chodziło o trwałe uczynienie z Polski kraju pod względem gospodarczym rolniczego. Polski przemysł na skutek „zwrotu na zachód” miał co prawda „zyskać nową podstawę swojej zdolności życiowej” i dzięki temu „przezwyciężyć trudności”, które miały pojawić się na skutek planowanej reorientacji (by nie rzec, transformacji), jednak o wiele lepsze perspektywy widział Oncken dla polskiego rolnictwa. Ten dział polskiej gospodarki, na skutek celowej polityki rosyjskiego rządu pozbawiony realnych możliwości rozwoju, po „wpasowaniu Polski w system mocarstw centralnych” doświadczy „ożywczego okresu rozwoju, który będzie decydujący dla wysokiego poziomu kulturowego całego kraju”²⁷⁹.

Podczas narady na Wilhelmstrasse w dniu 3 listopada 1917 roku – w obecności m.in. kanclerza Hertlinga oraz szefa OHL Hindenburga – generał Beseler podkreślał, że niemieckie władze okupacyjne w Polsce (tj. na obszarze warszawskiej Generalnej Guberni) w kontekście prowadzenia polityki gospodarczej „nie powinny okazać się małostkowe, ale muszą pozostawić im [Polakom] możliwość podniesienia się [gospodarczego – G.K.]”. Beseler przestrzegał jednocześnie przed „domaganiem się z jednej strony, aby Polacy stali się wiernymi przyjacielami, a z drugiej strony zabieraniem im wszystkiego. Przecież Polak już od dawna rozpoznał, że więcej uzyska przy mocno rozwiniętym systemie gospodarczym Niemiec, a nie przy austriackim bałaganiarstwie”²⁸⁰.

Parę dni później w memoriale sporządzonym dla kanclerza Hertlinga niemiecki generalny gubernator podkreślał, że droga do „dobroczynnego i owocnego dla obu narodów [polskiego i niemieckiego] porozumienia” wiedzie tylko poprzez „polsko-niemiecką współpracę gospodarczą”, a jej początkiem będzie moment, gdy Polacy przekonają się o jej dobroczynnych (dla samych Polaków) skutkach²⁸¹. Nie było więc w interesie Niemiec

²⁷⁸ Tamże, s. 177, 179.

²⁷⁹ Uwagi H. Onckena o przyszłości polskiej gospodarki w „nowej Mitteleuropie” w: H. Oncken, *Das alte und das neue Mitteleuropa*, s. 134.

²⁸⁰ Protokół narady odbytej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych Rzeszy w dniu 3.11.1917. Nachlass von Beseler, N 30/15, s. 45.

²⁸¹ Memoriał generała H. Beselera dla kanclerza G. Hertlinga, 12.11.1917. Nachlass von Beseler, N 30/15, s. 70.

łupienie Polaków brutalną polityką rekwizycyjną, do której parli „straszliwi Dioskurowie” (zresztą realizowali ją już w podległej sobie okupacji *Ober Ost*). Priorytetem jednak pozostawała dla Beselera polityka imperialna, której miały być również podporządkowane jego rządy w Warszawie jako generalnego gubernatora. „Musimy Polaków jednostronnie, militarnie i gospodarczo przykuć do siebie, a w ten sposób pośrednio do środkowoeuropejskiego Związku” – oświadczył generał Beseler podczas narady w kancelarii Rzeszy na początku 1917 roku²⁸².

Należy zgodzić się z opinią, że szeroko zakrojona koncepcja „Mitteleuropy” rysowana przez F. Naumanna przez cały okres pierwszej wojny światowej nigdy nie stała się oficjalnym programem politycznym Rzeszy Niemieckiej, a raczej jedną z wielu możliwych opcji²⁸³. Można raczej mówić o próbach jej częściowej realizacji, zwłaszcza w zakresie zapewnienia warunków do dominacji „niemieckiego typu gospodarczego” w Europie Środkowej. Warto przypomnieć w tym kontekście, że o konieczności stworzenia „pod niemieckim przywództwem” „Środkowoeuropejskiego Związku Gospodarczego” w celu „utwierdzenia gospodarczej dominacji Niemiec w Europie Środkowej” wspominał w czwartym punkcie swojego „wrześniowego programu” kanclerz Rzeszy Niemieckiej i premier Prus T. Bethmann Hollweg²⁸⁴.

Kwestia „handlowo-politycznego” związania Polski (rzecz jasna, terytorialnie bardzo mocno ograniczonej) z Rzeszą Niemiecką zajmowała poczesne miejsce w politycznej publicystyce, która wokół sprawy polskiej przeżyła dynamiczny rozwój po opublikowaniu Aktu Dwóch Cesarzy. Taki cel niemieckiej polityki wskazywali na przykład Gustav Schmoller czy Max Weber (ten ostatni na przykład domagał się włączenia ziem polskich do niemieckiego obszaru celnego)²⁸⁵. Choć należy również pamiętać, że głosy w toczącej się wówczas (po 5 listopada 1916 roku) w Niemczech debacie na temat korzyści gospodarczych dla Niemiec w związku z ewentualną realizacją strategii „Mitteleuropy” nie były wcale jednoznaczne. Pojawiało się również niemało głosów krytycznych, wskazujących na przykład – jak czynili to członkowie pruskiego rządu Reinhold von Sydow (minister handlu) oraz Friedrich Wilhelm von Loebell (minister spraw wewnętrznych) – że pozyskanie w wyniku realizacji „Mitteleuropy” kontynentalnych rynków

²⁸² „Wir müssen die Polen militärisch und wirtschaftlich einseitig an uns ketten und mittelbar dadurch an den großen mitteleuropäischen Bund”. Protokół z narady w kancelarii Rzeszy z 13.02.1917. Nachlass von Beseler, N 30/14, s. 87.

²⁸³ J. Vermeiren, *The First World War*, s. 171.

²⁸⁴ G. Hübinger, *„Mitteleuropa” und Polen. Deutsche Ordnungsvorstellungen 1915–1917*, w: L. Zitzewitz, dz. cyt., s. 102.

²⁸⁵ Tamże, s. 108, 111–112.

zbytu dla niemieckiej gospodarki nie będzie dla niej stosowną rekompensatą za utratę światowych kontaktów handlowych, co niechybnie stanie się w momencie powstania jakiejś formy „Środkowoeuropejskiego Związku Gospodarczego”²⁸⁶.

W podobnym duchu wypowiadał się w kwietniu 1916 roku związany z Narodowymi Liberałami G. Stresemann, który na forum Reichstagu podkreślał że „nasza [niemiecka] przyszłość nie leży na wschodzie, nie rezygnujemy z walki o światowe rynki. [...] Polem naszego zainteresowania jest świat i tak też pozostanie w przyszłości”²⁸⁷.

Na uwagę zasługuje fakt, że w toczącej się w czasie Wielkiej Wojny w Niemczech, ale i w Austro-Węgrzech debacie na temat „Mitteleuropy” zwolennicy utworzenia w oparciu o Berlin i Wiedeń jakiejś formy politycznego i gospodarczego związku narodów środkowoeuropejskich sytuowali się zarówno po prawej stronie sceny politycznej (entuzjastycznie o programie „Mitteleuropy” wypowiadały się na przykład środowiska katolickie w obu państwach, widząc w niej szansę na zniwelowanie protestanckiej dominacji w Rzeszy Niemieckiej), jak i po lewej (niemiecka socjaldemokracja również uważała, że czas „małych państw” nieodwołalnie minął)²⁸⁸. Programowo „Mitteleuropę” odrzucali szowiniści z „Alldeutscher Verband”, podkreślający, że celem wojennym Rzeszy „nie jest ponadnarodowa Mitteleuropa, ale powiększone Niemcy”²⁸⁹. Ultranacjonalistyczne środowiska w Niemczech i Austrii zgodnie podkreślały, że autorzy różnych koncepcji „Mitteleuropy” zupełnie nie brali pod uwagę, albo całkowicie lekceważyli „problem słowiańskiego zagrożenia”, przede wszystkim dla Niemców żyjących w monarchii Habsburgów²⁹⁰. Intelktualny guru volkistowskiego nacjonalizmu (zarówno w Rzeszy, jak i w Austrii) uważał, że realizacja „Mitteleuropy” przyczyni się tylko do „osłabienia niemieckiej narodowej tożsamości i rządów monarchicznych”²⁹¹. Byli i tacy, którzy jak Friedrich Wilhelm Foerster – niemiecki uczyony (pedagog) o poglądach pacyfistycznych – uważali, że próba realizacji koncepcji F. Naumanna oznaczać będzie „wybuch drugiej wojny światowej”²⁹².

Za współczesnym historykiem niemieckim można powiedzieć, że cząstkowa realizacja przez Rzeszę Niemiecką w czasie pierwszej wojny świato-

²⁸⁶ J. Vermeiren, *The First World War*, s. 169.

²⁸⁷ Tamże, s. 180.

²⁸⁸ Tamże, s. 151–152, 154–155.

²⁸⁹ Tamże, s. 159. O krytyce poglądów F. Naumanna z pozycji „wszechniemieckiego” nacjonalizmu zob. J. Pajewski, *Mitteleuropa*, s. 126–127.

²⁹⁰ J. Vermeiren, *The First World War*, s. 177.

²⁹¹ Tamże, s. 159.

²⁹² Tamże, s. 157.

wej programu „Mitteleuropy” na ziemiach polskich pod rządami generała H. Beselera była przykładem „nieautentycznego dialogu” Niemców z Polakami, przykładem „hegemonialnej polityki Rzeszy Niemieckiej za pomocą bata i kostki cukru”²⁹³. Ale jednak była ta „kostka cukru” w postaci polskich szkół wyższych, stopniowo spolszczanej administracji i generalnie brakiem przeszkód (mimo istnienia cenzury wojennej) dla rozwoju polskiego życia kulturalnego i politycznego, dla jego ekspresji także w formie wielkich manifestacji patriotycznych (por. wielkie obchody dnia 3 maja w okresie niemieckiej okupacji w latach 1916–1918).

Druga niemiecka okupacja na ziemiach polskich to tylko „bat” bez śladów „cukru”. Nowe, narodowo-socjalistyczne Niemcy, zgodnie z kluczowym dla ideologii ruchu hitlerowskiego pojęciem „przestrzeni życiowej” (*Lebensraum*), porzuciły budowanie swojej politycznej strategii w oparciu o klasyczne zasady imperialnej polityki, przesuwania granic, czy stosowania na okupowanych ziemiach polityki „szklanego sufitu” (tj. bariery rozwojowej, jak w przypadku wizji „rozwoju” polskiej gospodarki w „Mitteleuropie” zdominowanej przez „niemieckie wyznaczenie gospodarcze”). W narodowo-socjalistycznej koncepcji najważniejszym kryterium (jako cel i narzędzie rozgraniczenia) „przestrzeni życiowej” miała być rasa.

A plany „nowych, niemieckich porządków” na Wschodzie były naprawdę dalekosiężne. W latach 1940–1941 w powołanym przez Himmlera – na mocy wspomnianego dekretu Hitlera z 7 października 1939 roku – Urzędzie Komisarza Rzeszy do spraw Umocnienia Niemczyzny opracowywano szereg memoriałów i prac studyjnych, których zbiorcza nazwa przeszła do historii jako Generalny Plan Wschodni (*Generalplan Ost*). Jego autorzy, członkowie SS z tytułami naukowymi przewidywali gigantyczny plan wysiedlenia w ciągu trzydziestu lat od zakończenia zwycięskiej dla Niemiec wojny ponad trzydziestu milionów Słowian za Ural i osadzeniu na ich miejsce od czterech do dziesięciu milionów osadników niemieckich. Liczba Polaków miała być zredukowana o ok. 85%, do kilku milionów „najwartościowszej siły roboczej”, realizując w ten sposób już wcześniej sformułowane dyrektywy przywódcy niemieckiego państwa o konieczności germanizowania ziem, a nie ludzi (por. wyżej)²⁹⁴.

²⁹³ G. Hübinger, „Mitteleuropa” und Polen, s. 114.

²⁹⁴ Por. C. Madajczyk, *Generalplan Ost*, „Przegląd Zachodni”, 1961, nr 3, s. 66–103; J. Marczewski, dz. cyt., s. 263–278, 313–333. O działalności intelektualistów w SS i ich „naukowej” pracy w ramach *Generalplan Ost*, zob. Ch. Ingrao, *Wierzyć i niszczyć. Intelektualiści w machinie wojennej SS*, Wołowiec 2013, s. 228–237 (podane dane liczbowe zob. na s. 231–233, 236). Najnowsze polskie opracowanie o tym planie masowej eksterminacji narodu polskiego oraz innych słowiańskich narodów to monografia B. Mąciór-Majki, *Generalny Plan Wschodni. Aspekty ideologiczny, polityczny i ekonomiczny*, Kraków 2007 (por. zwłaszcza

Jak pisał jeden z niemieckich uczonych w mundurze SS, snujących plany „Generalnego Planu Wschodniego”, jego istota sprowadzała się do: „zupełnego i ostatecznego zniemczenia tych warstw, które wydają się do tego zdolne [...] wydalenie wszystkich niezdolnych do zniemczenia obcoplemiennych grup i [...] osiedlenie na nowo Niemców”²⁹⁵. Ma rację więc polski badacz dziejów niemieckiej okupacji na ziemiach polskich, stwierdzając, że okupacja ta „nie była tylko wynikiem ślepego, rzekomego odwetu niekierowanych sił III Rzeszy, ale naukowo opracowanym systemem eksterminacji i dyskryminacji, systemem ludobójstwa”²⁹⁶.

Zwraca uwagę stosowanie przez autorów tego planu masowej eksterminacji Polaków swoistych eufemizmów oraz pseudo-naukowej terminologii, mających przykryć ludobójcze intencje polityki niemieckiej. O rdzennych mieszkańcach ziem, mających być objętymi działaniem „Generalnego Planu Wschodniego” pisano więc jako o „ludności napływowej”, wspomniano o „wyludnieniu” (*Rückvolkung*) i „terytorialnych wyparciach” (*räumliche Verdrängungen*)²⁹⁷. Warto również pamiętać, że ten pęd narodowych socjalistów do „unaukowiania” swojej rasistowskiej ideologii (zarówno w aspekcie antysemickim, jak i antysłowiańskim, tutaj: antypolskim) przejawiał się w tworzeniu po 1939 roku przez niemieckie władze okupacyjne na ziemiach polskich kolejnych instytucji zajmujących się „badaniami wschodnimi” (*Ostforschung*). Inicjatywa nawiązywała do podobnego fenomenu znanego już z czasów Republiki Weimarskiej (por. wyżej). Powstałe w okresie II wojny światowej takie instytucje jak Uniwersytet Rzeszy (*Reichsuniversität*) w Poznaniu czy działający w Krakowie „Instytut Na Rzecz Niemieckiej Pracy na Wschodzie” (*Institut für Deutsche Ostarbeit*) kontynuowały linie programowe innych niemieckich instytutów oddających się *Ostforschung* przed 1933 roku i dawały „naukowe” uzasadnienie dla planowanych przez władze niemieckie wielkich akcji eksterminacyjnych i wysiedleńczych w Europie Środkowej i Wschodniej²⁹⁸.

Zapowiadane przez planistów z SS „wynarodowienie” (*Umvolkung*) miało dokonać się – tutaj pozwalano sobie na szczerą – przez fizyczną eksterminację, śmierć głodową lub „wyniszczenie przez pracę” (*Vernichtung durch Arbeit*). W ramach akcji eksterminacyjnej przewidywano również „zniemczanie” (*Eindeutschung*), „elementów wartościowych rasowo”²⁹⁹.

s. 109–204). Zob. również G. Aly, *„Endlösung”, Völkerverschiebung und der Mord an den europäischen Juden*, Frankfurt am Main 1995. Zob. również H. Schaller, dz. cyt., s. 235–240.

²⁹⁵ Cyt. za: E. Serwański, dz. cyt., s. 26.

²⁹⁶ E. Serwański, dz. cyt., s. 23.

²⁹⁷ Ch. Ingrao, dz. cyt., s. 236.

²⁹⁸ Por. H. Schaller, dz. cyt., s. 186–200.

²⁹⁹ Ch. Ingrao, dz. cyt., s. 236.

W praktyce chodziło o przymusowe niemczenie polskich dzieci. Taki program formułował Heinrich Himmler w swoim memoriale pt. *Kilka myśli o traktowaniu obcoplemiennych na Wschodzie*, który przewidywał, że w celu trwałego osłabienia „tego wschodniego narodu podludzi” (tj. Polaków) ma nastąpić w Generalnej Guberni „coroczne przesiewanie wszystkich 6–10-letnich dzieci i dzielenie ich na rasowo wartościowe i niewartościowe. Uznane za wartościowe będą traktowane w ten sam sposób jak dzieci, które zostały dopuszczone na podstawie uwzględnionego podania ich rodziców”³⁰⁰.

Utrzymane w tym duchu wytyczne Himmler skierował 18 czerwca 1941 roku do niemieckiego namiestnika Kraju Warty A. Greisera, któremu wprost nakazywał „odebranie polskim rodzinom szczególnie dobrych pod względem rasowym dzieci i wychowanie ich przez nas w niezbyt dużych ochronkach i domach dziecka. Odebranie dzieci musiałyby być uzasadnione ochroną przed zagrożeniem ich zdrowia”³⁰¹.

Ostatecznie Himmler jako Komisarz Rzeszy ds. Umacniania Niemczyzny na Wschodzie wydał 19 lutego 1942 roku stosowne zarządzenie o „niemczeniu dzieci z polskich rodzin oraz z polskich sierocińców” (*Eindeutschung von Kindern aus polnischen Familien und aus ehemals polnischen Waisenhäusern*)³⁰². Ocenia się (Cz. Łuczak), że ta polityka przymusowego niemczenia polskich objęła w czasie wojny ok. 150 tysięcy dzieci, bezpowrotnie straconych dla narodu polskiego³⁰³.

Jak wiadomo, „pilotażową” akcją w ramach tak szeroko zakrojonych planów „umacniania niemczyzny na Wschodzie” była eksterminacja ludności polskiej na Zamojszczyźnie w 1942 roku³⁰⁴. Jeszcze wcześniej, bo już od 1939 roku rozpoczęła się systematyczna akcja wysiedlania Polaków z Wielkopolski i osadzania na ich miejsce Niemców z państw bałtyckich i Dobruży. Ocenia się, że tylko między grudniem 1939 a marcem 1941 roku w zorganizowanych przez władze okupacyjne akcjach wysiedlono z „Kraju Warty” (jak nazywano w niemieckiej nomenklaturze wcieloną do Rzeszy

³⁰⁰ B. Mąciór-Majka, dz. cyt., s. 161.

³⁰¹ Tamże, s. 162.

³⁰² Tamże.

³⁰³ Cz. Łuczak, *Polska i Polacy w drugiej wojnie światowej*, Poznań 1993, s. 160. Cyt. za: B. Mąciór-Majka, dz. cyt., s. 163. Całościowe ujęcie problemu zob. w: R. Hrabar, *Hitlewski rabunek dzieci polskich (1939–1945)*, Katowice 1960.

³⁰⁴ B. Mąciór-Majka, dz. cyt., s. 205–238; M. Broszat, dz. cyt., s. 164–168. Zamojszczyzna jest najbardziej znanym, choć niejedynym przykładem, gdzie władze niemieckie realizowały „wzorcową akcję osiedleńczą i wysiedleńczą”. Kolejnym przykładem była Gdynia, z której podczas niemieckiej okupacji wysiedlono ok. 36 tysięcy Polaków. Podobnie jak w innych miejscach, również w Gdyni w pierwszej kolejności wysiedlano przedstawicieli polskiej elity. Zob. G. Wolf, dz. cyt., s. 120–129 (dane liczbowe na s. 126, informacje o wysiedlaniu polskiej elity na s. 123).

Wielkopolskę ze skrawkami Polski centralnej) na obszar GG niemal 160 tysięcy Polaków. Uwzględniając również ludność żydowską wysiedloną z tego niemieckiego „Mustergau” („wzorcowego okręgu”) w latach 1939–1941 liczba ta wzrasta do 280 tysięcy wypędzonych osób³⁰⁵.

Zwróćmy uwagę, że agendy państwa niemieckiego nie opracowały w czasie drugiej wojny światowej żadnego analogicznego z „Generalnym Planem Wschodnim” „Generalnego Planu Zachodniego” czy „Generalnego Planu Południowego”. Wschód (tj. ziemie rosyjskie) pozostawał głównym przedmiotem zainteresowania ideologii i polityki niemieckich narodowych socjalistów. To na obszarze podbitej Rosji miała dokonywać się postulowana przez Hitlera „germanizacja ziemi”³⁰⁶. Jak wyjaśniał na krótko przed wybuchem drugiej wojny światowej, 11 sierpnia 1939 roku w rozmowie z Carlem Burckhardem przywódca III Rzeszy Niemieckiej: „muszę mieć na wschodzie wolną rękę”. W jakim celu? O tym mówił „Generalny Plan Wschodni”.

Pomijając fakt, że w przypadku II Rzeszy nie mamy do czynienia z państwem zideologizowanym (czy „państwem ideologii”), to należy zwrócić uwagę na to, że wilhelmińskie Niemcy swoje imperialne ambicje miały o wiele bardziej pod względem geograficznym zróżnicowane. O Rosji jako celu tej polityki myślano przede wszystkim w sposób „defensywny”, tj. w rozumieniu budowy „wału granicznego” między Rosją a Niemcami i kontrolowanymi przez nie „Mitteleuropą”. Po rewolucji rosyjskiej, a zwłaszcza po przewrocie bolszewickim, zasięg tego „wału” był coraz większy (por. traktat brzeski z bolszewicką Rosją w marcu 1918 roku). Niemniej jednak nawet w kultuwujących najbardziej wówczas dalekosiężne plany aneksji kręgach skupionych wokół Naczelnego Dowództwa niemieckiej armii, nie przewidywano całkowitej anihilacji Rosji, co było wpisane w narodowo-socjalistyczną ideologię „przestrzeni życiowej” i jej skonkretyzowanie w ramach „Generalnego Planu Wschodniego”.

W ten sposób powraca po raz kolejny postawione na początku niniejszego opracowania pytanie o porównanie między pierwszą a drugą niemiecką okupacją na ziemiach polskich w dwudziestym wieku. Z tego, co zostało do tej pory powiedziane, wydaje się, że dla organizatorów drugiej wersji niemieckiej polityki okupacyjnej w Polsce raczej punktem odniesienia była

³⁰⁵ Por. M. Rutowska, *Wysiedlenia ludności polskiej z Wielkopolski do Generalnego Gubernatorstwa podczas II wojny światowej*, w: *Zbrodnie niemieckie w Wielkopolsce 1939–1945*, dz. cyt., s. 106, 119–120. O czystkach etnicznych przeprowadzanych przez władze niemieckie na ziemiach polskich bezpośrednio wcielonych do Niemiec zob. J. Marczewski, dz. cyt., s. 150–200; Cz. Madajczyk, dz. cyt., t. 1, s. 306–338; B. Mąciór-Majka, dz. cyt., s. 131–164.

³⁰⁶ R.D. Müller, *Der Feind steht im Osten. Hitlers geheime Pläne für einen Krieg gegen die Sowjetunion im Jahre 1939*, Berlin 2011, s. 41–42; J.W. Borejsza, *Śmieszne sto milionów Słowian*, s. 54.

pierwsza wojna światowa, a nie rządy generała Beselera w Warszawie w latach 1915–1918. Jeśli już to raczej jako odniesienie negatywne, jako przykład polityki „zbytniego humanitaryzmu”, którego na wschodzie w poszukiwaniu „przestrzeni życiowej” trzeba się wystrzegać. Perypetie związane ze wspomnieniową po części pracą W. Kriesa o niemieckiej okupacji na ziemiach polskich w okresie Wielkiej Wojny, tylko dostarcza kolejnego argumentu na rzecz tezy o programowym unikaniu przez narodowych socjalistów kontaktu z doświadczeniami swoich poprzedników w dziele niemieckiej polityki na wschodzie.

Ale przecież nie tylko generał Beseler był okupacyjnym wielkorządcą na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej w latach 1914–1918. Podążając tropem podanym przez U. Herberta, że niemiecki narodowy socjalizm był „dzieckiem pierwszej wojny światowej”, pewne uzasadnienie dla tej tezy odnajdujemy w modelu okupacyjnym realizowanym przez „strasliwych Dioskurów” na obszarze *Ober Ost*. Raczej nie Beseler, a Ludendorff („polityk ze szkoły Belzebuba”) może być traktowany jako inspiracja w sensie pozytywnym dla niemieckiej polityki okupacyjnej realizowanej od 1939 roku.

Z pewnością nie bez znaczenia dla ukształtowania się politycznego światopoglądu A. Hitlera miał fakt, że w okresie formowania się ruchu narodowo-socjalistycznego w Monachium w pierwszych latach po pierwszej wojnie światowej w jego najbliższym otoczeniu był E. Ludendorff – właściwy twórca niemieckiej polityki okupacyjnej na obszarze *Ober Ost* oraz całkiem spora grupa oficerów i urzędników zatrudnionych w tej administracji³⁰⁷. Jednak nie tylko chodziło o najbliższe otoczenie przyszłego „wodza narodu niemieckiego” z początku lat dwudziestych. Należy zwrócić uwagę przede wszystkim na ukształtowaną w wyniku pierwszej wojny światowej „nową przestrzenną wyobraźnię” Niemców, zdominowaną przez wizję Niemiec jako „otoczonej przez nieprzyjaciół przestrzeni będącej w nieuniknionym uścisku geograficznej konieczności”³⁰⁸.

Niemcy jako zacieśniona przez wrogów przestrzeń była kontrastowana, nie tylko w elitarnych środowiskach zajmujących się na uniwersyteckich katedrach nauką geopolityki (ta dopiero dynamiczny rozwój przejdzie w Niemczech po 1918 roku), ale w oczach tysięcy Niemców zatrudnionych w administracji *Ober Ost* (nie mówiąc o jeszcze liczniejszej grupie jeńców niemieckich, którzy powrócili do ojczyzny po 1918 roku z rosyjskiej

³⁰⁷ V.G. Liulevicius, *Von „Ober Ost” nach „Ostland”?*, w: *Die vergessene Front*, s. 307; A. Watson, *Ring of steel: Germany and Austria-Hungary at war, 1914–1918*, London 2014, s. 271–272.

³⁰⁸ Określenie V.G. Liuleviciusa, zob. tegoż, *War land on the eastern front: culture, national identity and German occupation in World War I*, Cambridge 2005, s. 170.

niewoli) z ich własnym doświadczeniem wschodu jako wielkich przestrzeni. Tam ciągle „natura” ma przewagę nad „kulturą”, a ta ostatnia będzie rezultatem „niemieckiej pracy”. Nowa „niemiecka straż na wschodzie” (w rozumieniu ziem *Ober Ost* oraz prowincji bałtyckich dawnego imperium rosyjskiego) miała być wypełnieniem tej swoistej luki kulturowej³⁰⁹.

Istotna jednak była treść i sposób jej aplikowania w ową „lukę”. Pod tym względem trudno znaleźć istotne podobieństwa między *Ober Ost* Hindenburga i Ludendorffa a *Ostlandem* H. Lohse czy „Komisariatem Rzeszy na Ukrainę” E. Kocha. W pierwszym przypadku niemiecka „praca kulturowa” traktowana była jako bardzo ważny element całej polityki okupacyjnej, a niemieckie „bataliony kultury” miały adresować swoją pracę przede wszystkim do ludności miejscowej (przedstawienia teatralne, otwarte wykłady), która w ten sposób miała korzystać z odniesionego (dzięki militarnej i politycznej dominacji Niemiec na obszarze *Ober Ost*) zwycięstwa „kultury” nad „naturą”³¹⁰.

W drugim przypadku obowiązywała dyrektywa, którą sformułował Hitler: „przede wszystkim niech nikt nie waży się wypuszczać niemieckiego nauczyciela na wschodnie obszary. [...] Nie byłoby poważniejszego błędu jak próba z naszej strony edukowania tutaj [na wschodzie – G.K.] mas. W naszym interesie jest, by ludzie tutaj umieli jedynie rozpoznawać znaki drogowe”³¹¹. Istniał co prawda szeroko zakrojony plan budowania na okupowanych terytoriach wschodnich sieci szkół, teatrów oraz innych instytucji życia kulturalnego, ale miały być one przeznaczone tylko dla niemieckich osadników – beneficjentów zrealizowanego w przyszłości „Generalnego Planu Wschodniego”. W czasie *Ober Ost* niemiecka polityka okupacyjna miała ludność okupowaną „wychowywać” do „lepszej” kultury, „rodzime kultury” miały być wtłaczane w ramy niemieckich instytucji narzucanych z góry³¹².

W okresie istnienia hitlerowskiego *Ostlandu* chodziło natomiast o całkowite zniszczenie własnego dorobku kulturowego miejscowej ludności oraz uczynienie z niej – póki jeszcze żyła – pariasów nie tylko pod względem materialnym, ale i kulturowym. Niemiecka administracja *Ober Ost* świadomie prowadziła politykę pod szyldem „*Hebung des Landes*”, rozumianą przede wszystkim jako rozwój infrastruktury komunikacyjnej, ale również jako

³⁰⁹ V.G. Liulevicius, *War land*, s. 70–71, 151–152, 155, 156.

³¹⁰ Tamże, s. 116; tegoż, *Von „Ober Ost”*, s. 298–299. Zob. również C. Barthel, *The cultivation of Deutschtum in occupied Lithuania during the First World War*, w: *World War I and propaganda*, ed. T.R.E. Paddock, Leiden/Boston 2014, s. 222–246; U. Jureit, *Das Ordnen von Räumen: Territorium und Lebensraum im 19. und 20. Jahrhundert*, Hamburg 2012, s. 168–173.

³¹¹ V.G. Liulevicius, *War land*, s. 271.

³¹² Tegoż, *Von „Ober Ost”*, s. 302, 310. Cytat z: tegoż, *War land*, s. 122.

prowadzenie działań na rzecz poprawy polityki sanitarnej nie tylko poprzez inwestycje w sieć kanalizacyjną w miastach, ale również poprzez wprowadzenie przymusowych szczepień³¹³. W przypadku wschodnich obszarów okupowanych przez hitlerowskie Niemcy postępowanie było dokładnie odwrotne. Tereny *Ostlandu*, Ukrainy, ale również Generalnej Guberni miały doświadczyć polityki przymusowych sterylizacji i aborcji oraz celowego odmawiania okupowanej ludności dostępu do szczepień przeciw chorobom zakaźnym³¹⁴.

Należy ponadto zwrócić uwagę na identyfikację przyczyn kulturowego zapóźnienia wschodnich obszarów okupowanych w czasach Ludendorffa i w czasach Rosenberga (czołowemu ideologowi NSDAP Hitler powierzył ogólny nadzór nad okupowanymi po 22 czerwca 1941 roku terytoriami na wschód od Generalnej Guberni, fakt znaczący sam w sobie). W pierwszym przypadku – podobnie jak w odniesieniu do ziem administrowanych pod nadzorem warszawskiego generała-gubernatora – jako winnych wskazywano przede wszystkim rządy rosyjskie realizujące na tych obszarach swoje imperialne interesy, które w ocenie Petersburga kazały wystrzegać się pracy nad podnoszeniem poziomu cywilizacyjnego wschodnich ziem dawnej Rzeczypospolitej. W latach hitlerowskiego *Ostlandu* konieczność „niemieckiego budowania na wschodzie” („deutscher Aufbau im Osten”) tłumaczono względami ideologicznymi, rasowymi. Stworzona przez narodowo-socjalistyczne Niemcy kategoria „podludzi” była, jak wiadomo, bardzo pojemna. Znaleźli się w niej zarówno Żydzi, których narodowo-socjalistyczna ideologia czyniła odpowiedzialnymi za zbrodnie (także te popełnione na wschodnich obszarach Rzeczypospolitej) popełnione przez sowiecki komunizm, jak i „śmieszne sto milionów Słowian”, których – jak wyjął Hitler w 1942 roku – czekało albo „pochłonięcie”, albo „usunięcie”³¹⁵.

Dodajmy, że takie zideologizowane (w sensie prymatu światopoglądu rasistowskiego) spojrzenie na „niemieckie zadania na wschodzie” całkowicie eliminowało perspektywę prowadzenia – jak czyniła to II Rzesza w latach 1914–1918 – na wschodzie klasycznej gry imperialnej na zasadzie „dziel i rządź”. W realiach okupacyjnych *Ober Ost* przybierało to formę „wygrywania” Białorusinów i Litwinów przeciw Polakom na przykład poprzez wspieranie przez niemieckie władze okupacyjne rozwoju białoruskiego i litewskiego szkolnictwa, przy celowej obstrukcji rozwoju polskich szkół na tym obszarze³¹⁶. Po 22 czerwca 1941 roku jeśli wygrywano jakieś narody

³¹³ Tegoż, *Von „Ober Ost”*, s. 300; U. Jureit, *Das Ordnen von Räumen*, s. 170.

³¹⁴ E.B. Westermann, *Hitler's Ostkrieg*, s. 92.

³¹⁵ J.W. Borejsza, *Śmieszne sto milionów Słowian*, s. 119.

³¹⁶ V.G. Liulevicius, *War land*, s. 125, 127. W swoich wspomnieniach E. Ludendorff odnosząc się do wspierania przez niemieckie władze okupacyjne *Ober-Ost* rozwoju szkolnictwa białoruskiego i litewskiego, pisał: „Sama z siebie ta mocno zróżnicowana ludność nie

przeciw sobie (por. wspieranie przez Niemców ukraińskich nacjonalistów przeciw Polakom i Żydom), to włączano to w ramy nadrzędnego, ideologicznego (rasistowsko motywowanego) paradygmatu wiodącego prostą drogą ku ludobójstwu³¹⁷.

Współczesny badacz niemieckiej polityki na wschodzie w okresie pierwszej wojny światowej stwierdzał, że jej najtrwalszym dziedzictwem dla niemieckiej myśli i kultury politycznej było wytworzenie „radykalnie zmiennej, apokaliptycznej niemieckiej wizji wschodu”³¹⁸. Apokalipsa oznacza w swojej najbardziej potocznej wymowie straszliwą zagładę będącą rezultatem jakiegoś „ostatecznego starcia”. Trudno jednak odnieść tą warstwę znaczeniową tego słowa do całości niemieckiej polityki okupacyjnej na wschodnich ziemiach I Rzeczypospolitej w okresie Wielkiej Wojny. W tym przypadku raczej można wskazać inne słowo-klucz: misja, a precyzyjniej: misja, która została przerwana, mimo realnych szans na jej urzeczywistnienie. Jeśli można mówić, że zbiorowym doświadczeniem Niemców jesienią 1918 roku było poczucie „zwycięstwa w zasięgu ręki”, które „zostało nam skradzione”, to właśnie na froncie wschodnim, gdzie latem 1918 roku armie niemieckie dochodziły do Kaukazu, gdzie nie było żadnego pierwowzoru Stalingradu czy Kurska, doświadczenie to musiało być szczególnie mocne. Ostatnie transporty wojsk *Ober Ost* opuszczały grodzieńszczyznę na początku 1919 roku, już po tym, jak zakończyła się niemiecka okupacja w Warszawie. Gdy wydawało się, że „kontynentalne wschodnie imperium” Rzeszy Niemieckiej jest na wyciągnięcie ręki, nie tylko trzeba było je opuszczać, ale wracać do ojczyzny ogarniętej rewolucją³¹⁹.

Na terenach *Ober Ost*, czy szerzej na froncie wschodnim wojska niemieckie nie toczyły też żadnej „apokaliptycznej wojny” w rozumieniu starcia dwóch przeciwstawnych sobie ideologii z bolszewikami, jak to miało miejsce po 22 czerwca 1941 roku w przypadku starcia hitlerowskiej Rzeszy ze Związkiem Sowieckim³²⁰. Najbliższa tego określenia była dopiero wojna polsko-bolszewicka 1920 roku, swoją skalą i zasięgiem nieporównywalna

wytworzy żadnej kultury, a pozostawiona sama sobie, ulegnie polskości”. Cyt. za: U. Jureit, *Das Ordnen von Räumen*, s. 171.

³¹⁷ A. Watson, *Ring of steel*, s. 273.

³¹⁸ V.G. Liulevicius, *War land*, s. 151.

³¹⁹ Na „ogrom upadku” jesienią 1918 roku z wyżyn imperialnych projektów do walki o przetrwanie samej Rzeszy Niemieckiej zwraca uwagę U. Jureit, w: tejsze, *Das Ordnen von Räumen*, s. 179.

³²⁰ Podczas spotkania z dowództwem Wehrmachtu w marcu 1941 roku oświadczył *à propos* przygotowywanej wojny ze Związkiem Sowieckim: „nadchodząca kampania będzie czymś więcej niż starciem zbrojnym. Będzie oznaczać również starcie dwóch ideologii. [...] Żydowsko-bolszewicka inteligencja jako prześladowca z przeszłości musi zostać zlikwidowana”. Cyt. za: E.B. Westermann, *Hitler's Ostkrieg*, s. 87.

przecież z działaniami niemieckich „freikorpsów” na obszarach powstających do niepodległego bytu państw bałtyckich (por. przykład Łotwy), których działalność niekiedy przedstawia się jako dowód na istnienie „rosyjskich korzeni narodowego socjalizmu”³²¹.

O wiele lepiej są natomiast udokumentowane „niemieckie korzenie bolszewizmu”, tj. zaangażowanie najwyższych władz (cywilnych i wojskowych) Rzeszy Niemieckiej w pomoc w zorganizowanie przewrotu bolszewickiego w Rosji oraz w stabilizację reżimu bolszewickiego w pierwszym okresie jego trwania (poprzez nawiązanie współpracy gospodarczej). Jeśli w czymś niemiecki narodowy socjalizm był „dzieckiem pierwszej wojny światowej”, to z pewnością w szukaniu zbliżenia z bolszewicką Rosją drogi do „rozwiązania sobie ręki” na wschodzie. Zanim podpisano pakt Ribbentrop-Mołotow, był traktat w Brześciu z marca 1918 roku, będący co prawda niemieckim dyktatem, jednak mający ten sam sens, co układ z 23 sierpnia 1939 roku (uwolnienie Niemiec od „koszmaru wojny na dwa fronty”).

Zanim zaś zawarto układ pokojowy w Brześciu z bolszewicką Rosją w styczniu 1918 roku niemiecki wywiad wojskowy (podporządkowany OHL) uzgodnił z przedstawicielami Lenina, wśród których byli m.in. Dzierżyński oraz Urycki (a więc twórcy komunistycznej bezpieki), sposób postępowania wobec Polski. Bolszewicki rząd zobowiązywał się w tej tajnej umowie m.in. do nieingerowania w „politykę celną Rzeszy Niemieckiej, Ukrainy, Litwy, Kurlandii w odniesieniu do Polski”, do niemieszania się w „politykę gospodarczą Niemiec i Austro-Węgier w Prowincji Poznańskiej, Galicji i na polskich terytoriach oddzielonych obecnie od Rosji”. Bolszewicy zaakceptowali również przyłączenie Chełmszczyzny do Ukrainy, co miało nastąpić w lutym 1918 roku.

Kierowana przez Lenina Rada Komisarzy Ludowych zobowiązywała się ponadto do niewysyłania komunistycznych agitatorów do Niemiec i Austro-Węgier, ale we wcześniejszym punkcie tego samego porozumienia zapisano, że „Rada Komisarzy Ludowych ma prawo pozostawać w kontakcie z rewolucyjno-demokratycznymi ośrodkami, w ten sposób, że będzie wysyłać swoich agitatorów do Polski, którzy będą musieli być zarejestrowani w niemieckim biurze wywiadu w Piotrogradzie oraz w Warszawie”. Władze bolszewickie zobowiązywały się ze swojej strony do „obserwowania polskich szowinistycznych grup” działających na kontrolowanych przez nią obszarach, tak aby uniemożliwić tworzenie przez „polskich szowinistów” oddziałów zbrojnych.

Protokół niemiecko-bolszewickiego porozumienia wywiadowczego zawierał w punkcie siódmym zobowiązanie rządu Lenina, by „podczas przyszłego

³²¹ Por. M. Kellogg, *The russian roots of nazism. White emigres and the making of national socialism 1917-1945*, Cambridge 2008.

kongresu pokojowego w imię socjalizmu i pacyfizmu protestować przeciw powstaniu polskiej armii”. W punkcie ósmym Rada Komisarzy Ludowych zobowiązywała się, by „za pomocą swoich agentów handlowych obserwować, czy rosyjscy obywatele inwestują swój lub francuski, angielski, względnie amerykański kapitał w polskie przedsiębiorstwa przemysłowe, kolejowe oraz transportu morskiego”³²².

Można powiedzieć, że w ten sposób mamy do czynienia z pierwszym niemiecko-bolszewickim tajnym protokołem o zdecydowanie antypolskiej wymowie. Nie ma w nim co prawda mowy o rozgraniczeniu „stref wpływu”, bo jego wymowa jest całkowicie jednostronna (Polska – jakkolwiek geograficznie określona – ma być całkowicie i tylko w niemieckiej strefie wpływu). Jednak staranność strony niemieckiej w opisywaniu szerokiej gamy wymierzonej w polskie aspiracje niepodległościowe („polscy szowiniści”) polityki, do której zgłosił akces rząd Lenina (przypomnijmy: krótko po opublikowaniu dekretów „o pokoju” i „deklaracji praw narodów Rosji”), świadczyła o jednym: jako „apokalipsę” traktowano w OHL – wtedy już sprawujące faktyczne kierownictwo nad polityką zagraniczną Rzeszy Niemieckiej – powstanie rzeczywiście niepodległej Polski, a nie rządu bolszewickiego. Jako apokaliptyczne zagrożenie nie była również traktowana bolszewicka ideologia, skoro zachęcano rząd Lenina do prowadzenia działalności agitacyjnej na ziemiach polskich, zakazując takiej samej rozkładowej pracy na obszarze samej Rzeszy.

Niemiecki obraz wschodu wyniesiony z czasów pierwszej wojny światowej był więc obrazem obszaru o nieograniczonych możliwościach, krainy, gdzie Niemcy mogą dokonać pod każdym względem coś wielkiego. Jak zawsze w przypadku realiów niemieckiej polityki okupacyjnej okresu Wielkiej Wojny mamy do czynienia z brakiem jednolitości w ocenie strategicznych kierunków, jakimi powinna podążać polityka Berlina na wschód od granic Rzeszy.

Warszawski generał-gubernator niejednokrotnie wskazywał na niebezpieczeństwo dla stabilności niemieckiej administracji okupacyjnej nad Wisłą płynące ze zwycięstwa rewolucji w Rosji. Krótko po obaleniu caratu przez rewolucję lutową przestrzegał przed niebezpiecznym wpływem „syreniego śpiewu rosyjskiej «wolności» na te [polskie – G.K.] masy nie potrafiące myśleć w kategoriach politycznych i wojskowych”, na ludzi, którzy nie pojmują, że w przypadku rewolucji rosyjskiej „mamy do czynienia z wielkimi zagadnieniami wschodniej i zachodniej kultury, z gospodarczymi zaletami po jednej, bądź po drugiej stronie”³²³. Co ciekawe, w tym samym liście,

³²² Tekst cytowanego protokołu w: A. Strazhas, *Deutsche Ostpolitik im Ersten Weltkrieg: der Fall Ober Ost 1915–1917*, Wiesbaden 1993, s. 264–265.

³²³ List H. Beselera do żony, 15.04.1917. Nachlass von Beseler, N 30/55, s. 51. W tym samym miejscu warszawski generalny gubernator pisał wprost: „Dla nas tutaj wielkie wydarzenie w Rosji jest właściwie bardzo niekorzystne”. O „syrenim śpiewie” zob. jego list do tajnego

w którym Beseler inkryminował niedostrzeżenie przez polskie „niepolitycznie myślące masy” wagi rosyjskiej rewolucji, piętnował jednocześnie „niesłyszana krótkowzroczność” dowództwa niemieckiej armii, która – jak wiemy – miała podobny problem z dostrzeżeniem kulturowego znaczenia rosyjskiej rewolucji.

W tym samym czasie, gdy niemiecki wywiad wojskowy układał się ze swoimi bolszewickimi odpowiednikami, jak najlepiej powstrzymać „polskich szowinistów”, generał Beseler – powołując się na ludzi, którzy widzieli początek rządów bolszewickich – pisał do żony, że w rządzonym przez bolszewików Piotrogradzie „porządnie ubrani ludzie narażeni są na niebezpieczeństwo aresztu i rabunku”, a „żadna kobieta nie może nosić kapełusza, dozwolone są tylko chusty – i to nazywa się wolnością”. Dodawał na koniec, że „Rosjanie [tj. przeciwnicy władzy bolszewickiej – G.K.] nie pojmują, że nasi dyplomaci siadają z tą «paczką» przy stole rokowań, z ludźmi, którym nie należy nawet podawać ręki”³²⁴.

Należy zgodzić się z opinią, że motywy stojące za autorami polityki okupacyjnej na obszarze *Ober Ost* były dalekie od sprecyzowanej pod względem ideologicznym – co charakteryzowało niemiecką politykę na wschodzie (także w okupowanej Polsce) – a raczej były „mieszkanką kolonialnych przekonań, autorytarnych wyobrażeń władzy, jak również sporej porcji sytuacyjnej, improwizacyjnej pragmatyki”³²⁵. Badacze dziejów niemieckiego dyskursu imperialnego na początku dwudziestego wieku oraz niemieckiej polityki okupacyjnej na wschodzie w okresie Wielkiej Wojny wskazują na kolonialne inspiracje tkwiące za polityką realizowaną na obszarach *Ober Ost* przez „straszliwych Dioskurów”³²⁶. Ludendorff wprost porównywał swoją politykę na tym terenie do działalności niemieckiej administracji kolonialnej w chińskim Kiauczou³²⁷. Paternalistyczne traktowanie ludności poddanej okupacyjnej władzy, pojmowanie realizowanej na okupowanym obszarze polityki „podnoszenia kraju” przez „niemiecką pracę kulturową” jako swoistej odmiany dźwigania przez Niemców „ciążaru białego człowieka” w połączeniu z systematycznie prowadzoną polityką wyzysku ekonomicznego – wszystkim

radcy Körte z 17.04.1917. Tamże, s. 57. Podobną wymowę ma list Beselera do generała Paula Helfritza z 17.04.1917. Tamże, s. 54–55.

³²⁴ List H. Beselera do żony, 25.01.1918. Nachlass von Beseler, N 30/56, s. 8.

³²⁵ U. Jureit, *Das Ordnen von Räumen*, s. 163.

³²⁶ V.G. Liulevicius, *Von „Ober Ost”*, s. 300; U. Jureit, *Das Ordnen von Räumen*, s. 165, 174.

³²⁷ E. Ludendorff po 1918 roku pisał w swoich wspomnieniach: „Zakazałem sprzedaży ziemi, aby w ten sposób zapewnić podstawy dla zdrowej polityki ziemskiej i osadniczej oraz by przeciwdziałać spekulantom. Myślałem wówczas o podobnych rozporządzeniach, które marynarka wojenna z dużym sukcesem wprowadziła w Kiauczou”. Cyt. za: U. Jureit, *Das Ordnen von Räumen*, s. 174.

razem daje obraz łudząco podobny do rządów kolonialnych białych *m'bwana* w zamorskich posiadłościach. Taki charakter miało również wprowadzone przez niemieckie władze *Ober Ost* zarządzenie o „obowiązku pozdrawiania” (*Grusspflicht*) przez miejscową ludność przedstawicieli cywilnych i wojskowych niemieckich władz okupacyjnych (tego typu obowiązek nie obowiązywał na obszarze warszawskiej Generalnej Guberni, choć, jak wiemy, generał Beseler także nie stronił od porównywania Polaków do „dzieci”)³²⁸.

Do porównań z posiadłościami kolonialnymi (np. rządzonymi przez Brytyjczyków Indiami) sięgali również organizatorzy niemieckiej polityki okupacyjnej w Polsce i na okupowanych ziemiach Związku Sowieckiego w czasie drugiej wojny światowej. Hitler jeszcze przed dojściem do władzy oświadczał w gronie swoich najbliższych współpracowników, że „to, czym dla Anglii były Indie, będzie dla nas *Ostraum*”, a narody zamieszkałe ten obszar (w tym także Polaków) nazywał „hołotą o grosz więcej niewartą niż mieszkańcy Sudanu czy Indii”³²⁹. Podobną poetykę wypowiedzi znajdziemy u innych dygnitarzy narodowo-socjalistycznych Niemiec (np. Goebbels) oraz delegowanych przez nie wysokich przedstawicieli władz okupacyjnych na ziemiach polskich (H. Frank)³³⁰. Nieprzypadkowo też „obowiązek pozdrawiania” Niemców został wprowadzony zarówno w „Kraju Warty”, jak i Generalnej Guberni.

Nie można jednak za dobrą monetę brać oświadczeń narodowo-socjalistycznej elity rządzącej o imitowaniu przez nich w obszarze *Ostraum* brytyjskiej polityki w Indiach. Pod tym względem jest tutaj pełna analogia z innym porównaniem, którego Hitler *et consortes* często używali dla opisanego swojej polityki okupacyjnej na wschodzie, tj. zestawiania jej z ekspansją Stanów Zjednoczonych na zachód w drugiej połowie dziewiętnastego wieku” i z towarzyszącą jej ideologią amerykańskiego *manifest destiny*. W obu przypadkach, poza fundamentalnymi różnicami dotyczącymi istoty polityki (po wrześniu 1939 roku rasowo motywowana polityka ludobójstwa, na „Dzikim Zachodzie” i w brytyjskich Indiach polityka zmierzająca do kulturowej asymilacji, także za pomocą akcji ewangelizacyjnej), mamy do czynienia ze słabą znajomością historii rządów brytyjskich w Azji, czy dziejów Stanów Zjednoczonych³³¹.

³²⁸ O „obowiązku pozdrawiania” na obszarze *Ober Ost* zob. V.G. Liulevicius, *War land*, s. 63; A. Strazhas, *Deutsche Ostpolitik im Ersten Weltkrieg*, s. 28.

³²⁹ Cyt. za: J.W. Borejsza, *Śmieszne sto milionów Słowian*, s. 42.

³³⁰ J. Goebbels pod datą 13 grudnia 1941 roku zanotował: „na wschodzie *führer* widzi w ogóle nasze przyszłe Indie. To jest kolonialny kraj, który chcemy zasiedlić”. Tamże, s. 66.

³³¹ E.B. Westermann, *Hitler's Ostkrieg*, s. 260. Jako dowód na podstawowe braki w wiedzy Hitlera o ekspansji USA na zachód autor cytowanego opracowania podaje reakcję przywódcy Rzeszy Niemieckiej na dane o setkach tysięcy ofiar działań „Einsatzgruppen” SS

Fascynacja amerykańską ekspansją na ziemię na zachód od Missisipi miała w niemieckiej myśli politycznej dłuższą historię aniżeli okres kształtowania się programu NSDAP³³². Podobnie pojęcie *Flurbereinigung* nie pojawiło się w niemieckiej kulturze politycznej po raz pierwszy w momencie, gdy przywódca państwa niemieckiego przedstawiał strategię polityki okupacyjnej Berlina na ziemiach polskich po wrześniu 1939 roku, ale ujrzało światło dzienne już w okresie pierwszej wojny światowej w kontekście postulatu przesiedlenia Polaków z zaboru pruskiego na wschód oraz „daleko idącego czyszczenia narodowościowego gruntu” w obrębie monarchii austro-węgierskiej (także w tym przypadku z zamiarem zredukowania „słowiańskiego zagrożenia”, przede wszystkim w Czechach)³³³. W czasie Wielkiej Wojny pojawiały się w kręgach „wszechniemieckich” postulaty „eliminacji słowiańskiej inteligencji” jako koniecznego warunku realizacji projektu „Mitteleuropy”³³⁴. Dopiero jednak musiała przyjść totalitarna ideologia, która przekonała miliony Niemców, że „wszystko można”, aby połączyć w jedno wszystkie te już wcześniej istniejące elementy i pojęcia oraz nadać im ludobójczy wymiar. Polaków niemieckie władze okupacyjne w czasie pierwszej wojny światowej traktowały jak „dzieci”. W tamtych realiach stworzonych przez „tamte” Niemcy oznaczało to prowadzenie polityki – zarówno w obrębie warszawskiej Generalnej Guberni, jak i na obszarze *Ober Ost* – „podnoszenia kraju” przez niemiecką, „wyższą kulturę” w połączeniu z klasycznie imperialną polityką ekonomicznego wyzysku³³⁵. W czasie drugiej wojny światowej polskie „dzieci” w imię rasistowsko

na froncie wschodnim: „Tutaj na wschodzie podobny proces powtórzy się, który miał miejsce przy okazji podboju Ameryki”. Tamże, s. 93. Wyliczenie podstawowych różnic między nazistowską polityką okupacyjną na wschodzie (w tym także na ziemiach polskich) a zajmowaniem kolejnych ziem na „Dzikim Zachodzie” zob. tamże, s. 96–100.

³³² J.U. Guettel, *German expansionism, imperial liberalism, and the United States, 1776–1945*, Cambridge 2013. Autor dokumentuje fascynację amerykańską ekspansją na „Dziki Zachód” w kręgach niemieckich „liberalnych imperialistów” z dziewiętnastego wieku, chętnie wskazujących amerykańską politykę wobec Indian na zachodnich terytoriach jako przykład skutecznej akcji kolonizacyjnej do naśladowania na ziemiach zaboru pruskiego.

³³³ W 1917 roku postulat przeprowadzenia *weitgehende nationale Flurbereinigung* zgłaszał w swojej publikacji zatytułowanej *Nationalitätsprinzip und Bevölkerungsaustausch* S. Lichtenstaedter – bawarski urzędnik finansowy żydowskiego pochodzenia. Zob. M. Schwartz, *Ethnische „Säuberungen” in der Moderne: globale Wechselwirkungen nationalistischer und rassistischer Gewaltpolitik im 19. und 20. Jahrhundert*, München 2013, s. 50–52.

³³⁴ Hermann Ullmann – przedstawiciel środowisk „wszechniemieckich” w Austrii – w liście do F. Naumanna z 8.11.1915 *à propos* szans realizacji „Mitteleuropy” pisał: „Słowiańska inteligencja, która systematycznie była pielęgnowana [w monarchii Habsburgów – G.K.], musi zostać wyeliminowana”. Cyt. za: J. Vermeiren, *The First World War*, s. 174.

³³⁵ U. Jureit, *Das Ordnen von Räumen*, s. 168.

motywowanej ideologii *Lebensraum* trafiały do komór gazowych jako część szeroko zakrojonej ludobójczej polityki „etnicznej rekonstrukcji” przez Rzeszę Niemiecką Europy Środkowej i Wschodniej.

Jak wiadomo, częścią tego projektu była ludobójcza eksterminacja ludności żydowskiej podjęta po 1939 roku przez władze państwa niemieckiego na okupowanych ziemiach polskich, a po 22 czerwca 1941 roku na zajętych przez Wehrmacht terytoriach Związku Sowieckiego. Diametralnie różne traktowanie ludności żydowskiej na terytoriach okupowanych w Europie Środkowej i Wschodniej przez II i III Rzeszę doskonale ilustruje prezentowaną tutaj tezę, że podstawowa różnica między dwiema niemieckimi okupacjami w dwudziestym wieku na ziemiach polskich była rezultatem tego, że w obu przypadkach mieliśmy do czynienia z dwoma różnymi niemieckimi państwami. Tymi, które – gdy chodziło o przywódcze elity (także w sensie elit intelektualnych) – miały jeszcze „zaciągnięty hamulec sumienia” i tymi, które uwierzyły totalitarnej ideologii, że „wszystko wolno”.

By wyraźnie ukazać ten kontrast, warto zestawzić wypowiedzi odnoszące się do Żydów dwóch szefów niemieckiego aparatu okupacyjnego: generała Beselera i Hansa Franka. Ten pierwszy nie stronił od krytycznych uwag pod ich adresem, ale nie był to antysemityzm motywowany rasistowską ideologią. Ludność żydowską zamieszkałą na zarządzanym przezeń obszarze niemiecki generał traktował jako zagrożenie dla stabilności niemieckiej władzy z powodu – jak utrzymywał – utrzymującej się wśród miejscowych Żydów „tęsknoty za rosyjskim «czynem», który tak chętnie w zamian za parę rubelków potrafił patrzeć przez palce”³³⁶.

Według Beselera „nieszczęsne żydostwo” [*das unselige Judentum*], było jednym z czynników sprawczych odpowiedzialnych wraz z rządami rosyjskimi (lub raczej w ścisłym współdziałaniu z nimi) za brak perspektyw „stałego rozwoju” ziem polskich zajmowanych do lata 1915 roku przez Imperium Romanowych³³⁷. To w kontekście utrzymujących się sympatii dla Rosji wśród ludności żydowskiej, a nie na przykład jakichś jej „wrodzonych cech rasowych”, świeżo upieczony warszawski generalny gubernator pisał w odniesieniu do niej: „są oni upadłym, żalonym narodem, którego odrodzenie każe na siebie jeszcze długo czekać”³³⁸.

Żydom zamieszkałym na podległym sobie obszarze Beseler zarzucał nie-szczerość wobec niemieckich władz okupacyjnych. „Odgrywiają Niemców” –

³³⁶ Por. list H. Beselera do żony, 16.10.1915. Nachlass von Beseler, N 30/53, s. 22.

³³⁷ List H. Beselera do żony, 1.10.1915. Tamże, s. 17.

³³⁸ W oryginale zdanie to brzmiało: „Sie sind ein heruntergekommenes, armseliges Volk, dessen Wiedergeburt lange auf sich warten lassen wird”. List H. Beselera do żony, 16.10.1915. Tamże, s. 22.

pisał w październiku 1915 roku do żony³³⁹. Dwa lata później, podczas narady odbytej na Wilhelmstrasse w obecności kanclerza Hertlinga i feldmarszałka Hindenburga, Beseler stwierdzał, że „polski Żyd opowiada się po stronie tego, kto mu obiecuje najwięcej korzyści. Jest wielkim błędem dostrzeganie w nim niemieckiego lub przyjaznego wobec Niemiec elementu”³⁴⁰. Jak należało w związku z tym reagować? W swoim raporcie o sytuacji politycznej na zarządzanym przez siebie obszarze wysłanym do władz centralnych na początku 1916 roku warszawski generalny gubernator wskazywał na konieczność „dalszego kształcenia żydowskiej części społeczeństwa w duchu niemieckiej kultury”, co będzie czymś „o najwyższym znaczeniu dla koniecznego ze wszech miar oparcia każdego nowego polskiego tworu państwowego o przyszłą środkowo-europejską grupę państw”³⁴¹.

W kontekście strategii „Mitteleuropy” warto nadmienić, że jej twórca (F. Naumann) dostrzegał w ludności żydowskiej w Europie Środkowej czynnik sprzyjający jej realizacji. Chociaż Żydom „najczęściej obcy jest militarno-organizacyjny rdzeń niemieckiego charakteru gospodarczego”, to jako „urodzeni nauczyciele przedsiębiorczości” Żydzi w monarchii austro-węgierskiej mogą się okazać niezastąpieni jako „prekursorzy nowoczesnej pracy”, w ten sposób skutecznie przyczyniając się do upodobnienia dwóch – niemieckiego oraz austro-węgierskiego – „typu gospodarczego”. To zaś jest warunkiem *sine qua non* powstania „Mitteleuropy”³⁴².

Jej urzeczywistnienie wymaga więc – przekonywał F. Naumann – nie tylko odejścia przez Berlin od polityki germanizacyjnej wobec Polaków w zaborze pruskim, ale również zerwania z propagandą antysemicką: „Po wojnie należy skończyć ze wszystkimi wzajemnymi jętrzeniami, ponieważ w tle są wspólne okopy. Pod względem politycznym mają one taką samą wartość jak chrzest”³⁴³.

Z takimi poglądami autora strategii budowania imperialnych wpływów Niemiec w Europie Środkowej współgrały plany władz Rzeszy, które na przykład – jeszcze przed 1914 rokiem – postrzegały rozwijający się ruch syjonistyczny (mający wówczas swoją siedzibę w Berlinie) jako użyteczne narzędzie w realizacji ich dalekosiężnych planów rywalizacji z imperium brytyjskim. Z kolei podczas ofensywy wojsk państw centralnych na froncie wschodnim propaganda niemiecka kierowana do miejscowej ludności

³³⁹ Tamże.

³⁴⁰ Protokół z narady w siedzibie MSZ Rzeszy w dniu 3.11.1917. Nachlass von Beseler, N 30/31, s. 36.

³⁴¹ Zob. Politischer Bericht über Polen z 23.01.1916. Nachlass von Beseler, N 30/9, s. 23.

³⁴² Por. F. Naumann, *Mitteleuropa*, s. 114.

³⁴³ Tamże, s. 71. Według Naumanna kwestia żydowska w Europie Środkowej „jest bardziej kwestią społeczną, a nie kwestią narodową”. Tamże.

żydowskiej przedstawiała wkraczającą armię niemiecką jako „wyzwolicielkę spod opresyjnych rządów carskich”, choć jak świadczy przytoczony przed chwilą przykład warszawskiego generalnego gubernatora w kręgach niemieckiej generalicji utrzymywały się zgoła inne opinie o postawie Żydów w kontekście ich pamięci o rosyjskich rządach.

Należy zauważyć, że za hasłami propagandowymi szły konkretne czyny. W kwestii wypracowania jednolitej linii postępowania wobec kwestii żydowskiej niemieckie władze okupacyjne, jak również władze Rzeszy w Berlinie nie miały w czasie Wielkiej Wojny sprecyzowanego i konsekwentnego stanowiska (w otoczeniu warszawskiego generała-gubernatora przeważało zdanie, że ten „problem” powinien zostać przekazany władzom przyszłego państwa polskiego), to jednak zarówno pod rządami Beselera, jak i w obrębie administracji *Ober Ost* sytuacja Żydów w porównaniu do stanu sprzed 1914 roku poprawiła się³⁴⁴. W „militarnej kolonii” nadzorowanej na wschodzie przez Hindenburga i Ludendorffa wiele osób pochodzenia żydowskiego zatrudnionych było w niemieckiej okupacyjnej administracji (na przykład w aparacie cenzuralnym)³⁴⁵. Być może fakt ten powodował decyzję władz narodowo-socjalistycznych Niemiec, by nie zatrudniać w *Ostlandzie* osób, które miały w swoim życiorysie epizod działania w strukturach okupacyjnej władzy *Ober Ost* w okresie pierwszej wojny światowej³⁴⁶.

Z pewnością jednym z „doświadczeń ze wschodu”, które mocno wryło się w świadomość nie tylko setek tysięcy niemieckich żołnierzy i urzędników zaangażowanych na froncie wschodnim, ale poprzez liczne relacje prasowe znalazło rezonans w niemieckiej opinii publicznej było spotkanie z *Ostjuden* („Żydami ze wschodu”). Przeważający ton komentarzy był negatywny. Pisano o *Ostjudengefahr* przede wszystkim z powodu ich „kulturowego zapóźnienia”, za które czyniono odpowiedzialne nie tyle „wrodzone cechy rasowe”, co system rządów rosyjskich. Zagadnienie niebezpieczeństw związanych z możliwością masowej migracji wschodnich Żydów do Rzeszy było zresztą podnoszone w wewnątrzniemieckich debatach o celach wojennych jako argument przeciw zbyt daleko idącym aneksjom na wschodzie. Co ciekawe, tego typu negatywne komentarze pod adresem *Ostjuden* publikowane były również w żydowskiej prasie ukazującej się w Niemczech,

³⁴⁴ Pod datą 1 listopada 1916 roku ukazało się rozporządzenie Beselera w sprawie ustroju gmin żydowskich na administrowanym przez niego terenie, które nadawało im statut gmin wyznaniowych prawa publicznego (w związku z tym z własnym samorządem). M. Polsakiewicz, *Warschau im Ersten Weltkrieg*, s. 159 (szerzej na temat polityki niemieckich władz okupacyjnych wobec Żydów na terenie warszawskiej Generalnej Guberni zob. tamże, s. 158–162).

³⁴⁵ V.G. Liulevicius, *War land*, s. 58.

³⁴⁶ R. Bergien, *Vorspiel des „Vernichtungskrieges“?*, w: *Die vergessene Front*, s. 405.

gdzie także akcentowano „kulturową obcość” Żydów ze wschodu wobec ich pobratymców żyjących od dawna w innej, „wyższej” (tj. niemieckiej) kulturze i przestrzegano przed ich masową migracją w głąb Niemiec³⁴⁷. Rzecz jasna ani na tych łamach, ani w innych środowiskach politycznych w Rzeszy, nawet wśród politycznie zorganizowanego (już przed 1914 rokiem) ruchu antysemitycznego, który postrzegał *Ostjudengefahr* jako „kwestię rasową”, nie pojawiały się głosy domagające się „ostatecznego rozwiązania” tego oraz innych „problemów żydowskich” na drodze ludobójczej eksterminacji³⁴⁸.

Jak wiadomo, zupełnie inaczej do tej kwestii podeszło państwo niemieckie będące na usługach narodowo-socjalistycznej ideologii, której rdzeniem był rasistowsko motywowany antysemityzm. Przekonanie milionów Niemców, że „teraz wszystko wolno”, okazało się dla niemal sześciu milionów Żydów – w przeważającej części pochodzących z Europy Środkowej i Wschodniej – śmiertelnie doświadczeniem.

Rezydujący w Warszawie w okresie pierwszej wojny światowej niemiecki generalny gubernator sarkał na „kulturowe zapóźnienie” Żydów, ale nie zamykał przed nimi perspektyw „narodowego odrodzenia”, choć umieszczał je w dość odległej perspektywie czasowej. Rezydujący w Krakowie w okresie drugiej wojny światowej generalny gubernator (H. Frank) był entuzjastycznym wykonawcą zaordynowanej w Berlinie polityki ludobójczej eksterminacji ludności żydowskiej w GG. Była to dla niego czynność, którą wykonywał *con amore*. Jak mówił pod koniec listopada 1939 roku w Radomiu: „Nie patyczkować się z Żydami! Jakaż radość móc wreszcie zaatakować rasę żydowską fizycznie. Im więcej umrze, tym lepiej; każdy trafiony Żyd to jedno zwycięstwo naszej Rzeszy. Żydzi mają poczuć, że przyszliśmy. Chcemy mieć jedną drugą do trzech czwartych Żydów na wschód od Wisły. Tych Żydów będziemy gnębili wszędzie, gdzie tylko się da. Wszystkich. Żydów z Rzeszy, z Wiednia, zewsząd. Nie potrzebujemy ich w Rzeszy”³⁴⁹.

³⁴⁷ Por. I. Olszewska, *Die Juden im Weltkrieg. Das Bild der Ostjuden in der deutsch-jüdischen Presse aus der Zeit des Ersten Weltkrieges*, w: M. Kucner, E.K. Dzikowska, A. Godzisz (hrsg.), *Der Erste Weltkrieg. Ostmitteleuropäische Einblicke und Perspektiven*, Frankfurt am Main 2016, s. 179–186; P. Hoeres, *Die Slawen. Perzeptionen des Kriegsgegners bei den Mittelmächten. Selbst- und Feindbild*, w: *Die vergessene Front*, s. 200.

³⁴⁸ Co ciekawe o *Ostjudenfrage* jako „kwestii rasowej” pisano również w prasie żydowskiej ukazującej się w czasie Wielkiej Wojny w Niemczech (np. na łamach „*Monatsschrift für Geschichte und Wissenschaft des Judentums*”). Por. I. Olszewska, *Die Juden im Weltkrieg*, s. 183.

³⁴⁹ Cyt. za: D. Schenk, *Hans Frank*, s. 215–216. Szerzej na temat osobistego udziału H. Franka w przeprowadzaniu ludobójczej eksterminacji Żydów w GG zob. tamże, s. 213–228.

Polityczne i strukturalne uwarunkowania dwóch niemieckich okupacji. Kłopotliwy sojusznik i dualizm prusko-niemiecki

W kontekście czynienia porównań między pierwszą a drugą niemiecką okupacją na ziemiach polskich w dwudziestym wieku należy na koniec odnieść się do zagadnienia mocno eksponowanego w najnowszych badaniach nad systemem rządów narodowo-socjalistycznych (zwłaszcza w kontekście prowadzonej przez Niemcy ludobójczej polityki wobec Żydów), jakim jest relacja między decyzyjnym „centrum” a wykonawczymi „peryferiami”³⁵⁰. Współczesny niemiecki historyk słusznie zauważa, że „niemieccy przedstawiciele władzy na ‘peryferiach’ zawsze postępowali w kontekście ogólnej polityki kierowanej przez ‘centrum’ w rozumieniu Hitlera i dowództwo SS. [...] Jednakże centrum było tylko wtedy w stanie kierować tym procesem i zainicjować go, ponieważ wiedziało, że impulsy pochodzące z centrum były podejmowane z wielką, niezależną inicjatywą przez władze [niemieckie] na peryferiach”³⁵¹.

Wspominany tutaj niejednokrotnie przypadek Hansa Franka jest niemal idealnym przykładem tak opisanego współdziałania między „centrum” a „peryferiami” w maszynie okupacyjnej, skonstruowanej i kierowanej przez narodowo-socjalistyczne Niemcy na ziemiach polskich. Istniały oczywiście pewne tarcia między „centrum” a „peryferiami”, na przykład między H. Frankiem a H. Himmlerem, ale nie były to „dyskusje o celach”, ale o tempie ich realizacji. Ten pierwszy nigdy nie miał wątpliwości o sensowności ostatecznego celu, jakim miała być eksterminacja „polskich podludzi”. Jednak w obliczu niekorzystnego dla Niemiec przebiegu działań wojennych na froncie wschodnim w 1943 roku zalecał czasowe poluznienie rygorów prowadzonej przez Berlin w GG polityki okupacyjnej (podobne pomysły nigdy natomiast nie były wyrażane przez administrującego „Krajem Warty” A. Greisera)³⁵². Co spotkało się zresztą z negatywną reakcją „centrum”. Podobny charakter miały tarcia w obrębie „centrum” (np. między H. Himmlerem a A. Speerem) w sprawie prowadzenia niemieckiej polityki okupacyjnej w *Ostlandzie*³⁵³.

³⁵⁰ E.B. Westermann, *Hitler's Ostkrieg*, s. 254–255.

³⁵¹ Opinia Petera Longericha w: tamże, s. 255.

³⁵² Na ten temat zob. D. Schenk, *Hans Frank*, s. 335–342.

³⁵³ J. Hackmann, *Von Ober Ost zum Reichskommissariat Ostland. Konzeptionen deutscher Besatzungsherrschaft im Osten Europas*, w: L. Zitzewitz (hrsg.), dz. cyt., s. 135–138. Autor w żaden sposób nie dokumentując swojego stanowiska, twierdzi (na s. 136–138), że dyskusje w obrębie elity przywódczej III Rzeszy odnośnie polityki w *Ostlandzie* miały charakter „dyskusji o celach”, a więc charakter sporu zasadniczego.

W przypadku niemieckiej okupacji w okresie pierwszej wojny światowej mamy do czynienia z zupełnie odmienną sytuacją. Przede wszystkim dlatego, że istnieje wówczas szereg „centrów” i szereg „peryferii”. Jak wiemy w samych Niemczech było kilka ośrodków aspirujących do bycia „decyzyjnymi” w sprawach *Polenpolitik*. Przypomnijmy, że ścierały się tutaj poglądy rządu Rzeszy, dowództwa armii niemieckiej oraz niemieckich władz okupacyjnych na miejscu. Jednak to nie tylko Rzesza Niemiecka prowadziła na ziemiach polskich swoją politykę okupacyjną. Były jeszcze Austro-Węgry, które miały własną strefę okupacyjną (ze stolicą w Lublinie), a w samej Rzeszy ciągle aktywny pozostawał „czynnik pruski”, zwłaszcza w odniesieniu do polityki wschodniej.

Teza o pierwszej wojnie światowej jako o „trzeciej i ostatniej wojnie o zjednoczenie Niemiec” ma już swoją kilkudziesięcioletnią historię i jest wyrażana w kontekście ożywienia w latach 1914–1918 poczucia wspólnoty narodowej Niemców w Rzeszy i w monarchii austro-węgierskiej, nie tylko jako *Kulturnation*, ale jako *Volksnation*³⁵⁴. „Sierpniowe salwy” rzeczywiście przyczyniły się do akcentowania po obu stronach granicy „wspólnoty losu” uczestników „przymierza Nibelungów”. Taki był wymóg chwili. Zarówno w Rzeszy Niemieckiej, jak i w CK monarchii pisano w prasie o „cudzie Austrii”, nazywano ją „państwem przyszłości”, „Europą w miniaturze”, dostrzegano jej „europejską misję”. Nad Renem i Łabą w komentarzach prasowych akcentowano (nie tylko chyba z powodu wymogów propagandowych), że monarchia Habsburgów „po męsku” reagując na zamach w Sarajewie (tj. wypowiedzenie wojny Serbii), udowodniła swoją żywotność³⁵⁵. Mając zaś w pamięci to, że niejednokrotnie te same tytuły prasowe przed 28 czerwca 1914 roku raczej podkreślały ułomności Austro-Węgier (niepoślednią rolę odgrywał w tym przypadku utrzymujący się w Niemczech już po wygaszeniu oficjalnego *Kulturkampfu* antykatolicyzm), że jeszcze podczas tzw. kryzysu lipcowego wysocy niemieccy urzędnicy nazywali państwo Franciszka Józefa „chorym człowiekiem Europy” (A. Zimmermann – sekretarz stanu w niemieckim MSZ), można odnieść wrażenie, że te hurraoptymistyczne wypowiedzi miały również charakter autoperswazji³⁵⁶.

Gdy jesienią 1914 roku w obliczu ofensywy rosyjskiej w Galicji okazało się, że austro-węgierska armia bez pomocy armii niemieckiej nie jest w stanie stawić skutecznego oporu, ton komentarzy mocno ochłodził. Nie w komentarzach prasowych. Tutaj cenzura wojenna dbała o to, by publiczny wizerunek „wierności Nibelungów” nie został nadszarpnięty. Czytając jednak

³⁵⁴ J. Vermeiren, *The First World War*, s. 3, 45.

³⁵⁵ Tamże, s. 77–101.

³⁵⁶ Tamże, s. 55.

prywatną korespondencję wyższych niemieckich dowódców wojskowych lub relacje pamiętnikarskie przedstawicieli niemieckich elit politycznych i intelektualnych, wrażenie jest jednoznaczne; Austria oznacza obciążenie. Wielonarodowość monarchii Habsburgów nie była już powodem do jej chwały („Europa w miniaturze”), ale raczej do ironicznym komentarzy o „pasztecie narodowościowym” (*Völkerpastete*). Wytykano (jak H. Kessler w sierpniu 1916 roku w swoim dzienniku), że przeciętny poddany starego cesarza austriackiego jest „typowym reprezentantem małego państwa”, zanurzonym w „przytulność, pozbawionym woli panowania”; bez „elementu demonicznego”, bez którego nie ostoi się żadne wielkie mocarstwo³⁵⁷.

Do tego doszła zaś po 1915 roku polityczna rywalizacja między Rzeszą a Austro-Węgrami odnośnie przyszłości ziem polskich zajętych w wyniku wiosenno-letniej ofensywy armii obu państw. Kwestia ta została w literaturze już bardzo dobrze opracowana. Nieustanny, fluktuujący w swoim natężeniu spór między Berlinem a Wiedniem dowodnie pokazuje, że zarówno niemieckie „centrum”, jak i niemieckie „peryferie” w odniesieniu do swobody kształtowania własnej wizji *Polenpolitik* miały nieporównywalnie zawężone pole decyzyjne, jak to miało miejsce w totalitarnym państwie niemieckim po 1939 roku.

Odsyłając do opublikowanych już wyników intensywnych badań nad zagadnieniem niemiecko-austro-węgierskiej rywalizacji na okupowanych ziemiach polskich, w tym miejscu chciałbym ograniczyć się do opisanie, jak problem ten był postrzegany „od dołu”, z perspektywy niemieckich „peryferii” (tj. ustanowionych przez Berlin władz okupacyjnych).

Z zachowanej korespondencji generała Beselera wynika, że obok „dziecięcego” charakteru Polaków, politycznej krótkowzroczności berlińskich elit, „uczniów Belzebuba” na szczycie OHL, to austriacki sojusznik był główną przeszkodą w stabilizacji niemieckiej władzy okupacyjnej i realizacji za jej pośrednictwem przez Rzeszę dalekosiężnych celów politycznych (stworzenie „polskiego buforu” przeciw Rosji). Źle było już od samego początku urzędowania warszawskiego generała-gubernatora, który we wrześniu 1915 roku (a więc ledwie parę tygodni po swoim przybyciu do Warszawy) skarżył się w liście do żony, że Austriacy „chcą wszystko, co możliwe, wyrwać dla siebie, chcą tutaj wszędzie wkładać swoje palce. Judzą i zakradają się chyłkiem. Wspaniali sojusznicy!”³⁵⁸.

Beseler nie tylko inkryminował „infiltrowanie” przez Austriaków zarządzanej przez niego strefy okupacyjnej, ale miał wiele do zarzucenia również sposobowi administrowania przez urzędników CK monarchii własną

³⁵⁷ Tamże, s. 101–119. Cytowane sformułowania tamże, s. 110, 113.

³⁵⁸ List H. Beselera do żony, 12.09.1915. Nachlass von Beseler, N 30/53, s. 7.

strefą okupacyjną. Pod koniec 1915 roku po wizycie w Lublinie zauważył, że ze swoimi austriackimi gospodarzami nie był w stanie prowadzić „żadnej porządnej rozmowy”. Wytykał im „zbytne zbiurokratyzowanie” i „brak polotu”³⁵⁹. Z pewnością jednak te mankamenty władze austriackie starały się ukryć przed Polakami, bo parę tygodni po swojej wizycie w Lublinie Beseler pisał do najwyższych władz w Berlinie, że „austriacka administracja występuje wobec mieszkańców na obszarze swojej okupacji niemal jako administracja polska, a niemiecką administrację przedstawia jako niemiecką”³⁶⁰.

Potem – w miarę nasilania się tarc między Berlinem a Wiedniem na tle przyszłości koncepcji „austro-polskiej” (której Wiedeń nawet po 5 listopada 1916 roku do końca nie porzucił) – komentarze warszawskiego generalnego gubernatora były coraz ostrzejsze. Swoją wymowę miał fakt, że Beseler regularnie powracał do swojej diagnozy (po raz pierwszy sformułowanej dwa dni przed opublikowaniem Aktu Dwóch Cesarzy, że stosunki niemiecko-austro-węgierskie w czasie Wielkiej Wojny są „jedną z ostatnich faz dawnej, wchodzącej obecnie już w swoje trzecie stulecie, walki [między Hohenzollernami a Habsburgami – G.K.], którą musimy wygrać”³⁶¹). Ubolewał, że Niemcy muszą prowadzić działania wojenne „razem z trupem”³⁶².

Zmiana na tronie austriackim (od listopada 1916 roku jako cesarz Austrii i król Węgier po śmierci Franciszka Józefa I panował Karol I [IV]) w niczym nie zmieniła negatywnych opinii Beselera o monarchii Habsburgów. Wręcz odwrotnie. Przewidywał rychły rozpad „tego biednego kraju”, przede wszystkim na skutek jego „niepowstrzymanej sławizacji”, która spotyka się z zupełną biernością najwyższych władz CK monarchii. W tej sytuacji – jak spekulował w lipcu 1917 roku – „może najlepszym rozwiązaniem dla tamtejszych [austriackich] Niemców będzie połączenie się z Rzeszą”³⁶³.

Należy zauważyć, że formułując tego typu oceny pod adresem „drogiego, austriackiego sojusznika”, zdobywca Antwerpii i Modlina powiełał opinie dobrze ugruntowane wśród niemieckiej generalicji podczas Wielkiej

³⁵⁹ List H. Beselera do żony, 17.12.1915. Nachlass von Beseler, N 30/53, s. 37.

³⁶⁰ Raport H. Beselera o sytuacji politycznej w warszawskiej Generalnej Guberni z 23.01.1916. Nachlass von Beseler, N 30/9, s. 13.

³⁶¹ List H. Beselera do żony, 3.11.1916. Nachlass von Beseler, N 30/54, s. 68. W podobnym duchu Beseler wypowiadał się w liście do Hindenburga z 6.06.1917, w korespondencji z niemieckim MSZ z 9.12.1916 oraz w przesłanym do Berlina raporcie o sytuacji politycznej z 13.04.1917. Nachlass von Beseler, N 30/11, s. 44, N 30/9, s. 139, N 30/13, s. 391.

³⁶² List H. Beselera do żony z 29.07.1916. Nachlass von Beseler N 30/54, s. 50. Niewiele ponad miesiąc po publikacji Aktu Dwóch Cesarzy w odniesieniu do austro-węgierskich sojuszników Rzeszy warszawski generalny gubernator pisał: „Es ist schrecklich, mit diesem Leichnam verheiratet zu sein”. List H. Beselera do żony, 18.12.1916. Tamże, s. 80.

³⁶³ List H. Beselera do żony, 30.07.1917. Nachlass von Beseler, N 30/55, s. 81.

Wojny. Po pierwszych klęskach CK armii w starciu z armią rosyjską pojawiły się tam opinie utrzymane w tym samym tonie. W sierpniu 1916 roku generał Max Hoffmann obiecywał na kartach swojego dziennika, że „jeśli ktokolwiek po wojnie będzie mówił mi coś o ‘wierności Nibelungów’ i walce ramię w ramię [z Austrią], zatłukę go na śmierć”. Również pod wrażeniem nieskuteczności armii austro-węgierskiej w powstrzymaniu ofensywy Brusilowa E. Ludendorff zwierzał się sekretarzowi stanu w niemieckim MSZ A. Ziemmermannowi, że „nie widać kresu tego austriackiego bałaganu. Oddziały [austro-węgierskie] nie wytrzymają”. Jeszcze dalej w swoich opiniach szedł feldmarszałek Hindenburg, który już jako szef OHL pisał w lipcu 1917 roku, że za udane uwieńczenie swojej wojskowej kariery będzie uważał stanięcie na czele niemieckich oddziałów maszerujących do Czech³⁶⁴.

„Gdybym tak mógł wrzucić całą tę bandę do Wisły, są tacy okropni!”³⁶⁵. Rozchwiani emocjonalnie Polacy? Tęskniący za rosyjskimi czynownikami Żydzi? Nie. W ten sposób warszawski generalny gubernator określał w marcu 1917 roku perspektywy współpracy z Austriakami w sprawie polskiej. Tego typu ukryte pragnienia niemieckie generał piechoty żywił zresztą dłuższy czas. W lipcu 1916 roku wzdychał: „Gdybym miał tutaj wolną rękę i pozbyłbym się Austriaków, wtedy, jak sądzę, mógłbym uczynić coś dobrego. Pilnie uprawialiśmy ziemię, ale złośliwy nieprzyjaciel ciągle na nowo sieje kąkol między pszenicę”³⁶⁶.

Austriaków „pozbyć się” nie dało, co oznaczało, że „w kwestii polskiej przymierze z Austrią jest [dla Rzeszy] przekleństwem”³⁶⁷. Jesienią 1917 roku, krótko po zainstalowaniu w Warszawie Rady Regencyjnej, Beseler nie miał wątpliwości, że „najgorszym niebezpieczeństwem są i pozostają dla nas Austriacy”³⁶⁸. Największe zagrożenie jego zdaniem tkwiło w tzw. rozwiązaniu austro-polskim, którego Wiedeń po publikacji Aktu Dwóch Cesarzy nie porzucił, a nawet po śmierci Franciszka Józefa zintensyfikował (Beseler podejrzewał, że „gorącym życzeniem cesarza Karola I jest zostać królem Polski”)³⁶⁹. Realizacja tego scenariusza oznaczałaby, że na

³⁶⁴ Cytaty za: J. Vermeiren, *The First World War*, s. 105–106. „Sentymenty“ były obopólne. W lipcu 1916 roku szef austro-węgierskiego sztabu generalnego Conrad von Hötzendorf zwierzał się cesarzowi Franciszkowi Józefowi, że „każda podróż do Berlina, to jak egzekucja”. Tamże, s. 109.

³⁶⁵ List H. Beselera do żony, 13.03.1917. Nachlass von Beseler, N 30/55, s. 37.

³⁶⁶ List H. Beselera do brata Maxa, 14.07.1917. Nachlass von Beseler, N 30/54, s. 46.

³⁶⁷ List H. Beselera do żony, 23.09.1917. Nachlass von Beseler, N 30/55, s. 115.

³⁶⁸ List H. Beselera do żony, 18.10.1917. Tamże, s. 129.

³⁶⁹ Swoje podejrzenia w tym względzie Beseler argumentował informacjami zaczerpniętymi od Zdzisława Lubomirskiego (prezydenta Warszawy i członka Rady Regencyjnej). List H. Beselera do żony, 23.09.1917. Tamże, s. 115.

całej wschodniej granicy Rzeszy zainstalowano by „zakapturzoną Austrię” (*verkapptes Österreich*)³⁷⁰. W memoriale dla kanclerza Hertlinga z listopada 1917 roku warszawski generalny gubernator oceniał, że dążenie monarchii Habsburgów do realizacji rozwiązania austro-polskiego nie oznacza nic innego, jak chęć uzyskania dla Austrii dostępu do Morza Bałtyckiego, co z punktu widzenia jest „celem w najwyższym stopniu niepożądanym”, bo oznaczałoby to „otoczenie Niemiec”. Nikt nie dawał gwarancji – przekonywał kanclerza Beselera – że w przyszłości tak powiększona monarchia Habsburgów nie dołączy do zaprzysięgłych wrogów Niemiec: Rosji i Anglii, usiłujących już teraz (w czasie Wielkiej Wojny) zamknąć Niemcy w śmiertelnym okrążeniu³⁷¹.

Także na niższych szczeblach niemieckich władz okupacyjnych aż do końca ich trwania panowały tego typu poglądy. Ernst von Glasenapp, szef policji w warszawskiej Generalnej Guberni, w swoim memoriale z 1918 roku „o politycznym rozwoju w Polsce po zniesieniu okupacji [niemieckiej]” nie krył radości z powodu „śmierci rozwiązania austro-polskiego” po traktacie brzeskim mocarstw centralnych z Ukrainą, „ponieważ ściślejszy związek Polski z Austrią oznaczałby dla Niemiec niepożądane wzmocnienie polskiego państwa, a w dalszej perspektywie na skutek tak zwanych nieprzedawnionych polskich pretensji do Poznania i Prus Zachodnich [Pomorza Gdańskiego – G.K.], doprowadziłoby w przyszłości do konfliktu [Niemiec] z Austrią”³⁷².

Podobne obawy przed rozwiązaniem austro-polskim formułował w imieniu OHL generał E. Ludendorff, który na początku lutego 1918 roku członkom pruskiego rządu tłumaczył, że realizacja takiego politycznego scenariusza oznaczać będzie, że „Polacy ciągle będą spoglądać w kierunku Poznania, Gniezna, Gdańska i Wilna i w końcu znajdą w tej sprawie oparcie w Wiedniu”³⁷³.

W analogiczny sposób oceniał współpracę z „naszym drogim austriackim sojusznikiem” Wolfgang von Kries. W jego wspomnieniowej pracy o niemieckiej polityce okupacyjnej w Warszawskim Generalnym Gubernatorstwie

³⁷⁰ Tamże.

³⁷¹ „Österreich-Ungarn winkt hier ein neues, uns in höchstem Grade unwillkommenes Ziel: ein Ausgang zur Ostsee. Dann aber wäre die Umklammerung Deutschlands fertig, vielleicht sogar der Ring mit England, vielleicht auch mit Rußland geschlossen!”. Memoriał H. Beselera dla kanclerza Hertlinga z 12.11.1917. Nachlass von Beseler, N 30/15, s. 71.

³⁷² Por. GStAPK, VI HA, NI Glasenapp, nr 6, s. 9. Niemiecki funkcjonariusz używa w swoim memoriale słowa „Polska” w tradycyjnym dla niemieckich (pruskich) elit politycznych sensie, tj. zawężony geograficznie do Kongresówki.

³⁷³ Por. Protokół z posiedzenia pruskiego rządu w dniu 4.02.1918 w: GStAPK, I HA, Rep. 90a, nr 3624, s. 43–49 (cytowane słowa Ludendorffa na s. 44).

co rusz pojawiają się utyskiwania na obstrukcję czynioną przez przedstawicieli Austro-Węgier. Inkryminuje chęć Wiednia do stworzenia na wydartych Rosji ziemiach Kongresówki „kondominium”, co *de facto* podważałoby tylko wpływy Rzeszy³⁷⁴. Przy całym swoim krytycyzmie wobec austro-węgierskiej polityki były szef administracji cywilnej w Warszawskim Generalnym Gubernatorstwie nie krył swojego podziwu dla bardzo konsekwentnej (jego zdaniem już od sierpnia 1914 roku) polityki Wiednia w sprawie polskiej, rozumianej jako dążenie do realizacji koncepcji austro-polskiej. To stanowisko austro-węgierskiej dyplomacji kontrastował z chwiejnym, „zygzakowatym” kursem Berlina w tej samej kwestii oraz z pewną naiwnością niemieckich decydentów, którzy uwierzyli, że ogłoszenie Aktu 5 listopada 1916 roku oznaczało porzucenie przez Wiedeń austro-polskich planów³⁷⁵. Niedostrzeżenie tego na czas przez Wilhelmstrasse przyczyniało się tylko do pogłębiania antagonizmów niemiecko-austro-węgierskich, a tym samym – zdaniem Kriesa – przyczyniło się do klęski mocarstw centralnych w Wielkiej Wojnie³⁷⁶.

To, że po publikacji Aktu Dwóch Cesarzy „nieufność i niechęć wobec Niemiec były sprężyną austro-węgierskiej polityki”, W. Kries w dużej mierze kładł na karb politycznych planów żywionych wobec Polski przez nowego austriackiego cesarza, Karola I³⁷⁷. W ocenie byłego współpracownika generała Beselera następcy Franciszka Józefa od początku swoich rządów „wykazywał żywe zainteresowanie sprawami polskimi” i konsekwentnie dążył do „pozyskania Polaków dla monarchii Habsburgów poprzez wyraźnie przyjazną wobec Polski politykę”³⁷⁸.

W tym kontekście Kries umieszczał decyzję austriackiego cesarza o powołaniu na stanowisko generała-gubernatora w Lublinie generała Stanisława Szeptyckiego, którego urzędowanie na tym stanowisku (do lutego 1918) przyczyniło się nie tylko do „polonizacji administracji [w austro-węgierskiej strefie okupacyjnej – G.K.], ale również do zmian w gospodarce wojennej” na zarządzanym przez niego obszarze³⁷⁹. Zmiany te wpisywały się w zidentyfikowaną wcześniej przez Kriesa intencję Karola I przyciągania Polaków w stronę Austrii. Tak bowiem należało interpretować według

³⁷⁴ BAR, N 1711, Bd. 3, Nachlass von Kries, s. 41–50; N 1711, Bd. 4 N, s. 6, 16.

³⁷⁵ BAR, N 1711, Bd. 3, Nachlass von Kries, N, s. 27, 55; N 1711, Bd. 5, s. 3, 96.

³⁷⁶ BAR, N 1711, Bd. 5, Nachlass von Kries, s. 58.

³⁷⁷ Cytowane słowa w: BAR, N 1711, Bd. 5, Nachlass von Kries, s. 97.

³⁷⁸ Tamże, s. 154. Według Kriesa nie było również przypadkiem, że zaraz po wstąpieniu na tron Karola I została nasiloną austriacka propaganda skierowana do Polaków, a mająca ich przekonać „o możliwie najdalszym przesunięciu granic Polski na wschód”, oczywiście w razie realizacji koncepcji austro-polskiej. BAR, N 1711, Bd. 6, Nachlass von Kries, s. 86.

³⁷⁹ BAR, N 1711, Bd. 5, Nachlass von Kries, s. 154–155.

niemieckiego autora decyzję Szeptyckiego o ograniczeniu wysyłania żywności z lubelskiej Generalnej Guberni do Wiednia oraz oddanie sprawy pozyskiwania środków aprowizacyjnych w ręce Polaków za pośrednictwem kontrolowanej przez nich izby rolnej (*Landwirtschaftsrat*)³⁸⁰. Kries nie miał złudzeń co do tego, że takie kroki austro-węgierskiej administracji okupacyjnej kontrastują na niekorzyść Niemiec z brutalną polityką rekwizycyjną prowadzoną przez władze Rzeszy (armię) na obszarze Warszawskiego Generalnego Gubernatorstwa.

O stopniu nieufności Kriesa wobec austro-węgierskich sojuszników Rzeszy najwymowniej jednak świadczy jego przekonanie, że w razie dotrwania monarchii Habsburgów do powojennej konferencji pokojowej, w kwestii polskiej z pewnością zajęłaby wrogie wobec Berlina stanowisko, sprzymierzając się w tej sprawie z najgorszymi wrogami Niemiec³⁸¹. Jak widać więc, nie tylko Beseler był przekonany o tym, że wcześniej czy później Wiedeń przystąpi do koalicji „okrążającej” Niemcy.

Przytoczone tutaj relacje dwóch najważniejszych osób dla funkcjonowania niemieckiej władzy okupacyjnej na obszarze Warszawskiego Generalnego Gubernatorstwa, nawet zakładając ich brak obiektywizmu, świadczą o skomplikowanym „otoczeniu politycznym”, w którym w czasie Wielkiej Wojny przyszło funkcjonować niemieckiej „peryferii” okupacyjnej. Nie tylko konfrontowanej ze sporami w łonie swojego własnego „centrum” (sprzeczne niejednokrotnie wizje Wilhelmstrasse i OHL), ale również postawione w obliczu polityki realizowanej przez nominalnie sojusznicze, ale jednak „sekretnie wrogie”, „centrum” wiedeńskie. Rzecz nie do pomyślenia w realiach niemieckiej polityki okupacyjnej w okresie drugiej wojny światowej. Podobnie jak nie do pomyślenia byłaby sytuacja, w której H. Frank musiałby konkurować o względy Polaków z jeszcze życzliwszą wobec nas polityką jakiegoś innego generalnego gubernatora. Natomiast w realiach podwójnej (niemieckiej oraz austro-węgierskiej) okupacji na ziemiach polskich w okresie pierwszej wojny światowej do swego rodzaju „wyścigu na wielkoduszność” bardzo szybko doszło.

Wymowny pod tym względem jest sposób interpretowania przez generała Beselera manifestacji z okazji 225. rocznicy uchwalenia Ustawy Rządowej, która za jego zezwoleniem przeszła ulicami polskiej stolicy 3 maja 1916 roku. Sądząc po wypowiedziach warszawskiego generalnego gubernatora zawartych w jego prywatnej korespondencji, można dojść do wniosku, że podejmując decyzję o zezwoleniu na przemarsz niemal stu tysięcy manifestantów pod biało-czerwonymi sztandarami przez centrum Warszawy, nie tylko dążył

³⁸⁰ Tamże, s. 156.

³⁸¹ Tamże, s. 20–21.

do „wewnętrznego oderwania Polaków od Rosji”, ale również chodziło o przekonanie Polaków, że „my [Niemcy] jesteśmy zupełnie innymi facetami niż Austriacy”³⁸². Beseler zachwalał „wzorowy porządek”, jaki panował w Warszawie w dniu manifestacji, oraz to, że dzięki zezwoleniu na tę „niegroźną przyjemność o wielkim politycznym znaczeniu, Austriacy strasznie się denerwują z powodu naszej wielkoduszności”³⁸³. Powodem do zadowolenia nie tylko był brak 3 maja 1916 roku „w całym kraju antyniemieckich zgromadzeń”, ale również (a może przede wszystkim) to, że „tym razem zdecydowanie pobiliśmy Austriaków”³⁸⁴.

Równie trudną do wyobrażenia rzeczą w ustrojowych i politycznych realiach Rzeszy Niemieckiej po „ujednoceniu” przeprowadzonym w latach 1933–1934 było istnienie jakiegoś innego ośrodka w „centrum”, który by aspirował do współdecydowania o kształcie polityki okupacyjnej realizowanej przez niemieckie „Führerstaat” na ziemiach polskich. Natomiast w przypadku pierwszej niemieckiej okupacji na ziemiach polskich w dwudziestym wieku mamy do czynienia z występowaniem takiego zjawiska w postaci tzw. czynnika pruskiego w niemieckiej polityce.

Powstanie Rzeszy Niemieckiej w 1871 roku jako konstytucyjnego państwa związkowego (*Bundesstaat*) potwierdzało – także w zapisach ustawy zasadniczej – hegemonialną pozycję Prus w nowym państwie. Z drugiej jednak strony nie likwidowało całkowicie utrzymujących się w jego wnętrzu partykularyzmów. Paradoksalnie najsilniejszym z nich był partykularyzm pruski – zarówno w sensie ustrojowym, politycznym i kulturowym – który odpowiedzialny był, jak wskazują badacze tego zjawiska, za utrzymywanie się aż do wybuchu pierwszej wojny światowej swoistego dualizmu Prusy – Rzesza Niemiecka. Zjawisko to miało przede wszystkim swój kontekst ustrojowy przejawiający się z jednej strony w faktycznym sabotowaniu przez pruskie elity politycznej rozbudowy centralnych organów administracji Rzeszy, z drugiej strony przejawiało się w kuriozalnych sytuacjach,

³⁸² List H. Beselera do żony, 2.05.1916. Nachlass von Beseler, N 30/54, s. 32.

³⁸³ List H. Beselera do żony, 3.05.1916. Tamże, s. 32. W tym samym liście Beseler zauważał: „właściwie było coś poruszającego w tym, jak ten prześladowany naród raduje się. Gdyby tylko nie był tak bardzo nie-polityczny [*unpolitisch*], niemyślący i na którym nie można polegać!”. Tamże, s. 33.

³⁸⁴ List H. Beselera do żony, 5.05.1916. Nachlass von Beseler, N 30/54, s. 33. Natomiast Wolfgang Kries wspominał, że 3 maja 1917 roku „w całej Warszawie Polacy i Niemcy byli sobie całkowicie obcy”, a na uroczystą galę operową został zaproszony przez Tymczasową Radę Stanu tylko przedstawiciel Austro-Węgier w Warszawie (baron Ugron). Widać z tych słów byłego wysokiego urzędnika niemieckiego aparatu okupacyjnego, że nie tylko przegrano walkę o życzliwość Polaków, ale i swoistą rywalizację z Wiedniem „o wielkoduszność”. Por. BAr, N 1711, Bd. 5, Nachlass von Kries, s. 145.

gdy premier Prus wysyłał do siebie jako jednocześnie do kanclerza Rzeszy oficjalną korespondencję urzędową.

Z pewnością pierwsza wojna światowa jako kolejna „wojna zjednoczeniowa Niemiec” najwyraźniej zmanifestowała takie właśnie działanie w kontekście przyspieszenia po 1914 roku rozbudowy centralnych organów Rzeszy, które w okresie Wielkiej Wojny zaczęły systematycznie powiększać zakres swoich kompetencji kosztem rządu pruskiego i podporządkowanych mu agend. Występujące we wszystkich krajach uczestniczących w pierwszej wojnie światowej (nie wyłączając tak przywiązanych do liberalnych tradycji Stanów Zjednoczonych oraz Wielkiej Brytanii) zjawisko postępującej etatyzacji i centralizacji, w przypadku Niemiec rzeczywiście okazało się siłą wewnętrzną scalającą Rzeszę poprzez ograniczenie utrzymujących się w jej granicach partykularyzmów, na czele z najsilniejszym z nich – partykularyzmem pruskim.

Jednak grubym uproszczeniem byłoby sądzić, że dla obywateli Rzeszy Niemieckiego tamtego czasu proces ten jawił się jako nieuchronny, czy pożądany. Także pod tym względem wypowiedzi warszawskiego generalnego gubernatora są wymownym świadectwem przywiązania do „pruskich tradycji”. W 1915 roku, gdy w państwie Hohenzollernów świętowano pięćsetlecie objęcia władzy przez Hohenzollernów w Marchii Brandenburskiej (z tej okazji O. Hintze przygotował swoją „klasyczną” monografię o dziejach pruskiej dynastii), generał Beseler pisał w prywatnej korespondencji (a więc bez konieczności posługiwania się oficjalnymi, propagandowymi sloganami) o „wspaniałej przemianie”, jaka dokonała się za przyczyną Hohenzollernów w „tym zaniedbanym kraju [Brandenburgii – G.K.], stojącym jeszcze przed swoim rozwojem kulturowym”. Bo dzięki rządowi tej dynastii stał się on „toczącymi wielkie bitwy dzisiejszymi Niemcami”. „Czy byśmy do tego doszli, gdyby przywództwo w Niemczech objęli Wettynowie lub Wittelsbachowie? Nie sądzę! Nawet, jeśli dynastyczną legendą jest to, że wszyscy Hohenzollernowie byli wielcy, to możemy im być wdzięczni za to, że ci wielcy pojawili się we właściwym czasie”³⁸⁵.

Pilnie obserwujący ze swojej warszawskiej placówki rozwój sytuacji politycznej w Rzeszy, po zdymisjonowaniu kanclerza T. Bethmanna Hollwega i objęcia tego urzędu oraz jednocześnie stanowiska premiera rządu pruskiego przez Bawarczyka Georga Hertlinga, generał Beseler utyskiwał na „brak zrozumienia rządzących obecnie Niemców z południa dla historycznego rozwoju oraz istoty pruskiego państwa, które wzrastało wedle innych niż sztuczne południowoniemieckie twory państwowe zasad oraz z inną i wielką tradycją”³⁸⁶.

³⁸⁵ List H. Beselera do żony, 22.10.1915. Nachlass von Beseler, N 30/53, s. 24.

³⁸⁶ List H. Beselera do żony, 25.11.1917. Nachlass von Beseler, N 30/55, s. 145.

Dla „równowagi” obrazu można dodać, że w tym samym czasie, gdy zdobywca Antwerpii sarkauł na rosnące w Rzeszy wpływy „południowo-niemieckich ultramontanów”³⁸⁷, w południowych Niemczech pojawiały się głosy przeciw „pruskiej dyktaturze” w postaci narzuconej przez trzecie dowództwo OHL (Hindenburg i Ludendorff) twardej polityki podporządkowania całej gospodarki niemieckiej „totalnemu wysiłkowi wojennemu”. Z kolei w Austrii te środowiska polityczne (głównie zbliżone do tzw. politycznego katolicyzmu), które z entuzjazmem odniosły się do koncepcji utworzenia „Mitteleuropy” widziały w niej przede wszystkim zabezpieczenie przed ekspansją „prusjanizmu”, z którym organicznie powiązane było niebezpieczeństwo recydywy polityki *Kulturkampfu*³⁸⁸.

Warto przypomnieć, że sam autor *Mitteleuropy* uważał współczesne sobie Niemcy za „historyczny półfabrykat [*Halbfabrikat*] oczekujący na dzień swojego spełnienia”³⁸⁹. Chociaż za prekursora „Mitteleuropy” („Anfänger Mitteleuropas”) Naumann uważał Bismarcka, przede wszystkim dlatego, że pruski premier nie zgodził się w 1866 roku na dokonanie kosztem Austrii aneksji terytorialnych, a w 1879 roku doprowadził do przymierza polityczno-wojskowego między Rzeszą Niemiecką a Austro-Węgrami, co dało początek „Mitteleuropie między Wschodem a Zachodem”, to w okresie Wielkiej Wojny wśród przeszkód na drodze jej podniesienia na wyższy poziom wskazywał utrzymujący się w Rzeszy „małoniemiecki kierunek” o „staropruskiej” proweniencji³⁹⁰. To, że Niemcy z „narodu ociężałego” stały się narodem „myślicieli nad pracą” (*Denker der Arbeit*), co z kolei warunkowało powstanie w Niemczech „kapitalizmu drugiego stopnia, zdyscyplinowanego i normalnego”, nie było wcale zasługą „pruskich tradycji”, a raczej niemieckiej filozofii idealistycznej. Jej twórcy – „praktyczni prorocy” – wpoili w Niemców „ducha pracy”, który sprawił, że niemieckie „techniczne i rolnicze szkoły wyższe są instytucjami myśli z celem jej urzeczywistnienia”³⁹¹.

Jaki jednak związek (czy w ogóle) istniał między ciągle utrzymującym się pruskim partykularyzmem a niemiecką polityką okupacyjną na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej? Istniał, i to nawet bardzo konkretnie. Dość wspomnieć, że na kierowniczych stanowiskach w administracji okupacyjnej *Ober Ost* zdecydowana większość (ok. trzy czwarte) było zajętych przez poddanych króla pruskiego³⁹². Ktoś może całkiem słusznie argumentować, że przecież

³⁸⁷ Tamże.

³⁸⁸ J. Vermeiren, *The First World War*, s. 155.

³⁸⁹ F. Naumann, *Mitteleuropa*, s. 62.

³⁹⁰ Tamże, s. 14, 36, 50, 54, 56.

³⁹¹ Tamże, s. 104, 110.

³⁹² V.G. Liulevicius, *War land*, s. 57.

nie mogło być inaczej, zważywszy na terytorialną i ludnościową dominację Prus w Rzeszy Niemieckiej (utrzymującą się zresztą w proporcji trzy do jednego). Należy jednak pamiętać, że nie tylko liczby były tu istotne. Swoje znaczenie miały również słowa E. Ludendorffa, który wspominając niemiecką okupację *Ober Ost* jako synonim jej wysokiej jakości i skuteczności, pisał, że „pruski duch przenikał wszystkich”³⁹³. W rozumieniu wszystkich odpowiedzialnych na tym terenie za egzekwowanie z jednej strony brutalnej polityki wyzysku ekonomicznego, z drugiej strony – za prowadzenie na tych terenach „niemieckiej pracy kulturowej”.

Co ciekawe, warszawski generalny gubernator tak bardzo przecież przywiązany do odrębności „zasad historycznego rozwoju” Prus i afirmujący dobroczynną (w sensie rozwoju cywilizacyjnego) misję Hohenzollernów w Brandenburgii i w całych Niemczech, w odniesieniu do wyzwań natury politycznej stojących przed Rzeszą na ziemiach polskich w okresie pierwszej wojny światowej, nie wyrażał aż tak wysokiego mniemania o walorach pruskiego parlamentaryzmu. Wręcz odwrotnie. Inkryminując krótkowzroczność i brak wyobraźni niemieckich elit politycznych w sprawie *Polenpolitik*, o wykazywanie tego typu intelektualnych deficytów oskarżał wprost pruskie elity (w sensie politycznym mieszczące się w nurcie konserwatywnym). Z goryczą pisał w jednym ze swoich listów z początku 1917 roku, że nad Sprewą „patrzy się na wszystko przez okulary wewnętrznej polityki pruskiej wobec Polaków. Osobliwe jest to, że nie ma tu zrozumienia dla wielkich politycznych zadań, które są związane z rozwiązaniem kwestii polskiej”³⁹⁴.

Beseler czynił w ten sposób aluzję do sporego oporu ze strony pruskiego rządu i sił politycznych (konserwatystów i narodowych liberałów) dominujących w pruskim Landtagu wobec forsowanej przez władze Rzeszy polityki, której zwieńczeniem było ogłoszenie 5 listopada 1916 roku Aktu Dwóch Cesarzy. Niespełna miesiąc przed ogłoszeniem przez cesarzy niemieckiego i austriackiego powstania Królestwa Polskiego, 8 października 1916 roku, generał Beseler w obecności kanclerza i jednocześnie premiera pruskiego rządu Bethmanna Hollwega przekonywał w Berlinie członków pruskiego Staatsministerium, co do celowości przygotowywanego „nowego otwarcia” w sprawie polskiej. Już sam fakt, że do takiego spotkania doszło, było dowodem na utrzymujące się znaczenie „czynnika pruskiego” w polityce niemieckiej okresu Wielkiej Wojny.

Warszawski generalny gubernator przekonywał pruskich ministrów, odwołując się przede wszystkim do korzyści militarnych, jakie jego zdaniem

³⁹³ Tamże, s. 59.

³⁹⁴ List H. Beselera do tajnego radcy Reinke, 16.01.1917. Nachlass von Beseler, N 30/55, s. 4.

będą płynąć dla Rzeszy z ogłoszenia powstania Królestwa Polskiego związanego „trwałymi więzami” z mocarstwami centralnymi. Mówił o nawet ośmiusettyśięcnej armii złożonej z polskich ochotników, dowodzonej przez niemieckich generałów (czytaj: Beselera), co zapewnić miało, że rekrutom wpojono by „niemieckiego ducha”. Przestrzegał przed daleko idącymi planami aneksyjnymi na wschód od ziem zaboru pruskiego za wyjątkiem „korekt” dokonanych „ze względów strategicznych”, wskazując, że ich realizacja oznaczałaby napływ do Niemiec „dwunastu milionów katolickich Słowian i Żydów”³⁹⁵.

Swoje znaczenie miało również zapewnienie ze strony Beselera, że powstanie Królestwa Polskiego nie będzie oznaczało konieczności podjęcia daleko idącej rewizji polityki pruskiej wobec Polaków nad Wartą. Tutaj kurs germanizacyjny (zarówno w odniesieniu do ziemi, jak i do języka) miał być utrzymany.

Ostatecznie rząd pruski poparł kurs polityczny obrany przez kierownictwo Rzeszy Niemieckiej, którego rezultatem był Akt 5 listopada 1916 roku. Jednak było to poparcie bez entuzjazmu, warunkowe i nie pozbawione wątpliwości, co do celowości czynienia przez Berlin jakichkolwiek koncesji wobec Polaków nawet poza granicami Niemiec. W pruskim Staatsministerium głównym reprezentantem takiego stanowiska był Friedrich von Loebell – minister spraw wewnętrznych. Parę dni po wspomnianej konferencji z generałem Beselerem pisał on do sekretarza stanu w MSZ G. Jagowa, że w programie politycznym przedstawionym przez warszawskiego generalnego gubernatora zasadniczo „brakuje trwałych, realnych gwarancji zabezpieczenia niemieckich interesów [na wschodzie – G. K.]” i dodawał „podobnie jak wcześniej upatruję w wolnej Polsce poważne niebezpieczeństwo dla Niemiec”³⁹⁶.

To ostatnie zdanie było *ceterum censeo* pruskich ministrów, aż do zakończenia pierwszej wojny światowej. W czasie obrad pruskiego rządu po 5 listopada 1916 roku oraz w korespondencji pruskich ministrów z najwyższymi przedstawicielami władz Rzeszy regularnie pojawiają się przestrogi przed „rozwojem sytuacji w Polsce” (czytaj: na obszarze warszawskiej Generalnej Guberni) z powodu „zalewającej ją, a dla nas [Niemców – G.K.] niebezpiecznej radykalno-polskiej agitacji prowadzonej z Galicji”, przed zmianą polityki Berlina w zaborze pruskim (co należy odrzucić „zarówno z punktu widzenia pruskich, jak i niemieckich interesów”) i wezwania do dokonania

³⁹⁵ O spotkaniu Beselera z pruskim rządem w dniu 8 października 1916 zob. J. Kauffman, *Elusive Alliance: the German occupation of Poland in World War I*, Cambridge 2015, s. 75–77.

³⁹⁶ Minister Loebell do sekretarza stanu w MSZ Rzeszy G. Jagowa, 17.10.1916. GStAPK, I HA, Rep. 77, tit. 1884, nr 1, s. 31–32.

aneksji w „pasie granicznym” do Warty i do linii Bóg-Narew oraz „wspierania niemczyzny w Marchii Wschodniej”³⁹⁷.

Pruskie władze obawiały się ponadto, że „zbyt daleko idące” koncepcje dla Polaków w warszawskiej Generalnej Guberni będą miały „fatalny” wpływ na wewnętrzną politykę w Prusach i w całej Rzeszy Niemieckiej. Inkryminowano w tym kontekście plany niemieckich władz okupacyjnych „zbyt rozciągniętych” praw wyborczych w kontekście planowanego powołania reprezentacji politycznej w przyszłym Królestwie Polskim. Uwagi tego typu czyniono w kontekście nasilającej się debaty na temat reformy prawa wyborczego w Prusach (tj. odejścia od cenzusowego prawa z 1849 roku). Niechętnie – właściwie aż do samego końca istnienia monarchii pruskiej – jakimkolwiek zmianom w tym zakresie były dominujące w rządzie i parlamencie pruskim środowiska konserwatywne, których reprezentanci ostrzegali na początku 1917 roku, że „nie będzie można odmawiać Prusakom tego, co przyznano Polsce, krajowi, który nie ma żadnej nowoczesnej parlamentarnej historii”³⁹⁸.

Te same środowiska zainicjowały również debatę w pruskim parlamencie na temat „nowej sytuacji w Polsce” po ogłoszeniu Aktu 5 listopada 1916 roku. Jak mówił 20 listopada 1916 roku z trybuny parlamentarnej wnioskodawca dyskusji poseł Ernst von Heydebrand – pochodzący z Dolnego Śląska przewodniczący frakcji konserwatywnej w Landtagu i przewodniczący całej Partii Niemiecko-Konserwatywnej (Deutschkonservative Partei) – rząd pruski powinien dopilnować, by „krew niemieckich żołnierzy, którzy zdobyli Królestwo Polskie, nie była wylana nadaremnie, a tylko dla niemieckich interesów”. Konserwatywny polityk jako pierwszoplanowe zadanie pruskiej polityki wskazywał dbałość o to, by „niemiecki charakter naszych [pruskich] prowincji wschodnich nie został podważony oraz aby interesy niemieckich mieszkańców tych prowincji nie zostały narażone na szwank, jakkolwiek by się rozwinęła sytuacja”.

W odpowiedzi minister spraw wewnętrznych Friedrich von Loebell, choć jak widzieliśmy w dyskusjach z Beselerem nie kryjący swoich obaw przed

³⁹⁷ Por. Protokół z posiedzenia pruskiego rządu z 13.03.1917, 4.11.1917, 14.01.1918, 4.02.1918, 28.02.1918, 22.03.1918. GStAPK, I HA, Rep.90a, nr 3623, s. 77–89, 323–329; GStAPK, I HA, Rep. 90a, nr 3624, s. 15–25, 38–42, 94–111, 126–136. Zob. listy pruskiego ministra spraw wewnętrznych F. Loebella do kanclerza T. Bethmanna Hollwega, 18.11.1916, 8. 12. 1916. GStAPK, I HA, Rep. 77, tit. 1884, nr 1, s. 106–120, 144–147; memoriał ministra Loebella dla kanclerza Bethmanna Hollwega z 18.11.1916 o polityce wobec Polski i Polaków z 18.11.1916. GStAPK, I HA, Rep. 77, tit. 856, nr 5, s. 72–89.

³⁹⁸ Por. list pruskiego Ministerstwa Wyznań i Oświecenia Publicznego do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 18.01.1917. GStAPK, I HA, Rep. 77, tit. 1884, nr 1, s. 159–163 (cytowane słowa na s. 160).

niekorzystnym wpływem Aktu Dwóch Cesarzy na stabilność pruskiej władzy w zaborze pruskim, z trybuny parlamentarnej prezentował urzędowy optymizm. Podkreślał, że „niemieckie i polskie żywotne interesy zostały przez manifest listopadowy [Akt 5 listopada 1916 – G.K.] ze sobą związane i w przyszłości powinny pozostać nierozłączne”. Spaja te interesy – podkreślał szef pruskiego MSW – „krew wylana przez polskie legiony”, walczące u boku armii państw centralnych.

Loebell wyjaśniał dalej w imieniu rządu, że „państwo pruskie pozostanie wierne swoim narodowym zadaniom na wschodzie. W ten sposób wypełnia ono zadanie dla całego narodu niemieckiego”. Zadanie polega zaś na „ochronie i zachowaniu niemieckości, niemieckiego życia w prowincjach, gdzie Niemcy i Polacy żyją obok siebie. Zadanie to zostanie wykonane dla niemieckiego narodu, niemieckiej kultury i niemieckiego ducha”. Dla pruskiego rządu, „każda piędź ziemi wschodnich prowincji jest święta i niezbywalna” – deklarował minister³⁹⁹.

Wyrażając swoją niechęć wobec polityki powołania do życia „polskiego buforu przeciw Rosji”, władze pruskie powoływały się również na negatywne reakcje, jakie proklamacja z 5 listopada 1916 roku wzbudziła wśród ludności niemieckiej mieszkającej na obszarze zaboru pruskiego. Pod koniec grudnia 1916 roku naczelne prezydium w Poznaniu informowało władze w Berlinie, że ogłoszenie Aktu Dwóch Cesarzy spotkało się wśród Niemców nad Wartą „z ożywioną krytyką”⁴⁰⁰. Pół roku później zwierzchnicy pruskiej administracji w Wielkopolsce pisali, że co prawda „relacje między Niemcami a Polakami są w Prowincji [Poznańskiej] generalnie dobre” i „w czasie wojny mało pogorszyły się”, jednak „znaczna część Niemców [w Wielkopolsce] jest wychowana we wrogim wobec Polaków stanowisku i w naturalny sposób jest negatywnie nastawiona do obecnej polityki wobec Polski. Krytykują również ogólną politykę [rządu niemieckiego]”⁴⁰¹. Podobne doniesienia o „zaniepokojeniu” ludności niemieckiej z powodu proklamacji Aktu 5 listopada 1916 roku płynęły również z Prus Zachodnich [Pomorze Gdańskie) i Górnego Śląska⁴⁰².

³⁹⁹ Cytowane słowa z debaty w pruskim Landtagu (Izba Deputowanych) zob. w: *Stenographische Berichte der Verhandlungen des preussischen Haus der Abgeordneten*, Berlin 1916/1917, s. 2391–2394.

⁴⁰⁰ List naczelnego prezydium z Poznania do pruskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 27.12.1916. GStAPK, I HA, Rep. 77, tit. 1884, nr 7, s. 2.

⁴⁰¹ List naczelnego prezydium z Poznania do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 17.05.1917. Tamże, s. 126–128.

⁴⁰² Por. list naczelnego prezydium z Gdańska do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 1.06.1917. Tamże, s. 132; list opolskiej rejencji do naczelnego prezydium Prowincji Śląskiej we Wrocławiu z 13.06.1917. Tamże, s. 136–139.

By dopełnić obrazu nieskuteczności polityki ustępstw wobec Polaków po 5 listopada 1916 roku, w tych samych raportach zwracano uwagę na to, że ogłoszenie powstania Królestwa Polskiego nie wywołało w społeczeństwie polskim zaboru pruskiego entuzjastycznej reakcji. Dominowała obojętność, a „na ogół Polak skłania się bardziej do rezerwy i unikania” (w tym ostatnim kontekście wspomniano niechęć Polaków do angażowania się w wykupywanie pożyczek wojennych)⁴⁰³.

Podobne rzeczy inkryminował „pruskim Polakom” po latach Wolfgang von Kries, który stwierdzał, że ofiarność społeczeństwa polskiego adresowana była wyłącznie do swoich współrodaków, a nie w kierunku wspierania finansowania niemieckiego wysiłku wojennego⁴⁰⁴. Jednak autor opracowania o dziejach niemieckiej okupacji w warszawskiej Generalnej Guberni w odróżnieniu od znakomitej większości pruskich polityków w latach 1914–1918, którzy nie widzieli sprzeczności w forsowaniu stanowiska „żadnych zmian w zaborze pruskim” przy jednoczesnym domaganiu się od Polaków nad Wartą większego „zaangażowania”, potrafił dostrzec przeszkody, które dla realizacji niemieckiej polityki na wschodzie (tj. na wschód od zaboru pruskiego) stwarza brak gotowości pruskiego Staatstministerium rewizji dotychczasowej polityki germanizacyjnej. W tym kontekście W. Kries wspominał rezolucję pruskiej Izby Panów (wyższej izby Landtagu) z 5 kwietnia 1918 roku, która z jednej strony wzywała rząd Prus do kontynuowania bez żadnych zmian polityki osadniczej w zaborze pruskim, z drugiej – domagała się „militarnego zabezpieczenia granicznego Prus” poprzez daleko idące aneksje w „pasie granicznym”⁴⁰⁵. Były szef cywilnego pionu niemieckiej administracji okupacyjnej pisał o „zauważalnej sprzeczności” między stanowiskiem prezentowanym w sprawie polskiej między kanclerzem Rzeszy i premierem Prus G. Hertlingiem, a resztą pruskich ministrów. W tym kontekście Kries wymieniał konserwatywnego ministra rolnictwa Paula

⁴⁰³ List poznańskiego naczelnego prezydium do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 17.05.1917. Tamże, s. 127. Jednak miesiąc wcześniej prezydium policji w Poznaniu informowało naczelną prezydium (14.04.1917), że Polacy, gdy chodzi o wykup pożyczki wojennej, porzucili dotychczasowy „bierny opór” i „nawet bardzo aktywnie” biorą w niej udział. Nawet polska prasa nad Wartą, zauważyła zwierzchnicy pruskiej policji, zaprzestała określać pożyczkę „jako urzędową”, co „zwyczajowo czyniła”. GStAPK, I HA, Rep. 77, tit. 856, nr 5, s. 196–197.

⁴⁰⁴ BAr, N 1711, Bd. 3, Nachlass von Kries, s. 82. Na poparcie swojej tezy Kries przytaczał (ogólnie) treść „Dziennika Poznańskiego” z 2.06.1915 roku. Gazeta podawała wiadomości z frontu – co oczywiste – tylko te dozwolone przez niemiecką cenzurę wojenną. Prawdopodobnie autorowi oskarżeń chodziło o zamieszczony na stronie piątej wykaz polskich darczyńców wspierających polskie inicjatywy charytatywne, m.in. adresowane do Królewaków internowanych w Rzeszy lub do Komitetu H. Sienkiewicza w Szwajcarii.

⁴⁰⁵ BAr, N 1711, Bd. 6, Nachlass von Kries, s. 110.

von Eisenhart-Rothe, który podczas wspomnianej debaty w Izbie Panów wygłosił „ostro wymierzoną w Polaków mowę”⁴⁰⁶.

Istotnie, jak świadczą zachowane protokoły posiedzeń pruskiego rządu, kanclerz i premier Georg Hertling wyrażał swój sceptycyzm wobec planów aneksji „pasa granicznego”, czego domagali się pruscy ministrowie i biorący udział w obradach Staatsministerium przedstawiciele naczelnego dowództwa armii (Ludendorff). Natomiast według Bawarczyka stojącego na czele pruskiego rządu realizacja tych planów aneksyjnych oznaczać tylko będzie, że Polacy odbiorą to jako nowy rozbiór ich ojczyzny i „nie ulega wątpliwości, że taki krok z punktu widzenia polityki zagranicznej [Niemiec] będzie działać niekorzystnie”⁴⁰⁷.

Generalnie pruskie elity rządzące uważały się za „specjalistów” w sprawie polskiej, których głos – jak podkreślali członkowie pruskiego Staatsministerium – nie mógł być pomijany przez twórców niemieckiej polityki okupacyjnej na ziemiach polskich do 1915 roku rządzonych przez Rosję. Tak należy tłumaczyć pojawiające się w łonie pruskiego rządu postulaty ustanowienia w Warszawie oddzielnego pruskiego poselstwa lub attachatu⁴⁰⁸.

Nie tylko chodziło o zaznaczenie w ten sposób pruskich „specjalnych interesów w Polsce [rozumianej jako Królestwo Kongresowe]”, ale i monitorowanie polityki realizowanej przez generała Beselera i podporządkowany mu aparat administracyjny. Ze strony pruskich polityków, warto raz jeszcze to podkreślić, tego typu próby były podejmowane na długo przed ogłoszeniem Aktu Dwóch Cesarzy. Już w marcu 1916 roku do kanclerza Rzeszy i jednocześnie premiera Prus dotarł wniosek pruskiego ministra spraw wewnętrznych Friedricha Wilhelma von Loebella o zgodę na przyjazd do Warszawy komisji budżetowej pruskiego Landtagu. Jak argumentował bowiem szef pruskiego Innenministerium, „celowe jest”, aby na miejscu o sytuacji gospodarczej, ale i politycznej zapoznała się „komisja złożona ze wszystkich partii”, a nie „pojedynczy parlamentarzyści, którzy utrzymują znajomość z kierowniczymi stanowiskami w administracji Gubernatorstwa [Warszawskiego]”⁴⁰⁹.

Theobald von Bethmann Hollweg odpowiedział na to pismo bardziej jako kanclerz Rzeszy Niemieckiej, a nie premier Prus, co jest swoistym

⁴⁰⁶ Tamże, s. 110, 111.

⁴⁰⁷ Por. protokół z posiedzenia pruskiego rządu z 4.02.1918 z udziałem E. Ludendorffa. GStAPK, I HA, Rep. 90a, nr 3624, s. 38–42 (wypowiedź G. Hertlinga na s. 39).

⁴⁰⁸ Powołanie tego typu pruskiego przedstawicielstwa sugerował minister Loebell w memoriale dla kanclerza T. Bethmanna Hollwega z 18.11.1916, GStAPK, I HA, Rep. 77, tit. 856, nr 5, s. 89.

⁴⁰⁹ List ministra Loebella do kanclerza Bethmanna Hollwega z 21.03.1916. GStAPK, I HA, Rep. 77, tit. 875, Nr 10, Bd. 2, s. 4.

pendent do kwestii dualizmu Rzeszy – Prusy w okresie pierwszej wojny światowej. Odpowiedź, jakiej udzielił Loebellowi, była odmowna⁴¹⁰. Co ciekawe, uzasadniał ją negatywnym nastawieniem generała Beselera do pomysłu odwiedzin pruskich parlamentarzystów w Warszawie, która to wizyta „w obecnych warunkach jest niepożądana”, bo jak stwierdzał warszawski generalny gubernator i co w tonie afirmatywnym powtarzał kanclerz, taka wizyta „z dużym prawdopodobieństwem wzbudziłaby niepokój wśród ludności [polskiej] i prasy [polskiej]”.

Bethmann Hollweg podkreślał swoje zrozumienie dla „szczególnego zainteresowania Prus w rozwoju kwestii polskiej”, jednak dodawał, że pruscy politycy nie powinni uskarżać się na brak informacji o działalności Warszawskiego Generalnego Gubernatorstwa, skoro w jego administracji zatrudnieni są reprezentanci wszystkich (z wyjątkiem SPD) sił politycznych. Ponadto zgoda na przyjazd komisji pruskiego Landtagu wywołałaby żądania przyjazdu analogicznej komisji Reichstagu, a „tego typu podróże – podkreślał kanclerz Rzeszy i premier Prus – nie mogą dochodzić do skutku, jak długo nie ma większej niż dotąd jasności co do przyszłości Polski. Nie ma bowiem wątpliwości, że takie podróże spowodują powstanie plotek i domysłów wśród ludności co do przyszłości Polski, które będą szkodliwie oddziaływać na tę kwestię”.

Pruscy ministrowie traktowali siebie jako „specjaliści od wschodu” również w szerszym kontekście, twierdząc, że „kwestia bałtycka”, czyli plany aneksji Kurlandii lub Litwy, to „wybitnie pruskie zagadnienie”⁴¹¹. Chociaż uwaga ta padła na posiedzeniu rządu pruskiego niespełna dwa miesiące przed upadkiem monarchii Hohenzollernów, to zainteresowanie tymi obszarami pruskie władze przejawiały już znacznie wcześniej. Pod koniec czerwca 1916 roku minister spraw wewnętrznych Loebell w piśmie skierowanym do dowództwa armii niemieckiej na froncie wschodnim wyrażał nadzieję, że „wskutek wojny obszar bałtycko-litewski, możliwie włącznie z Mitawą i Wilnem, na trwałe zostanie przyłączony do Prus”, co będzie – jak zapewniał pruski minister – najlepszą gwarancją równie trwałej przynależności tych ziem do całej Rzeszy Niemieckiej⁴¹².

Chociaż w momencie, gdy wspomniany list został wysłany do Hindenburga i Ludendorffa, nie zapadły jeszcze żadne konkretne decyzje (brak uzgodnień z Wiedniem) w sprawie ogłoszenia powstania Królestwa Polskiego,

⁴¹⁰ List kanclerza Bethmanna Hollwega do ministra Loebella z 15.04.1916. Tamże, s. 5.

⁴¹¹ W ten sposób wypowiadał się na posiedzeniu pruskiego rządu 3.09.1918 pruski minister finansów Oskar Hergt (formalnie bezpartyjny, ale sympatyzujący z Freikonservative Partei). GStAPK, I HA, Rep. 90a, nr 3624, s. 292.

⁴¹² List ministra spraw wewnętrznych F. Loebella do Oberbefehlshaber-Ost z 22.06.1916. GStAPK, I HA, Rep. 77, tit. 1884, nr 1, s. 16.

to widoczna była już wtedy (w czerwcu 1916) troska ważnego pruskiego ministra, by nie doszło do realizacji innego scenariusza politycznego w odniesieniu do „obszaru bałtycko-litewskiego”. Przestrzegał dowództwo armii niemieckiej na wschodzie, które już niedługo stanie na czele całej armii niemieckiej (OHL) i jako takie będzie odgrywać coraz większą rolę także na arenie politycznej, by nie pozwolić na scalenie tego obszaru z ziemiami polskimi, które po 1915 roku znalazły się pod niemiecką okupacją jako warszawska Generalna Gubernia. Przede wszystkim dlatego, że „Polacy stoją w tak wyraźnej narodowej sprzeczności z niemieckoewangelickimi Bałtami, a jeszcze bardziej z rzymskokatolickimi Litwinami, że faktu tego nie może przykryć nawet tocząca się obecnie wojna z Rosją”⁴¹³.

Jak wiemy „straszliwych Dioskurów” nie trzeba było specjalnie przekonywać do konieczności unikania tego typu „pochopnych” decyzji, a granie na istniejących „narodowych sprzecznościach” w obrębie terenu okupowanego przez *Ober Ost* wpisali w strategię realizowanej tam niemieckiej polityki okupacyjnej (por. wyżej). Jednak zainteresowanie pruskich władz „obszarem bałtycko-litewskim” nie słabło. Członkowie Staatsministerium odbyli latem 1918 roku podróż, które miały być (wedle ich życzeń) anektowane do Prus (Kurlandia i Ryga) i jak ustami szefa MSW Wilhelma Drewsa stwierdzili, że „wszyscy chcą tam unii personalnej z Prusami”⁴¹⁴. Jak wiemy o „pruskim duchu” unoszącym się nad administracją *Ober Ost* wspominał E. Ludendorff.

Powtórzę na koniec, że mnogość „centrów” i „peryferiów” wpływających na kształt niemieckiej polityki okupacyjnej na ziemiach polskich w czasie pierwszej wojny światowej była kolejnym czynnikiem odróżniającym jej od drugiej niemieckiej polityki okupacyjnej z lat 1939 – 1945. W „wodzowskim państwie” – co najważniejsze – nie tolerowano żadnego innego „ducha”, poza tym, który był obecny na kartach *Mein Kampf* i *Mitu dwudziestego wieku*. W porównaniu z nim „pruski duch wiernej i bezinteresownej służby”, nawet biorąc pod uwagę jego mitologizację, był refleksem innego świata, innych Niemiec (także odmiennego podejścia do samego sprawowania władzy nad Niemcami)⁴¹⁵; państwa realizującego swoje imperialne cele, jednak

⁴¹³ Tamże.

⁴¹⁴ W wyjeździe brali udział pruscy ministrowie rolnictwa, finansów, spraw wewnętrznych oraz członkowie komisji budżetowej Landtagu. Tamże, s. 295.

⁴¹⁵ „Pruska biurokracja nie stanowiła modelu dla narodowosocjalistycznego panowania. Nic tak bardzo nie budziło obaw Hitlera i radykalnych narodowych socjalistów, jak integracja ich projektu w tradycje pruskiej klasy urzędniczej. Ich wyobrażenia były przeciwieństwem tego wszystkiego, czego pragnęli [pruscy-G.K.] konserwatywni stróże ładu. Nie chodziło o stabilność i rutynę, ale o zmianę i rewolucję”. Por. J. Baberowski, *Räume der Gewalt*, Frankfurt am Main 2018, s. 99.

nie za pomocą ludobójczej polityki. „Polska” bez Chełmszczyzny, Podlasia i „pasa granicznego” (nie mówiąc o zaborze pruskim), jednak z polskimi uniwersytetami i administracją, miała być wtłoczona w niemiecką strategię „Mitteleuropy”, w której miał dominować „niemiecki typ gospodarczy”. Żadnej Polski i żadnych Polaków (w dłuższej perspektywie) nie miało być w świetle dalekosiężnych celów polityki okupacyjnej realizowanej przez narodowo-socjalistyczne Niemcy. Rzecznicy imperialnej polityki spod znaku „Mitteleuropy” podkreślali, że Polacy „należą do zachodniej wspólnoty kulturowej, co gwarantuje fakt ich przynależności do rzymskiej formy chrześcijaństwa” i dlatego Niemcy – także należący do „zachodniej wspólnoty kulturowej” – „muszą uczynić swoimi troskami troski tego sąsiadującego z nami narodu”⁴¹⁶. W strategii narodowo-socjalistycznego *Lebensraumu* u na wschodzie dla tego typu myślenia nie było miejsca. Przede wszystkim dlatego, że dla twórców „nowych Niemiec” przynależność tego kraju do „zachodniej wspólnoty kulturowej”, zwłaszcza definiowanej przez przynależność do takiego czy innego odłamu chrześcijaństwa, nie była czymś chlubnym, co budowałoby wspólnotę losów Niemców i Polaków. Od tak pojętej „zachodniej wspólnoty kulturowej” narodowo-socjalistyczna Rzesza Niemiecka programowo separowała się. A idee mają konsekwencje.

Jak trafnie zauważył Sebastian Haffner w *Historii pewnego Niemca*, opisując stan umysłu i ducha Niemców ukształtowany w czasie Wielkiej Wojny: „Całemu niemieckiemu pokoleniu odjęto wówczas duchowy organ, organ [...], który przejawia swoje działanie jako sumienie, rozsądek, [...] moralność, bojaźń Boża. Całe pokolenie nauczyło się wówczas [...], że można żyć bez tego balastu”⁴¹⁷.

⁴¹⁶ Por. głos F. Naumanna w debacie w Reichstagu 11.10.1916 w sprawie polskiej. Stenographische Berichte des Verhandlungen des Deutschen Reichstags, Berlin 1916/1917, s. 1718.

⁴¹⁷ S. Haffner, *Geschichte eines Deutschen*, München 2000. Cyt. w: G. Krumeich, *Die unbewältigte Niederlage*, s. 220.